ZYWOT Y SMIERC
JANA TARNOWSKIEGO
KASZTELANA KRAKOWSKIEGO HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO
PISANY NIEGDYS
PRZEZ STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO.

Teraz z rzadkiego Załuſkich Biblioteki rękopiſma wyięty, wydrukowany, y przypiſkami obiaśniony.

W WARSZAWIE
w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypoſpolitey
w Koll. *Soc: JESU* 1773.

DO JASNIE WIELMOZNEGO
JMCI PANA
JANA AMOR HRABI
TARNOWSKIEGO
KASZTELLANA
KONARSKIEGO-ŁĘCZYCKIEGO
KAWALERA ORDERU BAWARSKIEGO.
S. MICHAŁA

W świeżey do tych czas zoſtaie to u mnie pamięci, że będąc Twoim J. W. Kaſztellanie Nauczycielem w Konwikcie naſzym Warſzawſkim, przekładałem ci często nieśmiertelney poświęcone pamięci dzieła, owego to Tarnowſkiego, WIELKIM JANEM nazwanego, ktorego tu maſz Żywot. Czyniłem to tym umyſłem, abym cię ze młodu w ślady tak zacnego Przodka Twoiego wprawował, zwłaſzcza, że iuż y pod ten czas

a wi-

widziałem w Tobie wrodzoną chęć y ſpoſobność do dzieł iak naywiękſzych. Pamiętam y to, z czym ſię nie raz przed Tobą odzywałem, że ſkoroby mi ſię ſpoſobność podała, miałem o tym Wielkim mężu cokolwiek napiſać. Wypełniam choć poźno moię obietnicę, ofiaruiąc ci ten Żywot iego, doſkonalſzym, niż moie, piorem napiſany. Wſzakże, żebym nie cale cudzą pracą Tobie ſię przyſługiwał, dodałem do niey y moie przypiſki, z rożnych Kſiąg y rękopiſmow pilnie zebrane. Niewątpię, iż ten moy upominek, z ſerca ſtatecznie Tobie przychylnego pochodzący, łaſkawie przyimieſz, zwłaſzcza, iż go nikomu przyzwoiciey, iak Tobie, ofiarować nie mogę. Ten bowiem Wielki JAN, nie tylko ieſt Przodkiem, ale y wzorem życia Twoiego. W młodości lat Twoich, iego młodość naśladowałeś, gdy chęcią ſławy zapalony, z taką pilnością do nauk przykładałeś ſię, żeś nad wſzyſtkich Twoich wſpoł Uczniow wygurował: czego ſam ieſtem oczewiſtym świadkiem. Udałeś ſię potym, rownie iako on, do cudzych kraiow, gdzie nie zapatruiąc ſię na tych, ktorzy lata, cnotę, y fortunę za granicą tracą, powrociłeś do Oyczyzny z powſzechną wſzyſtkich zaletą, y doſkonałością zacnemu urodzeniu przyzwoitą. Nie wątpię, iż y wdalſzym czaſie nieuſtąpiłbyś y na krok z iego toru, gdybyś miał też ſamę, co y on, ſłużenia Oyczyźnie ſpoſobność. Natrafiłeś na takie w niey czaſy, kiedy y naywiękſze przymioty, nie maiąc placu dla ſiebie, muſzą prożnować. Nayſławnieyſi u świata Bohatyrowie, winni ſą wielkość ſwoię ſzczęśliwym przypadkom. Fortuna ie naſtręcza, a cnota z nich pożytkuie. Gdyby oni nie miewali trafunkowych do okazania ſwey cnoty przygod, nichtby o nich dziś nie wiedział, że kiedyś żyli na świecie. Są mi znaiome lepiey, niż wielu innym zacne ſerca y umyſłu Twoiego przymioty: mogę to śmiele mowić, iż gdybyś w tym ſtanie znalazł Oyczyznę, w iakim była za

 czaſow

czaſow JANA Wielkiego, podobno nie tylkobyś go doſzedł, ale y przeładził działami Twoiemi. Wſzakże y w tym Rzplitey naſzey, iż tak rzekę letargu, potrafiłeś ſobie ziednać, y dobre u wſzyſtkich imię, y powſzechną miłość. Znać y teraz po Tobie, żeś TARNOWSKI, nieodrodny potomek owych ſławnych TARNOWSKICH, ktorym wielką część ſzczęścia, y obſzerności ſwoiey winna ieſt Oyczyzna. Jedni iey granice rozſzerzyli, drudzy ią pierſiami y fortuną ſwoią od naiazdow nieprzyiacielſkich zaſłaniali. Ale nie tu plac mowienia o nich. Powracam do Ciebie J. W. KASZTELLANIE powtarzaiąc chęć moię, z tą proźbą, abyś teraźnieyſzą moię przyſługę raczył przyiąć za dowod dawnego do Twoiey Oſoby przywiązania, y ſzacunku, z ktorym ſtatecznie ieſtem

J. W. KASZTELLANA

DOBRODZIEIA MOIEGO

Nayniżſzym Sługą

X. FRANCISZEK BOHOMOLEC S. J.

PRZEDMOWA

X. FRANCISZKA BOHOMOLCA. *SOCIETATIS JESU.*

Zadney to wątpliwości nie podlega, że czytanie hiſtoryi, ieſt ſerc y umyſłow ludzkich ſzkołą nayſkutecznieyſzą, z ktorey y naukę co czynić, y przeſtrogę, czego ſię wyſtrzegać należy, bierzemy. Z tym wſzyſtkim, mnie ſię zdaie, iż czytanie żywotow ludzi cnotliwych, więcey ieſzcze ſzacować powinniśmy, ponieważ, y umyſł naſz bardziey oświeca, y ſerce żywiey poruſza. Hiſtorya albowiem przekłada nam rzeczy ogułem, żywoty zaś w ſzczegulności ie wyłuſzczaią.

Tamta

Tamta naywięcey ſię rozciąga nad rządem, y odmianami Kroleſtw; te y prywatnych zabaw nie opuſzczaią. Tamta znacznieyſze wielkich Bohatyrow dzieła opiſuiąc, po części nam tylko ich ukazuie; te zaś zupełny, y doſkonały ich obraz, przed oczy nam ſtawią. Tamta naybardziey oświeca ludzi rządem państw, albo Rycerſką ſztuką bawiących ſię, te zaś każdego ſtanu ludzi nauczaią, iak w domu, iak z dziećmi, iak z czeladką y ſąſiadami poſtępować należy.

Z tey to przyczyny, chętniey czytamy Grekow y Rzymian ſławnieyſzych żywoty, niż ich hiſtoryą, bo z tych doſkonaley poznaiemy całego człowieka, widząc na iedney, iż tak rzekę tablicy, wſzyſtkie iego zalety y przywary razem odmalowane.

Jeżeli tedy obcych ludzi żywoty, tak wielką moc maią nad ſercem y umyſłem naſzym, coż mowić o żywotach ſławnieyſzych naſzych Polakow? Z doświadczenia to mamy, iż domowe przykłady, y żywiey nas do ſiebie pociągaią, y miley bawią, niż cudze. Szkoda, iż nam dawnieyſze wieki, nie wielu Polakow

kow

kow życie opiſane podały. Wſzakże z ſamey hiſtoryi tego dochodziemy, żeśmy nie mało tak zacnych Bohatyrow mieli, że gdyby ſię oni byli w Grecyi, lub Rzymie dawnym urodzili, byliby zapewne od nich między bogi policzeni.

Piſalić niektorzy, ale nazbyt ſkąpo, życia naſzych Polakow, a to ci naybardziey, co herby y Familie naſze zbierali. Naydoſkonalſzy między niemi Xiądz naſz Niesiecki, z wielką, y podobno zbyteczną pilnością, z rożnych Kſiąg, rękopiſmow, y powieści, oſobliwſze o nich pozbierał wiadomości. Kſięgi iego można prawdziwie nazwać ſkarbem Kroleſtwa naſzego, w ktorym zawarł drogie kleynoty, ratuiąc ie od zaginienia w wieczney nie pamięci: wſzakże ten ſkarb zda ſię potrzebować braku.

W tym czaſie J.X. JANOCKI Kanonik Kiiowſki, Przełożony nad ſławną ZAŁUSKICH Biblioteką, mąż w pomnażaniu nauk, y ſzukaniu honoru dla narodu naſzego nieſpracowany, piſał, y piſze ieſzcze żywoty naſzych Polakow naukami wſławionych. Pomaga mu wielce do tego taż ſama Biblioteka, do ktorey J. W.

J. X.

J.X. ZAŁUSKI Biſkup Kiiowſki, z niewypowiedzianą pracą, y koſztem niezmiernym, pozgromadzał y Kſięgi nayrzadſze, y rękopiſma nieprzepłacone, z ktorych y ia tak do tego, iako y innych piſm moich wiele światła, y wiadomości zaſiągnąłem.

Roku przeſzłego Xiądz Adam Naruſzewicz S. J. Horacyuſz naſz Polſki, z rozkazu AUGUSTA ſwoiego, a naſzego Monarchy, nieſpracowanego nauk w ſwym państwie pomnożyciela, napiſał krotko żywoty wielu Polakow pod ich portretami, ktorych zbior oſobliwſzy, y iedyny w tym rodzaiu, ſtaraniem J. K. Mci uczyniony, w piękney, y rzadkiey iego Bibliotece znayduie ſię. Procz tego ma napiſany, y wkrotce wyda na światło publiczne Zywot zacnego Woiownika Chodkiewicza Hetmana W. W. X. Lit.

Wyznaię, iż iego przykład, wzbudził we mnie dawną wprawdzie, ale iuż nieco oſłabioną ochotę, napiſania Zycia Tarnowſkiego, o ktorym miałem wiele wiadomości zebranych. Uczułem tę chęć niezmiernie w ſobie pomnożoną, gdym ſię

ſię dowiedział, iż Krol Jmć Pan Moy Miłościwy, życzy ſobie mieć Zywot, tego wielkiego męża.

Szczęściem moim J.X. JANOCKI, niewiedząc nic o moich zamyſłach, ukazał mi rzadkie rękopiſmo, w roku 1640 od nieiakiegoś Woyciecha Smogorzewſkiego piſane, w ktorym znaydował ſię ten Jana Tarnowſkiego Zywot, zaraz po iego śmierci, przez Staniſława Orzechowſkiego, ſławnego naukami męża napiſany. Trudno wymowić, iak wielką radość uczułem, widząc tak uczonego człowieka to dzieło, o ktorym ſam zamyślałem.

Będąc tedy od tey pracy uwolnionym poſtanowiłem ten ſam Zywot iak nayprędzey wydać na światło publiczne, nie ważąc ſię w nim żadnego ſłowa, ani *ortografii* nawet odmieniać, gdzie ią można było zachować. Rozumiem, iż mi tego nicht nie zgani. Starożytność owa Polſka, wſzelkiey czci godna, y zacność Autora wyciągała po mnie tego na ſiebie względu.

To

To iednak wyznać powinienem, iż Orzechowſki w tym ſwoim piśmie, wiele takowych rzeczy o Tarnowſkim opuścił, ktore publiczney ſą godne wiadomości. Dla tego on to podobno uczynił, iż pod ten czas gdy to piſał, wſzyſcy o nich, iako za świeżey pamięci, wiedzieli. Z tey przyczyny, muſiałem do tego Zywota przydać moie przypiſki, ktore częścią z Kſiąg tak obcych iako y domowych, częścią z rękopiſmow zebrałem.

Procz tego zdało mi ſię, iż miłą Czytelnikom przyſługę uczynię, ieśli im pokażę, co to za człowiek był, ow Staniſław Orzechowſki, ktory ten Zywot Tarnowſkiego piſał. Nauka iego wielka, y rożne w życiu przypadki wzbudziły we mnie chęć, przydać tu iego ſamego Zycie: ale na nieſzczęście moie, nigdzie tego znaleść nie mogłem, lubo w wielu Kſięgach rożne o nim ciekawości, tam y ſam rozrzucone poſtrzegłem. Muſiałem tedy ſam ſię na to odważyć, y doświadczyć ſił moich. Dopomogł mi y do tego J. X. Kanonik Janocki, ukazuiąc mi Autorow, ktorzy w ſwych Kſięgach wzmiankę o nim uczy-

czy-

czynili. Naybardziey iednak wſparł mię pewnym z Załuſkich Biblioteki rękopiſmem rzadkim, zawieraiącym w ſobie znaczną część Zycia Orzechowſkiego, ktore on dla ſwego przed Kommendonem Nuncyuſzem Apoſtolſkim uſprawiedliwienia napiſał. Z tych tedy, zebrałem, y porządnie podług lat Zywot iego ułożyłem.

A ponieważ na proźbę Jakuba Gorſkiego Orzechowſki napiſał to Zycie Tarnowſkiego, przetoż zdało mi ſię y o nim dać, iaką mogłem wiadomość moim Czytelnikom.

Nakoniec y to wyznać powinienem, że ten Zywot Tarnowſkiego, nie ieſt tak piſany, iakby należało, ponieważ w nim Orzechowſki, ani lat, ani dzieł porządku nie zachował. Sam on to wyznaie, nazywaiąc to dzieło ſwoie *Kommentarzem*, to ieſt zbiorem rzeczy nie ułożonych porządkiem, gdy mowi do Gorſkiego; „ wypiſzęć iakoby iaki *Kommentarz*, do-„ daiąc wam uczonym materyi, na ktoreyby pioro waſze Łacińſkie, tak buia-„ ło, iakoby iedno chciało. „

Nad to

Nad to zdaie ſię w tym piśmie Orzechowſki nazbyt rozciągać z ſwemi uwagami, rozſądnemi wprawdzie, ale czaſem od celu iego wykraczaiącemi, ktore y on ſam nazywa *digreſſiami*. Wſzakże nie śmiałem ich, ani ſkracać, ani wyrzucać, ponieważ tchną, iż tak rzekę, ſtaropolſką ową, a miłą y przyiemną proſtotą, ktora bez przyſady uczy człowieka, y obyczaie owego wieku ſtawi nam przed oczy.

ZYCIE STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO.

O STANISŁAWIE ORZECHOWSKIM.

LUBO tak w naſzych, iako y zagranicznych Kronikach, nie mało znayduie ſię ciekawości o Staniſławie Orzechowſkim, przecież nie mieliśmy dotąd życia iego porządnie napiſanego, ktoreby było na światło publiczne wydane. Jeſt w publiczney *Załuſkich* Bibliotece rzadkie rękopiſmo: *Vitæ, & geſta Epiſcoporum Eccleſiæ Metropolitanæ Cracovienſis*, w ktorym znaczna część życia Orzechowſkiego, od iegoż ſamego, wyborną Łaciną napiſana zawiera

ſię:

ſię: *Vita Stanislai Orichovii alterius illius* (*ut illum Reſcius vocat*) *Poloniæ noſtræ Demoſthenis.* Przypiſał to dzieło ſwoie Orzechowſki Janowi Franciſzkowi Kommendonowi, Biſkupowi Zacynthu Nuncyuſzowi Apoſtolſkiemu od Piuſa IV Papieża do Polſkiey przyſłanemu, ktory pod ten czas, to ieſt roku Pańſkiego 1564 na czele Soboru Prowincyalnego Lwowſkiego, weſpoł z Janem Tarłem Arcybiſkupem Lwowſkim zaſiadał. Wyznać trzeba, iż w tym piśmie nie mało ciekawości zawiera ſię, o ktorych żaden nie wſpomina, z tym wſzyſtkim, ponieważ to dzieło dla uſprawiedliwienia ſwoiego Orzechowſki napiſał, przetoż nie można ſię na nim zaſadzać, ile w okolicznościach do małżeńſtwa iego ściągaiących ſię, ktore wielu rozruchow tak w Duchowieńſtwie, iako y w Rzeczypoſpolitey było przyczyną. Trudno albowiem człowiekowi broniącemu ſwey ſprawy, a co większa, nie cale dobrey, nie wykroczyć czaſem od prawdy. Dla tego muſiałem y innych piſma, w ktorych iakakolwiek o Orzechowſkim wzmianka znayduie ſię, przey-

przeyrzeć, a w ich zdaniach, częſtokroć ſobie przeciwnych śrzodka, to ieſt prawdy ſzukać. Wſzakże powinienem to wyznać, iż z pomienionego rękopiſma naywięcey światła, y wiadomości, ile co do lat młodſzych Orzechowſkiego, zaſięgnałem.

Dom Orzechowſkich herbu Okſza, dawny ieſt w Polſzcze. Miał ludzi zacnych, ktorzy nie małe Oyczyźnie poſługi czynili. Przodkowie tego Staniſława, przenieśli ſię z Korony na Ruś, y tam w Dyecezyi Przemyſkiey poſiedli dziedzictwem Wieś Orzechowo, od ktorey Orzechowſkiemi ſą nazwani. Ociec Staniſława, był także Staniſław: miał za ſobą Jadwigę Baranecką Szlachcianke, Kapłana Greckiego obrządku, Corkę, z ktorey ſię on urodził roku Pańſkiego 1513 w dzień S. Marcina Biſkupa.

Gdy przyſzedł do lat ſpoſobnych do poczęcia nauki, oddany był do ſzkoły w Przemyślu: gdzie zaraz w pierwiaſtkach życia ſwoiego, dał wielkie dowo-

 dy

dy byſtrości dowcipu ſwoiego, y żywey pamięci. Ociec powziąwſzy z tąd dobrą o nim nadzieię, wyſłał go ſwoim koſztem, iuż maiącego lat 14 wieku, do Wiednia, w roku Pańſkim 1527, gdzie pod Alexandrem Braſikanem Retorem, w ięzyku Greckim y Łacińſkim ćwiczył ſię, przez lat dwie.

Roku potym 1529 gruchneła tam pogłoſka, iż Soliman Sułtan Turecki z niezmiernym woyſkiem ciągnął pod Wiedeń, y taką tam trwogę ſprawiła, że nie tylko Polacy wſpoł-uczniowie Orzechowſkiego, ale y Niemcy naukami bawiący ſię, poczeli z Wiednia wynoſić ſię. Orzechowſki iednak nic nie uważaiąc na to niebeſpieczeńſtwo, niechciał biegu ſwych nauk przerywać. Wſzakże gdy Baſza Ibrahim, Wodz Solimana zbliżył ſię ku Wiedniowi, y Zamek ſtary, nie daleko od tego miaſta leżący ubiegł, kupcy Wiedeńſcy, ktorym Orzechowſki był poruczony od Oyca, y ſami ſię ucieczką ratowali, y iego prawie gwałtem z Wiednia wyciągnąwſzy, zawieźli do Saxonii, gdzie w Witembergu Marcinowi Lutrowi, y Filippowi Melanchtonowi oddali go w naukę.

„ Tam, mowi ſam o ſobie Orzecho-
„ wſki, uciekaiąc od Turkow, wpa-
„ dłem w cięższe niebeſpieczeńſtwo:
„ rożnemi albowiem, a podchlebnemi
„ naturze moiey namowami, łatwo
„ mię moi Miſtrze do ſwey ſieci zagar-
„ néli; tak dalece, że w krotkim cza-
„ ſie wyprzyſiągſzy ſię wiary mych
„ Przodkow, w tych nowych zdaniach
„ bardzom zaſmakował, a z nich do
„ roſpuſty, y życia ſwobodnego pochop
„ wziąłem.

Po trzech leciech w Wittembergu przepędzonych, Ociec Orzechowſkiego, kazał mu z tamtąd udać ſię do Padwy dla nabycia więkſzey w naukach doſkonałości. Marcin Luter, y Melanchton przeſzkadzali rożnemi ſpoſobami tey iemu drogi, obawiaiąc ſię, aby w kraiu Włoſkim, nowemi błędami nie zarażonym, znowu nie powrocił do Kościoła Swiętego: ale te wſzyſtkie

ſtkie ich zabiegi daremne były, bo y Ociec chciał tego koniecznie, y ſyn tak piękne kraie oglądać pragnął.

W roku tedy Pańſkim 1532, a wieku ſwoiego dziewiętnaſtym wyiechał Orzechowſki z Saxonii, y przybywſzy do Bononii, trafił tam właśnie na ſławną onę Karola V Ceſarza Koronacyą, ktorą Klemens VII Papież z wielką odprawował wſpaniałością.

Z tamtąd dopiero przybył do Padwy, y oddał ſię w naukę nayſławnieyſzemu owego wieku Filozofowi, Antoniemu *Parizcuſzowi* y Łazarzowi *Bonamici* Retorowi znakomitemu. W krotkim czaſie, zaſłużył u nich na wzgląd dla ſiebie oſobliwſzy, y ſam ſwe ſerce do nich przywiązał; z tym iednak nigdy ſię przed niemi nie wydał, iż ſię Luterſkich zdań trzymał. Obcowanie z ludźmi uczonemi we Włoſzech, y dobremi Katolikami, nie osłabiło w nim bynaymniey przywiązania do błędow Wittemberſkich. Owſzem, iako on ſam wyznaie, taż ſama Filozofia, ktorey

rey ſię uczył, y czytanie dawnych Oratorow tak Greckich, iako Łacińſkich, zdawało mu ſię potwierdzać te zdania, ktoremi miał głowę nabitą.

Oſmego roku bawienia ſwoiego w Padwie, odebrał liſt od Oyca z rozkazem, aby do domu powracał. Nie zbraniał ſię on woli Oycowſkiey wykonać, umyślił iednak pierwiey Rzym nawiedzić, dla oglądania ſławnych onych, o ktorych tyle czytał, ſtarożytności, y dla widzenia oraz Papieża, ktorego mu Luter dziwnie odmalował. Przetoż wyiechał w roku 1540, maiąc lat wieku ſwoiego 27.

Jadąc do Rzymu, wſtąpił znowu do Bononii. Tam zakochawſzy ſię w Kraſomoſtwie Amaſceuſza, y w dowcipie Bukaſera Filozofa, rok cały przy nich na nauce ſtrawił.

Nakoniec przybył do Rzymu za panowania na Stolicy Apoſtolſkiey Pawła III. Oglądawſzy przez kilka mieſięcy, cokolwiek tam było godnego widzenia, zaczął

zaczął fię do Oyczyzny wybierać, ale go przypadek ofobliwfzy, dłużey niż fię on fpodziewał, zatrzymał, y na drogę prawdy wprowadził.

W pałacu Kardynała Alexandra Farneziufza, złożone było z ludzi naymędrfzych pofiedzenie Filozoficzne, na ktorym naywięcey dowodził Kardynał Kontarenus, mąż gruntownie uczony, y uczonych wielki miłośnik. Zadawali mu rożni, rożne trudności, na ktore on wfzyftkim mile, y mądrze odpowiadał. Orzechowfki będąc tam przytomnym, odezwał fię ze wfzelką pokorą przeciwko zdaniu onego Kardynała. Kardynał widząc młodzieńca przyftoynego, odpowiedział mu ze wfzelką ludzkością na iego trudność: y wdawfzy fię w dalfzą rozmowę, poftrzegł głęboką w nim naukę, y byftrość dowcipu. Ztąd Kardynał ciekawością zdięty, począł fię wypytywać Orzechowfkiego, z ktorego on był narodu, y po co do Włoch przyiechał. Na co odebrawfzy odpowiedź, kazał mu być nazaiutrz u fiebie na obiedzie. Było

ło u tego ftołu nie mało ludzi uczonych, między ktoremi Orzechowfki miał plac do pokazania biegłości fwoiey w naukach, y przełożenia zdań Luterfkich, nie bardzo ieszcze pod ten czas znaiomych Rzymowi: z tym iednak bynaymniey fię nie wydał, iż był uczniem Lutra, y tych zdań przyiacielem. Kardynał, tak wielce z tąd zaczął fzacować Orzechowfkiego, iż mu y ftoł, y dom fwoy, a w nim wfzelkie wygody ofiarował poty, pokiby chciał bawić w Rzymie. Orzechowfki podziękowawfzy za tę łafkę, nie przeftawał myślić o fwoim do Oyca powrocie. Jakoż chcąc to wykonać, przyfzedł w kilka dni potym do Kardynała, żegnaiąc iego, y profząc, aby ieśli miał iaki lift pifać w tamte kraie, pofłał przez niego. Kardynał Kontarenus: „ pofzlę lift, rzecze, do Oyca twoiego, „ wfzakże nie przez ciebie, ale za tobą, aby ci pozwolił dłużey w Rzymie zabawić, y w domu moim miefzkać. Niechcieyże mi fię moy kochany Orzechowfki z tego wymawiać, y mnie, miłego z tobą obco-

„ wa-

„ wania pozbawiać. „ Takową Kardynała ludzkością zadumiony Orzechowſki, zatrzymał ſię w Rzymie, y do iego pałacu przenioſł ſię.

Po nieiakim czaſie, z rożnych rozmow poznał to Kardynał, iż Orzechowſki był błędami Lutra zarażony. Ubolewał ſam w ſobie, y ſtarał ſię tę omamioną owieczkę znowu wprowadzić do powſzechney Kościoła S. owczarni. Z tey przyczyny, wzywał do ſtołu ſwoiego ludzi mądrych, y biegłych w Teologii, ktorym wrzucał w rozmowę rożne pytania tyczące ſię Lutra nauki. Już y Orzechowſki z tym ſię nie taił, czym był: przetoż utrzymywał poki mogł zdania Miſtrza ſwoiego, ale nakoniec, iako on ſam wyznaie, tak był we wſzyſtkich ſwoich wątpliwościach przekonany, że poznawſzy prawdę, nad upadkiem ſwoim ubolewać zaczął, y do łona Kościoła S. ſzczerze powrocił.

Gdy tedy w domu Kontarena lat dwie bawił Orzechowſki, Ociec iego y laty, y cho-

y chorobami zwątlony, zaczął bardziey niż przed tym na Staniſława ſwego nalegać, aby do niego pierwiey powrocił, niż z tym ſię światem pożegna. Tey tak ſprawiedliwey Oyca ſwoiego żądzy, nie mogąc ſię dłużey ſprzeciwiać, wyiechał z Rzymu w roku Pańſkim 1543, a wieku ſwoiego trzydzieſtym, znacznemi łaſkami, y zaletami Rzymſkich Panow uczczony, y przybył do Oyczyzny nie wiedząc, iak wiele miał w niey ucierpieć.

Można ſię dorozumieć, iak miłym Staniſław był gościem, Rodzicom, Braci, Sioſtrom, y Krewnym ſwoim, ktorzy go tak długo nie widzieli. Szeſnaście albowiem lat ſtrawił za granicą na naukach. Miło y iemu było dawne ſwe gniazdo oglądać, ile że znalazł Rodzicow doſkonale zdrowych, a przy nim piąciu braci, y tyleż ſioſtr ſwoich rodzonych.

Rodzice iego, lubo ſię dobrze mieli, tak licznym iednak potomſtwem obarczeni, z trudnością mogli ich potrzebom

bom podług ſtanu doſtarczać. Przetoż iuż dawno byli między ſobą poſtanowili, Staniſława ſwego, do Duchownego ſtanu wprowadzić, maiąc nadzieię, iż on przy gruntowney nauce, y pięknych przymiotach, łatwo mogł tą drogą przyiść do takiego ſtopnia, w ktorymby y ſam żył uczciwie, y ſwoie rodzeńſtwo wſpomagał.

Oparł ſię zaraz Staniſław, takowym Rodzicow ſwoich zamyſłom, tym ſię ſkładaiąc, iż do tego ſtanu, nie miał ani ochoty, ani powołania. Lecz Rodzice tym iego wſtrętem naymniey nie poruſzeni, tym bardziey na niego nalegali, im mocniey im ſię z tego wymawiał. Wyrzucali mu na oczy częſto, iż na iego nauki tak wielki koſzt łożyli, z niemałym innych dzieci ſwoich pokrzywdzeniem, a to w tę iedynie nadzieię czynili, że on będąc w ſtanie Duchownym, prętſzą y łatwieyſzą mogł mieć ſpoſobność nadgrodzenia tey krzywdy. To wſzyſtko, nic Staniſława nie poruſzało. Znał on ſiebie lepiey, niż Rodzice, y widział, że

ten

ten ſtan nie był dla niego. Wſzakże gdy nalegać na iego nie przeſtawano, z tym ſię nakoniec odezwał, iż ponieważ chcą go koniecznie mieć w ſtanie Duchownym, tedy on nie zbrania ſię zoſtać Kapłanem, ale Kapłanem obrządku Greckiego, zwłaſzcza, iż y domowy miał tego przykład w Oycu ſwey Matki. Dla tego zaś Grecki raczey niż Łaciński Obrządek ſobie obierał, iż mu w tamtym wolno byłoby mieć żonę. Nie podobało ſię to Rodzicom: bo widzieli, iż w tym Obrządku nie mogłby on przyiść do takiey fortuny, iakiey mu życzyli. Zbieraią więc krewnych, ſprowadzaią przyiacioł, tak Duchownyh, iako Swieckich ludzi, y po rożnych namowach, z tym nakoniec ſtawaią, iż ieśli on nie chce w tym ſwego odſtąpić uporu, niechże im odda koſzt na iego nauki łożony, y nie śmie odtąd nazywać ſię ich Synem.

Przerażony takową pogrożką Staniſław, ledwie dał iakiś znak ſwego zezwolenia, wnet go wſzyſcy porwali y prawie gwałtem zawieźli do Lwowa

do

do Arcybiſkupa tamecznego, Starzechowſkiego, ktory z Oycem Staniſława żył w dobrey przyiaźni. Tam on znowu ſwoie trudności przekładać począł, oświadczaiąc ſię, iż zdolnieyſzym być czuł ſię do Duchowieńſtwa Obrządku Greckiego, niż Łacińſkiego, ale mu o tym y mowić nie dano. Naſtąpiła potym wieczerza, na ktorey ſtarano ſię częſtemi pełnemi w prowadzić w dobrą myśl, nowego do Kapłańſtwa Kandydata.

Nazaiutrz ſtawiono przed Arcybiſkupem Staniſława, y weſpoł z innemi poświęcono go na ſtopień Subdyakona. Gdy iednak przyſzło do S. Kommunii, on po wczorayſzey wieczerzy czuiąc iakowąś w żołądku nie ſtrawność, nie śmiał do niey przyſtąpić, iako był powinien. Tym S. Kommunii ubliżeniem, zawſze on potym dowodził nieważności ſwoiego święcenia. Wſzakże w krotce potym zoſtał Dyakonem, nakoniec Kapłanem. Działo ſię to tegoż ſamego roku, to ieſt trzydzieſtego wieku iego, w ktorym on do Oyczyzny powrocił.

Ucie-

Ucieſzyło to niewypowiedzianie Rodzicow, y krewnych Staniſława. Rozumieli, iż ſą iuż na naywyżſzym ſzczęścia ſwoiego ſtopniu, pewney od niego pomocy, y zaſzczytu Familii ſpodziewaiąc ſię, ale ſię na tey nadziei zawiedli. Błyſneło wprawdzie w początkach nie iakieś tey pomyślności światełko, bo Staniſław w krotkim czaſie otrzymał Kanonią, y Dziekanią Przemyſką, oraz inne intraty Kościelne; ale to wſzyſtko w krotce znikneło. Staniſław albowiem zapomniawſzy na świętość ſtanu ſwoiego, od ktorego zawſze wſtręt pokazywał, puścił ſię na wſzelką ſwawolę. Poſłuchaymy co on ſam o ſobie do Kommendona o tym piſze: „ Widzac że mi przez Kapłań-
„ ſtwo wymuſzone, iuż była droga do
„ małżeńſtwa zamknięta, chowałem
„ przy ſobie trzody nałożnic, y z nie-
„ mi, iako drugi Heliogabal wſzete-
„ cznie żyłem. Mſzą S. raz tylko
„ miałem. Zdanie Lutra ganiące bez-
„ żeńſtwo Kapłanow Rzymſkich, ia-
„ wnie utrzymywałem, y wydałem o
„ tym piſmo obſzerne, ktore w dru-

„ kar-

„ karniach Polſkich, Niemieckich y
„ Francuſkich, nie raz było drukowa-
„ ne, wielu na moię ſtronę pociągne-
„ ło, tak dalece, że niektorzy Kapła-
„ ni przez to ośmieleni, żony w mał-
„ ſtwo publicznie brali &c &c.

Był pod ten czas Biſkupem Przemy-ſkim Jan Dziaduſki, herbu Jelita. Ten nie mogąc znieść publicznego w ſwo-iey Dyecezyi w Orzechowſkim zgor-ſzenia, napominał go często, ale on zawſze z tym ſtawał, iż nie pierwiey życie ſwe nierządne odmieni, aż mu Biſkup pozwoli wziąć żonę. Nie uwa-żał on na żadne Biſkupa pogrożki, bo miał mocnych obrońcow, tak w ſtanie Rycerſkim, iako y w Senacie, o kto-rych nie trudno mu było pod ow czas, kiedy wielu zacnych ludzi, nowey Lu-tra, y Kalwina chwytało ſię nauki. Wſzakże tak rozpuſtnego życia, iakie prowadził Orzechowſki, żaden y z nich nawet nie chwalił. Co on widząc, bar-dziey zamyślać począł o poięciu żony, y upatrzył iuż był ſobie Panienkę u Dwo-

Dworu Piotra Kmity Woiewody Krako-wſkiego nie iakąś Zofią Straſzownę.

Widząc taką zuchwałość Orzecho-wſkiego Biſkup Przemyſki, zapozwał go przed ſwoy ſąd. Ten nie dufaiąc ſo-bie, zebrał znaczną liczbę nie tylko Szlachty, ale y żołnierzy, chcąc z nie-mi razem ſtawić ſię przed ſąd Ducho-wny. Biſkup obawiaiąc ſię z tąd iakie-go rozruchu, ile że z tego ludu nay-więcey było takich, ktorzy nowey chwyciwſzy ſię nauki, lekce ſobie wa-żyli doſtoieńſtwo Biſkupie, nie kazał ich do ſwego Zamku puścić, a na Orze-chowſkiego dekret ſwoy wydał, w kto-rym ogłoſiwſzy go za iawnego Here-tyka, wyklina, dobra y urzędy Kościel-ne odbiera, a ſamego na infamią y wy-gnanie z Polſkiey ſkazuie. Owoż ſku-tek, tak gorącey Rodzicow chęci, na-glących Syna do ſtanu Duchownego, do ktorego on nie miał powołania. Poznali oni w ten czas, iż tym ſa-mym, czym Syna uſzczęśliwić chcie-li, uczynili go zupełnie nieſzczęśli-wym, a co większa Kościoł Swięty y Rzecz-

Rzeczpofpolitą do wielkiego zamieſzania, iako to niżey obaczemy, przyprowadzili.

Orzechowſki tym wyrokiem Biſkupa, iako piorunem iakim przerażony, tym bardziey począł ſobie iednać przyiacioł. Właśnie pod ten czas złożony był ſławny ow Seym w Piotrkowie, na ktorym Rzeczpoſpolita nalegaiąc na Krola o praw exekucyą, w wielkim zamieſzaniu była. Przybył tam y Orzechowſki z ſwoiemi na Biſkupa ſkargami, y pomnożył owe rozruchy. Udał ſię on zaraz do Stanu Rycerſkiego, przed ktorym przeczytawſzy dekret na ſiebie wydany, przekładał obſzernie, iako był człek wymowny, nieſzczęśliwe dla Stanu Rycerſkiego ſkutki wynikaiące z tey mocy, ktorą Biſkup ſobie przywłaſzcza w ſkazowaniu Szlachcica na infamią y wygnanie. Niektorzy z Poſłow, a mianowicie Piotr Boratyńſki, y Mikołay Krzycki, chwycili ſię zaraz tey ſprawy, ktora im dawała ſpoſobność umartwienia Biſkupow. Przekładaią Krolowi, iż ſię przez to dzieie

dzieie uſzczerbek władzy Krolewſkiey; ponieważ do niego tylko należy rozeznawać, ieśli kto zaſłużył na infamią, lub wygnanie. Zanoſzą potym ſwoie proźby do Majeſtatu, aby Orzechowſki mogł przed nim ſam ſwoię ſprawę przełożyć. Zezwolił Krol na to bez trudności. Stawa przed nim Orzechowſki, y zaczyna mowę pilnie do tego przygotowaną. Ciekawość ſłuchania tak ſławnego Kraſomowcy, milczenie wielkie ſprawiła. Wſzakże gdy po nie iakim czaſie zaczął Orzechowſki bić przeciw bezżeńſtwu Kapłanow; pod ten czas Biſkupi przerwali mu mowę, y powſtawſzy z ſwych krzeſeł poczeli Krola proſić, aby daley o tym, z publicznym pogorſzeniem mowić mu nie pozwalał. Obruſzyło to wielce Poſłow nieprzyiaźnych Duchowieńſtwu. Powſtała wnet wrzawa wielka, y ſzemranie, że prywatna powaga nie dopuſzczała Szlachcicowi ſwey ſprawy przed Krolem przekładać. Wſzakże Biſkupi nic na to nieuważaiąc, żadną miarą niechcieli pozwolić na tey mowy dokończenie.

Krol widząc takie zamieszanie, wezwał do siebie kilku z przednieyszych Panow, y po krotkiey z niemi radzie uczynioney, kazał to Orzechowskiemu przez Piotra Kmitę Woiewodę Krakowskiego donieść, iż mu pozwala przekładać iego sprawę, z tym iednak dokładem, żeby powagi Biskupow naymnieyszym słowkiem nie obraził. Zmieszało to wielce Orzechowskiego. Widział albowiem, iż mu potrzeba było inszą całe mowę zacząć, do ktorey nie był przygotowany. Przetoż zamilkł, y sam nie wiedział, co miał czynić. Wszakże gdy mu przyiaciele serca dodawać poczęli, radząc mu, aby tak piękney sposobności do bronienia swey sprawy nie opuszczał, nabrał znowu nieco śmiałości, y lubo nie był całe przygotowany, pięknie iednak nad wszystkich mniemanie przełożył krotko treść życia swoiego, uskarżał się na dekret zbyt surowy, y prosił Krola, aby od tego dekretu był uwolnionym. Krol tę sprawę na inny czas odłożył, nie że Biskupi usilnie go prosili, aby ich powadze w tym krzywdy nie czynił.

Tym

Tym czasem wezwali do siebie Orzechowskiego na spolną umowę, pozwalaiąc mu samoszost stanąć przed swym zgromadzeniem, y waruiąc mu bespieczeństwo.

Na czas naznaczony przychodzi do nich Orzechowski maiąc w swym towarzystwie Mikołaia Radziwiłła Wileńskiego, Marcina Zborowskiego Kaliskiego, Mikołaia Brudzowskiego Łęczyckiego, Rafała Leszczyńskiego Brzeskiego Woiewodow, oraz Jędrzeia z Gorki Kasztellana Poznańskiego, y dwoch iego Synow Łukasza, y Jędrzeia. Ci Panowie ponieważ umyślnie iako prywatni ludzie ubrani byli, niepoznano ich, y wpuszczono do domu Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Biskupi widząc przed swym zgromadzeniem tak wielkich ludzi, gotowych bronić Orzechowskiego do upadłey, niechcieli nic z nim zaczynać, zwłaszcza, że za niemi wielki tłum ludu do tegoż cisnął się domu. Urażeni tym Biskupow postępkiem Panowie, po ostrych przymowkach, wyszli od nich, oskarżali ich

wszę-

wſzędzie, y wymogli to ſwoią powagą, że ſtan Rycerſki wybrawſzy z ſwego koła dwunaſtu Poſłow, wyſłał ich do zgromadzenia Biſkupow z tym oświadczeniem, iż nie dopuści krzywdzić Orzechowſkiego. Z tey małey iſkierki, wielkiego w Rzeczypoſpolitey pożaru obawiać ſię ludzie oboiętni poczęli: y wybuchnąłby był zapewne ten ogień, gdyby go na czas nieiaki nieprzytłumiła roſtropność Jana Tarnowſkiego Kaſztellana Krakowſkiego. Ten bowiem Pan maiąc od Krola zlecenie, aby dalſzym z tąd rozruchom zabiegł, przybrał ſobie za towarzyſza Piotra Kmitę, ziechał do Macieiowſkiego Biſkupa Krakowſkiego, a ſwego przyiaciela, y namowiwſzy ſię z nim ſprowadził do iego domu Biſkupa Przemyſkiego, weſpoł z Orzechowſkim, gdzie po długich z obu ſtron walkach, pogodził ich pod tym warunkiem, aby Orzechowſki nie śmiał wprzod żony poymować, ażby otrzymał na to pozwolenie od Stolicy Apoſtolſkiey. Do czego chcąc uprzątnąć pokuſę Orzechowſkiemu, namowili na to Piotra Kmi-

-tę, aby nie wydawał za niego Zofii Straſzowny u Dworu iego zoſtaiącey, o ktorą Orzechowſki uſilnie ſtarał ſię.

Wſzakże nie długo ta zgoda trwała. Albowiem Orzechowſki nie czekaiąc z Rzymu pozwolenia, obrocił ſwe ſerce do Magdaleny Chełmſkiey, iedynaczki Jana Chełmſkiego, Szlachcica uczciwego z Krakowſkiego Woiewodztwa, y za pomocą Marcina Zborowſkiego, oraz Jędrzeia z Gorki poślubił ią ſobie y wziął za małżonkę roku Pańſkiego 1551, a wieku ſwoiego 32. Z tąd nowe między nim, a Biſkupem Przemyſkim zaiely ſię roſterki.

Roku Pańſkiego 1551 był Seym w Piotrkowie, na ktorym, tym więkſza na Biſkupow burza powſtała, im więkſzy wzroſt Kacerſtwo brało. Nie zaniedbał Orzechowſki tey ſpoſobności do martwienia ſwego Biſkupa. Piſze on nayprzod liſty do innych Biſkupow z nowemi na iego ſkargami, a w krotce potym y ſam, w towarzyſtwie Her-bur-

burtow Kafztellana, y Podkomorzego Lwowfkiego, oraz Kanonika Krakowfkiego, y z wielą innemi, wyieżdżą do Piotrkowa. Wfzakże nie śmieiąc tam profto przyieżdżać, zaiechał pierwiey do Wolborza, dobr Drohoiowfkiego Bifkupa Kuiawfkiego, a fwego bratą ciotecznego. Z tamtąd znowu lifty do fwoich przyiacioł w Piotrkowie rozpifał. Rozefzła fię zaraz potym mieście pogłofka o zbliżeniu fię tam Orzechowfkiego. Nieprzyiaźni Duchowieńftwu ucieszyli fię z tąd wielce, y naradzać fię przeciwko niemu poczeli. Znali to dobrze Bifkupi, iż przeciwna im ftrona bardzo fię zmocni, ieśli Orzechowfki do niey fię przyłączy. Przetoż profili Bifkupa Kuiawfkiego, aby go iprowadził do fiebie, waruiąc mu wfzelkie befpieczeńftwo. Tym czafem złożyli rádę, na ktorey Jędrzey Zebrzydowfki Bifkup Krakowfki obfzernie dowodził, iż byłaby rzecz dla nich fzkodliwa, odrażać od fiebie Orzechowfkiego, ktory fam do nich fię garnie, ich zwierzchność uznaie, y Stolicy Apoftolfkiey powagę w mowach, y pifmach

fmach fwoich, mocno utrzymuie. Tegoż był zdania Dzierzgowfki Arcybifkup Gnieźnieńfki, y Drohoiowfki Bifkup Kujawfki. Więkfza część iednak, widząc powfzechne z małżeńftwa Orzechowfkiego zgorfzenie, fprzeciwiła fię iego przyięciu: y tak na tey radzie nic nie uftanowiono.

Wfzakże nie długo y inni Bifkupi w przeciwnym Orzechowfkiemu zdaniu trwali. Tarnowfki Kafztellan, Piotr Kmita Woiewoda Krakowfcy, y Latalicki Woiewoda Poznańfki, mocno fię za nim wdawać poczęli. Ci Panowie przekładali Bifkupom, iak wiele iedna żona Orzechowfkiego może zafzkodzić y Rzeczypofpolitey, y całemu Duchowieńftwu, ile w tych okolicznościach, kiedy nowa Kacerzow nauka, aż nad to fię fzerzyła. Przydawali y to, że Orzechowfki nie chce żadną miarą odftępować od Kościoła Swiętego, lubo go Kacerze wfzelkiemi fpofobami do fiebie pociągaią, że on poddaie fię pod ich władzę, że będzie im bardzo pożyteczny w utrzymywaniu ich powagi.

Bifku-

Biſkupi naywiękſzy pod ten czas wzgląd mieli na Piotra Kmitę, ponieważ on świeżo, tak mocno w Senacie oparł ſię ſtronie przeciwney Biſkupom, że ich powagę w wielkim niebeſpieczeńſtwie zoſtaiącą, wſparł, y utrzymał. Przetoż złożywſzy między ſobą znowu radę, uczynili dobrą nadzieię Orzechowſkiemu przez Biſkupa Kuiawſkiego, y dzień mu ſtawienia ſię przed ſobą naznaczyli.

Stanął przed niemi Orzechowſki, y w wyborney mowie przełożywſzy ſwoie ku nim, y Stolicy Apoſtolſkiey poſłuſzeńſtwo, uczynił przed niemi wyznanie wiary, y one na piśmie im oddał. Po wyiściu iego, czytali znowu Biſkupi pomienione wyznanie, y uznali go za prawdziwego Katolika, ubolewaiąc na to, iż tak był ſkarany, iakby był niewątpliwym Kacerzem. Poięcie żony ſądzili za wyſtępek, nie zaś za Kacerſtwo. Inne, mowili oni, powinne być kary na Kapłana żonę poymuiącego, a inne na odſtępcę od wiary. To wſzyſtko działo ſię w przytomności Biſkupa Prze-

Przemyſkiego. Nakoniec poſtanowili podnieść dekret nań wydany w Przemyślu, y rozgrzeſzyć go od klątew. Względem zaś żony iego, kazali mu ſię do Stolicy Apoſtolſkiey udać, y przeciąg roku całego na to mu wyznaczyli.

Stawiony znowu przed Biſkupami Orzechowſki, gdy mu ten ich wyrok przeczytano, wielce ſię uradował; dziękował zań Biſkupom, y Dziaduſkiego Paſterza ſwoiego z wielką pokorą przepraſzał.

Nazaiutrz Orzechowſki w znaczney liczbie przyiacioł ſwoich, udał ſię do Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego, y przez niego, podług obrządku S. Kościoła publicznie od klątew uwolnionym, y rozgrzeſzonym zoſtał.

Nic mu tedy iuż do zupełnego ſzczęścia nie zoſtawało, iako utrzymanie ſię przy ſwey żonie. Udał ſię tedy w tym, iak mu nakazano, do Stolicy Apoſtolſkiey. Piſali za nim, y inni zacni Panowie, ale tam nie tak łatwo, iak ſię ſpodziewał, mogł tego dokazać. Przy-

kład

kład to był bardzo zaraźliwy dla innych Kſięży, ile pod ten czas, kiedy po całey prawie Europie Kacerze uſiłowali, nie tylko poniżyć, ale y cale zniſzczyć ſtan Kapłański. Zwlekano tedy tę ſprawę w Rzymie przez całe lat ſiedm, z wielkim Orzechowſkiego umartwieniem. Nakoniec iednak, gdy y Krol Auguſt, y inni Panowie nalegali u Oyca S, aby kiedyżkolwiek koniec uczyniono tym w Polſzcze rozruchom, ktorych żona Orzechowſkiego była przyczyną, Ociec S. Nuncyuſzowi ſwoiemu Biſkupowi Kamerynu zalecił, aby tę ſprawę na Synodzie, ktory miał być w Warſzawie złożony, w roku Pańſkim 1561 uſpokoiono.

Tam dopiero doczekał ſię Orzechowſki pożądanego dla ſiebie wyroku. Już bowiem Dziaduſki Biſkup Przemyſki, ktory nayciężſzy był dla niego, z tym ſię światem pożegnał, a na iego mieyſce naſtąpił Walentyn Herburt, ktory na Soborze Trydentſkim zaſiadał z honorem Duchowieńſtwa, y narodu Polſkiego, mąż zacny, y gruntownie uczony, a z Orzechowſkim nieiakieś powinowaſtwo maiący. Nuncyuſz też Apoſtolſki miał na to ſobie od Oyca S. obſzernieyſzą władzę pozwoloną. Za zgodnym tedy wſzyſtkich Biſkupow zdaniem, zzieſiono cale dekret Dziaduſkiego na Orzechowſkiego wydany, y pozwolono mu żonę przy ſobie trzymać, z obowiązkiem iednak ſtarania ſię, aby Stolica Apoſtolſka to iego małżeńſtwo zupełnie potwierdziła.

Nie można dociec, ktorego roku te potwierdzenie Orzechowſki otrzymał, to iednak pewna, że w lat trzy po tym na Synodzie Warſzawſkim, to ieſt roku 1564 ieſzcze go nie miał, ponieważ, iako ſię z tegoż rękopiſma pokazuie, pod ten czas piſząc on do Kommendona Nuncyuſza Apoſtolſkiego, proſił go uſilnie, aby mu tę łaſkę powagą ſwoią raczył przyſpieſzyć.

Jeśli Orzechowſki po poięciu żony, zoſtał przy Kapłańſtwie, y dochodach Kościelnych, w tym nie zgadzaią ſię Piſarze. Piſze on wprawdzie ſam o ſobie

in Annalibus Poloniæ, że iak go Dziaduſki Biſkup Przemyſki, z Kapłańſkiego nawet wyzuł był urzędu, tak go znowu, po zdięciu klątew Kościelnych, do teyże godności Arcybiſkup Gnieźnieńſki przywrocił. Ale Starowolſki przeciwnie o tym piſze, mieniąc: ,, że Orze-
,, chowſki od Kapłańſtwa całe oddalony,
,, w ſercu ſkruſzonym, y pokornym w
,, pośrzod poſpolſtwa będąc, nadgradzał
,, ſzkody Kościołowi poczynione, mo-
,, wą, piſmem, y uczynkiem. ,,

Wiem ia dobrze, iż na świadectwie Starowolſkiego, iako mniey pilnego w ſzukaniu prawdy piſarza, nie można ſię zaſadzać, wſzakże to iego zdanie ſam Orzechowſki przeciwko temu, co o ſobie piſał *in Aannalibus*, potwierdza w liście ſwoim piſanym roku 1560 do Stadnickiego, ktorego te ſłowa Nieſiecki z rękopiſma *Coll. Lublin. S. J.* wyięte wyraża: ,, Ale mi rzeczeſz, *medice cura te*
,, *ipſum*: nam ſię od Paſterza odchylać
,, nie radziſz, a ſameś ſię od niego, żo-
,, nę poiąwſzy odchylił. Słuchay krot-
,, ko co na to odpowiem (mowi Orze-
,, chowſki) iam prawu ſtarodawnemu
,, Kościelnemu zadoſyć uczynił, bo
,, przedtym, niżelim ſię ożenił, chle-
,, by Duchowne, y ſłużby Kościelne,
,, wſzyſtkie opuściłem, w Oyczyźnie
,, ſwoiey, iako inni ziemianie mieſz-
,, kam, w ſprawę ſię żadną Kościelną
,, nie wdaię, a tak na kſztałt ciebie
,, żyiąc, pod zwierzchnością iednak
,, trwam Papieſką.

A nie tylko w tym liście, ale y w Kſiedze ſwoiey *Quincunx* roku 1564 wydaney toż ſamo o ſobie mowi: ,, Starać
,, ſię o to mam abym tey łaſki (to ieſt
,, Kapłańſtwa) mnie daney, y raz ku
,, ſzafunku urzędnie zwierzoney, nie
,, zatłumił, y łożem ſwym nie zgaſił.
,, Puściłem Duchowne chleby, nie mam
,, ſtolca Kaznodzieyſkiego żadnego:
,, alem tey łaſki Bożey, ktorą raz ie-
,, ſtem napiątnowany na urząd Kapłań-
,, ſki, nie puściłem, ani puścić iey mo-
,, gę: wieczna ieſt.... Wiedźcie to,
,, żeciem ia miał tak od Duchownych,
,, iako y od Swieckich Panow, iurgiel-
,, tow nie mało, alem ie potracił wſzy-
,, ſtkie,

,, ſtkie, przeto żem ieſt głownym, y nie
,, ziednanym nieprzyiacielem wſzem
,, Kacerzom... Ze wſzyſtkich tych iur-
,, gieltow, ktorem miał, nie zoſtał mi
,, iedno ieden ten, ktory mnie naznia-
,, czył on świętey pamięci Kaſztellan
,, Krakowſki, Pan Jan Tarnowſki za nie-
,, śmiertelny upominek przeciw mnie
,, łaſki ſwey: ktory iurgielt, ſyn iego,
,, a dobrodziey moy miłościwy, Pan Jan
,, Krzyſztof Kaſztellan Woynicki, iścić
,, mnie raczy, kozdy nowy rok przez
,, Staroſtę ſwoiego Jarosławſkiego Pana
,, Staniſława Morſkiego, uczciwego za-
,, chowania człowieka. Tak ci ieſt, ia-
,, ko powiedam: przeyrzał to BOG, że
,, moia chudoba, y też nikczemna w Ko-
,, ściele iego poſługa, miała być od Ka-
,, cerzow tą potwarzą hańbiona: przeto
,, mię tych iurgieltow pozbawił, y ob-
,, nażonego od obcey pomocy, poſadził
,, mię na gruncie Oycowſkim, y Macie-
,, rzyńſkim, ktorym mnie wedle ſtanu,
,, y potrzeby moiey z łaſki ſwey świę-
,, tey żywi, y odiął mi wſzyſtkie myśli,
,, y ſtarania około podwyżſzenia: ſamę
,, tylko tę chuć wſzczepił w ſerce me
,, z ła-

,, z łaſki ſwey, abym w ubogiey wioſce
,, ſwey Zurowſkiey ſiedząc, ni o czym
,, nie myślił, iedno o tym, iakobym to
,, potomkom ſwym cało oddał, y tego
,, abym przeciwko Kacerzom bronił we-
,, dle możności ſwey, com od Przodkow
,, ſwych miłych wziął: ażebym ſam na
,, tym przeſtał, a daley, abym ſię ni ocz
,, nie ſtarał, ani nad to bogactwa, ani
,, tytułow żadnych nie ſzukał: pewnie
,, to wiedząc, iż żadnego tytułu nad
,, ten zacnieyſzy między ludźmi być
,, nie może, iako ieſt Szlachcic, a Chrze-
,, ścianin: day Boże, iedno abym do-
,, brym Szlachcicem, y Chrześciani-
,, nem był. ,,

Nakoniec Felix Herburt, ktory podług Starowolſkiego pierwſzy raz wydał na światło publiczne w Dobromilu *Annales Regni Poloniæ Orichovii*, toż ſamo potwierdza w piękney ſwoiey przedmowie *ad Annalem IV*, gdzie tak mowi:
,, Wiemy to, y z piſm Orzechowſkiego
,, poźnieyſzych, y od ſtarych ludzi po-
,, ważnych, ktorzy z nim w przyiaźni
,, żyli, ſłyſzeliśmy, iż on potym tego
,, wielce

,, wielce żałował, że był przyczyną ty-
,, lu kłotni, y zamieszania. Po śmierci
,, zaś żony swoiey, dla ktorey tak wiele
,, umartwienia poniosł, nie tylko mo-
,, cniey z Kościołem S. związał się,
,, przeciwko ktoremu nigdy iawnie nie
,, powstawał, ale też chciał znowu do
,, niego powrocić. O czym gdy zamy-
,, ślał, smierć tego męża, zaiste wielkie-
,, go (gdyby go Venus nie skaziła) z tego
,, świata zebrała. ,, Roku ktorego u-
marł, y iak długo żył, dociec nie można,
gdyż dalszych o nim wiadomości nie
mamy, iak tylko do r. 1565, ktorego, że
y żona iego ieszcze żyła, sam wspomi-
na. Pod ten czas on miał lat wieku
swoiego 52.

Pochodził on z dawney Familii, y Ry-
cerskiemi działami w Polszcze zaszczy-
coney. Brat iego Walenty był Sędzią
Ziemskim Przemyskim, drugi Mikołay
Pisarzem także Ziemskim Przemyskim,
ktory miał za sobą Fredrownę Kasztel-
lankę Przemyską. Siostry dwie iego
były za Fredrami, Jędrzeiem Starostą
Uyskim, y Jerzym Woyskim Przemy-
skim.

skim. Miał też brata przyrodnego,
Jana Siemińskiego Kasztellana Lwow-
skiego.

Dzieci miał pięcioro: pokazuie się
to z tego co on w *Quinkunxie* swoim pi-
sząc o upadku Rzeczypospolitey wyra-
ża: ,, Nie mniemaycie tego, mowi on,
,, abym ia w Zurowicach gospodarstwa
,, iakiego patrzał, albo o iaki pożytek
,, w chudobie się swey starał: cieniem
,, doma iestem, ustawicznie myśląc o
,, pewnym upadku swym... Nie żału-
,, ię tego, żem się ożenił, przeto, iż
,, mi Pan BOG dał żonę, rodem, uro-
,, dą, posagiem, y cnotą zacną, a przy-
,, tym szlachetne z żony tey, a mnie
,, miłe dziatki. Ale tego ia żałuię, iż
,, nie sam, ale samosiedm, z żoną, y
,, z dziećmi zginąć mam, albo w rostyr-
,, ku domowym, albo w więzieniu nie-
,, przyiacielskim. ,,

Z tego wszystkiego, co się tu o Orze-
chowskim pisało, y co inni o nim wspo-
minaią, pokazuie się, iż był on czło-
wiekiem rozumnym, y gruntownie u-

czonym. W języku Łacińſkim, y Greckim owego wieku, nie miał nad ſiebie doſkonalſzego. Kraſomowſtwem zaś ſwoim, tak ſię wſławił, że go Starowolſki, Reſcyuſz, y inni zagraniczni piſarze, raz Demoſteneſem, drugi raz Perykleſem Polſkim nazywali. Żywość w nim, y dowcipu, y namiętności, była nad miarę, cokolwiek raz ſobie w głowie ułożył, od tego żadnemi trudnościami, lub poſtrachami nie dał ſię odwieść. Wolny od wſzelkiey bogactw chciwości, przeſtawał na tym, co mu Rodzice iego w dziedzictwie zoſtawili. Dawnością Familii ſwoiey zaſzczycony, nie dbał o honory, maiąc dość na tym, że był Szlachcicem Polſkim. Przy tych przymiotach, miał też y przywary aż nad to znaczne, ktore go do życia rozwięzłego, y nieſpokoynego ciągnęły. Wenus, y Bachus, były to dwa iego bożyſzcza, ktorym on ofiar naywięcey czynił. O pierwſzym on ſam w ſwych piſmach dość ſzczerze wyznaie: o drugim doczytałem ſię w liście od kogoś do Biſkupa Warmińſkiego piſanym, ktory w

tymże ieſt rękopiſmie: gdzie znayduie ſię pamiętna Jana Tarnowſkiego Kaſztellana Krakowſkiego odpowiedź mu dana. Chlubił ſię z tym przed nim Orzechowſki, iż on pod ten czas nayżywſzy ma dowcip, kiedy naywięcey piie, Tarnowſki mu na to rzecze: „ Ja zaś ſzaleię, kiedy ſię upiię. „ Wſzakże te ſwoie przywary y zgorſzenia, w podeſzłym wieku wielkiemi cnotami nadgrodził. Piſał on wiele Kſiąg bardzo rozumnych, tak w Polſkim, iako Łacińſkim języku. Kto chce mieć o nich wiadomość, niech zayrzy do Nieſieckiego pod ſłowem *Orzechowſki.*

O

JAKUBIE GORSKIM.

JAKUB GORSKI, na ktorego prozbę Staniſław Orzechowſki to życie Tarnowſkiego napiſał, ieſt urodzony z dawney, y zacney w Polſzcze Familii: nie wiemy iednak ktorego roku. To pewna, iż przez głęboką naukę, nie mało zaſzczytu ziednał y domowi ſwemu y Oyczyźnie.

W dzie-

W dziecinnym ieſzcze wieku bawiąc ſię naukami, innych pilnością, y dowcipem celował.

Maiąc lat ſiedmnaście, udał ſię do Krakowſkiey Akademii dla więkſzego w nich wydoſkonalenia ſię, ale na takie tam czaſy natrafił, iako ſię ſam uſkarża przed Piotrem Myſzkowſkim Biſkupem Płockim w przedmowie ſwey Kſiąſzki onemuż przypiſaney *De Periodis, atquè numeris Oratoriis*, kiedy o rzeczach nieużytecznych dyſputuiąc, z wielką y czaſu, y dowcipow ſzkodą, młodź ſwoie lata trawiła. Wſzakże prędzey nad innych poſtrzegł ſię w tym Gorſki, y do pożytecznieyſzych umieiętności chęć ſwoię obrociwſzy, w krotce do tego przyſzedł, że go innych nauczycielem w tey Akademii uczyniono.

Ucząc drugich, nieprzeſtawał ſam ſiebie w dalſzych naukach wydoſkonalać. Zachęcali go do tego Filip Padniewſki Krakowſki, y Piotr Myſzkowſki Płocki Biſkupi, ktorzy ſzacuiąc ſobie wielce iego dowcip, y pilność w naukach, wielką

o nim

o nim powzieli nadzieię: y nie zawiedli ſię na niey. W krotkim albowiem czaſie do tey przyſzedł doſkonałości, iż w ięzyku Greckim y Łacińſkim, oraz w Kraſomowſtwie, y jurisprudencyi nad innych wygurował, y uczyniony ieſt w teyże Akademii oboyga praw Doktorem.

Naypierwſzy ſwey nauki dowod dał on światu wydaiąc Kſiąſzkę *De periodis, & numeris Oratoriis* w roku 1558, a w rok potym drugą: *De generibus dicendi*. Jak mile od wſzyſtkich te iego piſma przyięte były, z tąd można wnieść, iż mu zaraz potym ofiarowano godność Archipresbytera Krakowſkiego.

Naſtąpiła potym zaraza powietrzna, y w ſamym Krakowie graſſować zaczeła. Gorſki przed nią unikaiąc, udał ſię do Tyńca, gdzie od Jana Łowczkowſkiego Opata Tynieckiego, człowieka wielce uczonego z oſobliwſzą ludzkością przyięty, bawił przez czas nie mały. Nie prożnował on y tam: napiſał albowiem Kſiąſzkę *De Figuris tum Grammaticis*,

tum Oratoriis, y onę powrociwſzy do Krakowa na światło publiczne wydał pod imieniem y zaſzczytem pomienionego Opata.

W tym czaſie zdarzyła mu ſię była dobra ſpoſobność zwiedzenia Włoſkich Kraiow, z nieiakim Janem Jaſieńſkim, w Litwie zacnie urodzonym Panięciem. Już była wſzelka do tego gotowość, ale śmierć Oyca Jaſieńſkiego zabroniła mu tego ſzczęścia, ktorego on wielce pragnął, maiąc nadzieię, iż w onym Kraiu nayſławnieyſzym pod ten czas naukami, mogł wiele pożytkować, y zabrać znaiomość z ludźmi uczonemi.

Sławna ieſt między uczonemi utarczka iego Literacka o *Peryodach* z Benedyktem Herbeſtem, mężem rownie uczonym, ktora z wielką obu ſtron żwawością, przez długi czas trwała. Gorſki ſwoie o tym zdanie, poddawał pod rozſądek Filipa Padniewſkiego Biſkupa Krakowſkiego. Herbeſt zaś innych, na rozſądzenie tey ſprawy podawał.

dawał. Tym czasem oba ieden na drugiego mocno pismami swemi nacierali, y każdy z nich sobie zwycięstwo przypisywał. Nakoniec za zgodą obu stron, obrali sobie za Sędziow, Piotra Skargę, Stanisława Orzęchowskiego y Jędrzeia Patrycego. Ci roztrząsnąwszy obu stron dowody y zarzuty, Gorskiemu swym wyrokiem zwycięstwo przysądzili. Opisuie obszernie tę ich walkę uczoną Francifszek Rychard Goezyusz, ktory był pomocnikiem J. X. Janockiego Kanonika Kiiowskiego Przełożonego nad Biblioteką ZAŁUSKICH, w swoim piśmie *Otium Varsaviense*, drukowanym w Wrocławiu roku 1755, z ktorego y ia naywięcey wiadomości o Gorskim zasiągnąłem.

Po tey zgodzie z Herbestem, maiąc czas wolnieyszy Gorski, napisał Xsiąszkę *Artis Dialecticæ Commentarius*, ktora wielce pomnożyła iego sławę. Wielki ow człowiek w naukach Joachim *Camerarius* napisał wiersze w Greckim iezyku na iey pochwałę, a Wincenty *Gravina* mąż y dowcipu, y rozsądku wiel-

wielkiego, przenosił ią nad wszystkie tego rodzaiu pisma, daiąc przyczynę, że y wybor rzeczy osobliwszych w sobie zawiera, y Łaciną naypięknieyszą, z samego Cycerona wybraną była napisana.

W krotce potym Gorski przeniosł się z Krakowa do Płocka, y Kanonikiem tamecznym został. Na tym godności stopniu osadzony, nie przestał bawić się naukami. Wydał tam nie ktore pisma swoie bardzo gruntowne, iako to *Prælectionum Plocensium Libri IV*, ktore były w Niemczech w Kolonii drukowane, roku 1572, 1580, y 1582. Wydał y innych Xsiąg nie mało, ktorych naywięcey w pomienioney Kolonii na światło publiczne wyszło. Wylicza one X. Niesiecki, y Goezyusz *in Otio Varsaviensi.*

Tak wielka iego w naukach doskonałość, sprawiła to, iż mu Kanonią Krakowską, y Archidyakonią Gnieźnieńską ofiarowano. Postąpiłby był y wyżey, gdyby go śmierć nie zaskoczyła.

 Orze-

Orzechowſki wielce go ſobie ſzacował, tak dalece, że poſyłaiąc ſwe piſma do Drukarni Krakowſkich, nie pierwiey ie na światło publiczne wydawać zalecał, ażby ie Gòrſki przeczytał y poprawił. Jeſt o tym liſt Orzechowſkiego w rękopiśmie Biblioteki Załuſkich. Umarł on, iako ſię z nadgrobku iego pokazuie, roku 1586.

IMPRIMATUR

ANTONIUS SIERAKOWSKI Officialis Generalis Varſavienſis.

ZYCIE TARNOWSKIEGO.

Piſzeſz do mnie JAKUBIE GORSKI, abym ci pogrzeb Pana JANA TARNOWSKIEGO Kaſztellana Krakowſkiego, Hetmana Koronnego, nie odieżdżaiąc z *Tarnowa* Łacińſkim ięzykiem wypiſał. Krotki czas naznaczyłeś mi, y ku łacinie, y ku pogrzebu: albowiem, y połacinie mnie do ciebie piſać ziemianinowi, który ledwie Polſkie umiem, nie ieſt łatwa; y pogrzeb tak zacny y żałoſny onego dobrego człowieka, y ſławnego Pana, y dzielnego Het-

mana tak wysławić, abyś ty słysząc o nim, tak żałosnym był, iako ia iestem na ten pogrzeb patrząc, to na mnie trudna iest. A wszakoż, iż podobno myślisz to w cudze krainy daley ludziom połacinie podać, co się sam w *Tarnowie* na tym pogrzebie działo, wypiszę wszystko porządnie, iakoby iaki Kommentarz, dodaiąc wam uczonym materyi, na ktoreyby pioro wasze łacińskie tak buiało, iakoby iedno chciało.

Winniśmy tę posługę uczynić, naprzod Oyczyźnie Polskiey, matce naszey wspolney, ktora szczęśliwa tym swym płodem była: winniśmy też to onemu zmarłemu, ktory na wszystkim narodzie Polskim to wysłużył, aby w pamięci naszey on wiecznie żywym był: winniśmy też samym sobie, abyśmy tego daru Bożego, ktory miły Pan BOG nam był dał z Domu TARNOWSKIEGO, wdzięcznemi się być pokazali, chcemyli drugi taki z rąk Bożych wziąć. Ale nie bawiąc się zalecaniem długo, słuchay pogrzebu.

O po-

O pogrzebie Wielebnego Pana, zacnego Męża, y Bohatyra wielkiego, Pana TARNOWSKIEGO tak rozumiey, że pogrzeb ten przystoyny był śmierci iego, tak iako też y smierć żywotowi iego przystoyna była. Jesliż tedy o pogrzebie iego mam do ciebie pisać, muszę od żywota iego począć, a przez śmierć do pogrzebu iego nakoniec przyiść, abyś wiedział, iż wszystek pogrzebu tego Pana obchod, był przystoyny TARNOWSKIEMU, na ktorym nic zmyślonego nie było, ale wszystka prawda żywota iego rzetelnym wszystkim obchodem wyobrażona była; co więc dziwna na inszych pogrzebach, gdy za szczekarzami drzewa łamią, albo za kaczerzmi świece noszą, ktorzy, iż nie byli godni znakow tych, nieprzystoynie obchod Chrześciańskimi, albo Rycerskimi upominki się im wyrządza. Pierwey tedy powiem ci ktory, a iaki człowiek w Polszcze umarł, potym ci kształt pogrzegu iego wypiszę temu umarłemu przystoyny. Tu mało cię proszę będę, abyś nie czekał odemnie o tym umarłym takiey mowy ludzi onych, ktorzy pochleb-

 stwem

ſtwem iawnym ludzie śmiertelne, nieśmiertelnymi Bogi czynią, wyciągaiąc ſławę ludzką. Ja do ciebie piſać będę o JANIE TARNOWSKIM, człowieku u BOGA grzeſznym, ale u wſzech ludzi dobrym, y przez wątpienia BOGU miłym, dla prawdziwey ſwey wiary, ktory teraz to przed ſobą ma, czym ſię BOGU, y ludziom za żywota podobał, to ieſt prawdziwą wiarę przeciwko Panu BOGU, a ſkutki wiary tey przeciwko bliźniemu ſwemu; zkąd też y ozdoba chwały iego, a nie z moich ſłow w tym naſzym Kommentarzu niech będzie: gdyż tak y w Zakonie piſano ieſt: *Qui gloriatur in Domino glorietur.* Z tego ia kreſu nie wykroczę, ani od tego przykazania nie odſtąpię ani na lewą, ani na prawą. Tak do ciebie o JANIE TARNOWSKIM piſać będę, iako o iednym darze Bożym wielkim, ktorym darem domu TARNOWSKIEGO Pan BOG uczcił, uraczył, y uwielbił narod naſz wſzytek Polſki. Bo abym to porządniey uczynił, pierwiey powiem o zacnym narodzie iego, potym o wychowaniu iego, nakoniec o dzielności iego: niczego

go tu nie powiem, czegobyś z wielką pociechą nie rad ſłyſzał.

O NARODZIE TARNOWSKIEGO.

ROd Domu TARNOWSKIEGO, ani gościem, ani przychodniem w Polſzcze nigdy u nas nie był, iako niektorzy pod kądzielą ſiedząc między babami powiedaią, iż Leliwa z Niemiec od Renu do Polſkiey przyſzła: co nie ieſt. Albowiem Leliwa, tak Polſkim herbem zawſze była, iako ieſt Starza, Srzeniawa, Tramli, Jaſtrzembiec, Łodź, Odrowąż, Nałęcz, y inne Polſkie herby: a to może być pokazano ſtarodawnemi przywileiami Polſkimi, y Ruſkimi.

Pierwſzy Staroſtowie Ziem Ruſkich wielcy Leliwacy z Tarnowa a z Pilce u nas byli: czego y domowemi przywileiami ſwemi dowiodę. Przed tym też w Polſzcze za onych Bolesławow wielkich, Panowie Leliwa w Kronikach, y w przywileiach zdawna ſą wſpominani. Ktemuż też ſłowo Leliwa dźwięk

Sło-

Słowiańskiego ięzyka w sobie ma. Albowiem Leliwa po Słowiańsku rzeczono *Patrzwa sam*, z iakieysi podobno przygody, co iednak y inne niektore herby Polskie dowodzą tego, ktore niewiem z iakiey przygody, *iawnie* są u nas w Polszcze mianowane: iako są, Jastrzembiec, Odrowąż, Abdank, Jelita, Dębno, Rawa, Ostsia: wiele innych herbow opuszczam, ktore herby rowne od znakow swoich *iawno* maią. Jelita imie od trzech włoczeń. Rawa też daleko, Panna na Niedźwiedziu. A tak, iż te herbowne przezwiska nie rodzą się z znakow herbownych, urodzić się musieli z iakiey przygody: o czym o Jeliciech w Kronikach przykład znaczny mamy: tak też mniemam, iż y Leliwa z przygody się iakiey wielkiey urodziła. Musiał być przodek herbu tego ktoś dzielny, w ktorym ludzie w ostatnich przygodach po Słowiańsku się tak ciesz yli: *Patrzwa sam*, ieśli wybrnąć chcemy. Przetoż też mniemam, iż po wszytkich wsiach państwa TARNOWSKIEGO na to godło, ludzie na gwałt bieżą *Leliwa*: z kąd się znaczy, iż to godło,

godło, Leliwa, pospołu z tymi wsiami urodziło się. Nad to ieszcze dowod trzeci iest, iż Leliwa w Polszcze urodzony herb iest, a nie zkąd inąd do Polskiey przyszedł: za starych Polakow te herby zawsze o pierwsze mieysce tarły się w Polszcze, Leliwa, Starza, Srzeniawa. Być była Leliwa w Polszcze gościem, ieszczeby się iey drugdy posieść była nie dała Starza, nie bardzo herb cichy, y cierpliwy: y takiż też y Nałęcz y Srzeniawa, od Lecha starodawni w Polszcze Herbowie; nigdyby z Leliwą o pierwsze mieysce za pasy były nie chodziły, by Leliwa gościem, a nie domowym w Polskiey Koronie była: łatwoby był ten gość tym domakom placu postąpił. Ale iż Leliwa rodzona siostra tym innym herbom była, przeto też z niemi, iako z rownymi zawod o pierwsze mieysce w Polszcze do celu puszczała. Ku tym wywodom świadectwo ono wielkie iest, iż Leliwa herb mieszańcem w Polszcze nie iest, to iest, aby on poszedłszy zkąd inąd, w Polszcze się rozrodził. Powieda wielkiey mądrości y nauki Plato Filozof wielki, iż mie-

mieszaniec żaden nie może być szczerey miłości przeciwko krwi oney obcey, z ktorą się gościem będąc zmieszał: y wysławiaiąc swe Ateny powieda, że sami Stoikowie tylko między Greki byli szczerey, a uprzeymey miłości Greckiego narodu: bo oni sami tylko między Greki nie zmieszali się z obcemi narodami: y tę winę on mądry człowiek daie Pelasgom, Ladonitom, y Danaom niewiary ich przeciwko Rzeczypospolitey Greckiey mowiąc tak: „ wy „ iesteście mieszańcy z Grekow, Barba„ row narodzeni, nie możecie wy tak „ uprzeymymi przeciwko Grekom być, „ iako my iesteśmy. Jest tam u was „ obca krew, w ktorey iest wrodzona „ wada, Greckiemu narodowi nie ży„ czliwa. Czytay o tym ty Mistrzu uczony, Platona *in Dialogo, cui titulus Monexemus*. On tedy Filozof to mowi, nie ia, niech mię tu w niczym nicht nie chwyta.

Ztąd tedy ia bacząc, iż Dom TARNOWSKI, y ta Leliwa mieszańcem w Polszcze nie iest, ale iest szczerą krwią

Polską, bo widzę po tym herbie Domu TARNOWSKIEO szczerą chuć, a prawie wrodzoną miłość przeciwko narodowi naszemu Polskiemu, a zasię też okrutną, a iadowitą waśń herbu tego baczę być przeciwko nieprzyiacielowi krwi, y narodu Polskiego, odpuśćże proszę Pani Leliwa, iż was ku wiernym onym strożom w owczarni, y ku psom dobrym przyrownam, ktorzy przy owczarni owczarza swego, do upaści swey z wilkami się kąsaią. Tak też y wy o wasz właśny narod Polski kąsacie się, y zawsze się kąsali do rozlania krwie waszey z Turki, z Moskwą, z Niemcy, z Wołochy, z Tatary: co świadczą, y na wieczne czasy świadczyć będą, posługi, y garłowania krwawe wasze. Y tą chucią przeciwko narodowi Polskiemu przywiedziony JAN DŁUGOSZ wierny Kronikarz, pisząc napisy nad herby Polskimi, ten napis pod Waszą Leliwą zostawił napisany: *Ex ista Familia sunt viri liberales, & militares, & patriæ amantes.* Wielka cześć, y nieprzepłacona herbu tego chwała, y pewny dowod na tym herbie narodu Polskiego. Ale rzeczesz:

więc tylko ſama Leliwa narod Polſki miłuie, y przy nim gardłuie? Boże uchoway tak mowić: ale bym ſię czym parł o Trąbę, o Jaſtrzembiec, o Starzą, o Nałęcz, o Łodzią, albo też, y o ſwą Okſzą, tedy dowodząc tego, że te herby nie z inąd do Polſkiey przyſzły, ale iż one we krwi ſię Polſkiey urodziły, tedybym tego także, y imiony herbow tych, y miłością przeciwko narodowi Polſkiemu wedle Platona Filozofa dowodził. To od Platona przed ſobą maiąc, iż ſzczeremu mieſzaniec przeciwko Rzeczypoſpolitey rowien nigdy nie ieſt, ani być może. W czym ieśliże błądzę z Platonem Miſtrzem, odſtapię tego argumentu w ten czas, gdy Miſtrz moy Plato pokonany będzie od ktorego mieſzańca. A też widzę, że go y Moyżeſz podpiera, ktory z obcemi narody kumać ſię Zydom zakazuie, przeto żeby ſzczerość narodu wybranego ludu przeciwko Panu BOGU naruſzona obcą krwią nie była. Ziemia tedy, iż tak rzekę Tarnowſka, a nie Niemiecka rzeſza, Leliwę w Polſzcze urodziła, ktora to Ziemia, albo Familia Tarnowſka iako płodna

dna tak rozkrzewiła ſię z Tarnowa po Jaroſławiu, po Łancucie, po Pilczy, po Sieniawie, y po innych poczciwych domach Koronnych, ktore z Tarnowa, iako z żywey ſtudnice źrzodła w Polſzcze wypłynęły.

Tu niechay nikogo nie zawodzi od iedności Leliwy rożność pola, bo herb ieſt *Mathematicæ Conſiderationis non phyſicæ: conſideratur enim character, ſeu forma ſine reſpectu rationis ad materiam:* zkąd Grekowie zowią piątnem: albowiem piątno nie patrzy na farbę, ani na polę, tylko figurę ſwą pewną ma, ktorą może być wyrażone na każdey farbie pole. A tak głupie ci mowią, ktorzy herby polami dzielą, albowiem znak, a figura czyni herb, nie barwa, ani pole: przeto też łacina ſtara nazwała herb *imago*, to ieſt obraz iakiſi rzeczy, iako Starza, ieſt obraz topora: Jaſtrzembiec ieſt obraz podkowy, a krzyża: Ciołek ieſt obraz byka. Widziſz iako tu wſpominaiąc obrazy herbow ich, nie wſpominamy farby ich, ani pola. Zkąd iawny ieſt dowod, iż nie pole, ani farba nie należy

leży ku naturze herbowey, a przeto śmieymy się z tych, ktorzy działaią w Polszcze Leliwę modrym, albo czerwonym polem, a tym rozdziałem Pieleckich herb od Tarnowskiego herbu w Polszcze rozłączaią: albowiem iako iest ieden znak, ieden obraz, iedno piątno u Pieleckich, y u Tarnowskich Leliwa, tak też ieden herb Tarnowskich, y Pieleckich w Polszcze iest. A ieśliże kto temu to przeciwić się będzie, ten będzie takowy, ktory Matematyki się nie uczył, a ktory *inter quantitatis, & qualitatis praedicamentum* rozeznać nie umie.

Spytasz mię podobno; gdyż herb, obraz iest rzeczy pewny, Leliwa ktoreyże rzeczy iest obraz? Powiem ci krotko. Niektorzy powiadaią, iż obraz iest puł miesiąca, y gwiazdy: a drudzy powiedaią, iż obraz iest puł koła Leliwa. Niebosczczyk Pan PIOTR KMITA Woiewoda Krakowski, rodzony Siestrzeniec tego umarłego JANA TARNOWSKIEGO powiedział, iż Leliwa iest puł koła obraz, y naśmiewał się z tey Luny *menstrualney*, iako niektorzy ten herb prze-

przezywaią: ktorego mnie się mniemanie podoba, bo szlachectwa Polskie z ludzi prostych poszły. Jako tedy Topor, Trąba, Podkowa, Srzeniawa, Ciołek, Nałęcz, prostość iakąś kmiecą obrazem swym pokazuią, tak też y Leliwa wzięta iest od Kolesnice Polskiey iakieysi człowieka onego, ktoremu za herb obraz ten był dany naprzod. A tak iako TARNOWSKI domem rodatnym w Polszcze, a nie przychodniem iest, tak też od prostoty oney dawney Polskiey ma herb swoy. Niechayże tamci nad Renem Niemcy maią sobie miesiąc, y gwiazdę swą, ktorym znakiem oni rodzoną krew naszę Polską przywłaszczaią sobie; my Polacy na pułkoła przestawamy, narodu naszego Polskiego znaku: albowiem oni nad Renem Panowie Morsztynowie onego herbu swego Leliwa nie zową, ale inszym słowem zową: my Polacy to pułkoła zowiem Leliwą Słowiańskiego dźwięku słowem. A iż pospolicie to słowo *sine aspiratione* Polacy mowią, bo mowią *Leliwa*, nie *Hleliwa*, to się omylnością grubą ich dzieie: ale prawdziwie podług Polskiey naszey, a Sło-

Słowiańſkiey ortografiey, *Hleliwa* ma być mowiono, y piſano, a nie *Leliwa:* co też y Etymologia Słowiańſka iawnie pokazuie. Ale o Hleliwie doſyć; wroćmy ſię nazad do Tarnowa, y do domu TARNOWSKIEGO.

Ten Dom TARNOWSKIEGO, tak owszem to, cokolwiek z domu tego na świat wyſzło, to zawſze było przeciwko kacerſtwu, odſzczepieńſtwu, y pogańſtwu: y nie wierzy temu, aby ten był Tarnowſkim, ktoryby od ſtarożytney wiary odſtąpił; wyrodek, y podrzutek takowy ieſt, a nie godzien na ſobie imienia świętego y Chrześciańſkiego Tarnowſkiego noſić, co ſię na dole iaśniey pokaże.

Druga chwała Domu tego właſna ieſt ta, że żaden nigdy Krol w Polſzcze nie był,

był, ktoryby znacznych, y ſławnych Koronie tey poſług Domu Tarnowſkiego nie uczuł. Długoby to na mnie było, abym Krole Piaſty, Chrobre, Boleſławy wſpominać miał: bliżſze poſługi wſpomnię.

Kazimierz Wielki za ſprawą Jana Tarnowſkiego Lwowa dobył, y Ruś pod ſię podbił. Władyſław Jagełło między czterma Hetmany, Jana Tarnowſkiego Woiewodę Krakowſkiego, dziada tego umarłego, pierwſzego Hetmana na woynie oney wielkiey miał, ktorego ſprawą w Pruſiech rzeſzę Niemiecką poraził. Syn także iego za Kazimierza Krola Woiewodą Krakowſkim będąc, ſprawą a dzielnością ſwą Heli Bohdana, Hołdownika Krola Polſkiego u Kołomyiey przywiodł; ktory też po Kazimierzowey śmierci, na państwie iuż Krakowſkim będąc, Olbrachtowi Krolowi ſię ſprzeciwił, około podnieſienia walki oney nierządney przeciwko Stefanowi Hoſpodarowi Mołdawſkiemu. Owo krotko mowiąc, Koronna Rada, była pełna Domu Tarnowſkiego. Ztąd Polſka miała

ła Hetmany, ztąd Marſzałki, ztąd Podſkarbie, ztąd Kaſztellany, ztąd Woiewody wielkie, y dzielne Pany: w tey zacności uſtawicznie Dom Tarnowſkich w Polſzcze trwał, a nigdy trwać w niey nieprzeſtawał: y nie wiem ieśli ktory dom zacny u nas był, z ktòrymby on nie był ſpokrewniony. Z tego tedy pochodzi domu ten Jan Tarnowſki, wielka cześć, y chwała narodu naſzego Polſkiego, ktory zacność Przodkow ſwych, iako daleko celował zacnością ſwą właſną, na dole powiem.

Urodził ſię ten człowiek wielki z zacnych Przodkow ſwych Oycowſkich, (a) ale y na Macierzyńſkim rodzie nic iemu

(a) Jan Magnus (tak go nazywa Nieſiecki) Kaſztelan Krakowſki Hetman Wielki Koronny, Staroſta Sendomirſki, Stryiſki, Lubaczowſki, Grodecki, Syn Jana Amora także Kaſztelana Krakowſkiego, urodził ſię roku Pańſkiego 1488 z Barbary z Rożnowa Wnuczki Zawiſzy Czarnego, herbu Sulima Staroſty Spiſkiego, dziedziczki na Łopuſzny, y Buytkowie, ktora wprzod była w małżeńſtwie za Staniſławem Tęczyńſkim, a po iego śmierci poſzła za Tarnowſkiego. *Nieſiecki. Monumenta Starovol: acta Terr. Leopol. 1507.*

mu nie ſchodziło. Albowiem iego Matka była Barbara Zawiſze Czarnego Còra, ktòry tak wielkim, a dzielnym Hetmanem za Zygmunta Ceſarza na woynach Tureckich był, iż przez męſtwo Hetmana tamtego przypowieść ſię Polſka ſtała, gdy kto w roſpaczy ma oſtatnią nadzieię w kim, tak mòwi: *na nim ci, iako na Zawiſzy:* to ieſt ieśli Zawiſzy nie będzie, ſiadłem. Ten Czarny Zawiſza, u Szmiehyrowa Hrada w Harwackiey ziemi od dwòch Turkow poimany, gdy każdy ſobie chciał go mieć za więźnia, od iednego ścięty ieſt: o czym ſą Kronikarzow łacińſkich, zacne, y wiadome u ludzi uczonych piſma.

O toż maſz Miſtrzu miły Oyca y Matkę Jana Tarnowſkiego. A'zaż tu ſprawnie nie rzeczeſz onego: *fortes gignuntur à fortibus.* Zaprawdę to muſzę, co myślę rzec. Oni ſtarzy Grekowie tak hardzi, żadnego narodu ludzkiego ludźmi nie zwali, tylko ſiebie ſamych. By ci o Domu y urodzeniu Jana Tarnowſkiego piſali, boię ſię aby Domu iego tak pochlebnie, a chlubnie nie wyſta-

ftawili, iako oni baiąc wielbili fwe Ateny. Bo tak oni baiali ,, Był niegdy ,, na świecie czas, za ktorego ziemia ,, płodówita nie była: tak że potym gdy ,, nagle ziemia płodzić poczeła, inne ,, krainy ziemie, nieme bydlęta tylko ,, rodziły: fame Ateny człowieka uro- ,, dziły. Ale daymy pokoy chlubliwym, y nieprawdziwym poganom, a ten Dom nie po Grecku, ale po Polfku wielbiąc, w nim BOGA chwalmy, ktory dom wielkim domom w Polfzcze rownym będąc, ftarał fię o mieyfce pierwfze z innemi przednieyfzemi domy, boć często ftokroć wyżfzym, rzadko rownym domem, nigdy poślednim Tarnowfkich dom w Polfzcze nie był.

WYCHOWANIE TARNOWSKIEGO.

SŁuchałeś o zacności rodu Tarnowfkiego, fłuchayże y o wychowaniu zacnym iego, ktora część ieft wtora odemnie obiecana. Zoftał był Jan Tarnowfki po Oycu fwym Janie Panu Krakowfkim

wfkim z Matką fwą w dziecińftwie Sierotką. Był wychowany od poczciwey Matki fwey z wielką pilnością. Ale y to mufzę, co mu fię było w pieluchach przytrafiło, wypifać. Miał mamkę, ktorey pierfi pożywał, ktora niźli rok dziecięciu wyfzedł, umarła: po ktorey dziecie mamki żadney inney iąć fię nie chciało, tak, że przez tę przyczynę Pana tego ciało zlifzaiało nadzwyczay rodzaiu Tarnowfkiego, krafnego urodziwego rodu. Ten mimo inne, za tą przygodą człowiekiem krotkiego ciała był. (b) Co nie ieft dziw: bo y między zwierzęty kożde zwierze ktorego czafu fwego nie doffie, zlifzeie: ale iednak niefzczęście to iego dziwnym fpofobem, natura ona oftra y dzielna Tarnowfka iemu nadgrodziła. Albowiem dziecie ono przed dwiema laty dobrze mowiło, y piątego (c) Donaty umiało, dziefiątego po fto wierfzach Wirgiliufza, mowiło

(b) *Niefiecki o tym Tarnowfkim pifze:* Statura w nim męfka, iakąś powagą tchnąca: fiła wielka, oczy ifkrzące, broda przydłużfza, pamięć, y prętka, y trwała.

(c) Grammatyka Donata.

wiło za text, piętnastego roku listy łacińskie w potrzebach swych do rad Koronnych, y do Krola Olbrachta pisało.

Miał dwa braty rodne, Alexandra ktory na Bukowinie zabit: Pana Woiewodę Sendomirskiego, ktory potym umarł. Sam ten został był w znamienitey Oyczyźnie swey. Mogł był użyć sweywoli, mogł był, iako mowią świata zażyć w młodości swey. Ale się iemu tož trafiło, co y Herkulesowi za wieku dawnego, ktory w młodości rozmyślaiac sobie, w ktoraby się drogę udać na świecie miał, na puszczy widział dwie Pannie: iednę *Roskosz*, drugą *Cnotę*. Roskosz mu zalecała dziwne biesiady, pieszczoty, maszkary, psy, kotki; a druga, to iest cnota, obiecowała mu srogość życia, nieprzyiaźni, niebespieczeństwa, pracê, y woyny. Tu więc Herkules, gdy obaczył w tey roskoszy upadek, udał się za cnotą, za ktorą sławę, y błogosławieństwo wieczne tudzież w tyle było. Tę baśń wyraził dobrze w Polskim wizerunku swym Stryi moy Mikołay Rei Okfza. Także ten Jan Tarno-

nowski w rękach swych miał roskosz, y cnotę. Oyca nie było, bracia pomarli, Opiekuna też piętnasty rok nie cierpiał. Młodość go wiodła ku roskoszy, była chuć ku złemu, była też możność ku uczynieniu, co ciału lubo było. A wszakoż krew ona Tarnowska sama przez się chyliła go od roskoszy ku cnocie, y ktemu go przywiodła, iż on dawszy diabłu, y roskoszy po gębie, za cnotą się udał, y opuściwszy Matkę y dom, (d) do mądrego człowieka, y Urzędnika wielkiego, Macieia Drzewieckiego, Biskupa Przemyskiego, a Podkanclerzego na on czas Koronnego, wszytek się był skłonił, aby iego radą, y sprawą na dworze Olbrachta Krola młodość swą wyprawował ku wszelkiey cnocie, y ku wszelkiey uczciwości, Domu wielkiego Synowi przystoyney: z ktorey sprawy swo-

iey

(d) Młodsze swoie lata strawił na Dworze Fryderyka Kardynała Krolewica: a potym u Drzewickiego Kanclerza Koronnego, czas nieiaki bawił. Nakoniec pociągnął go do siebie Dwor Krolow Albrychta, Alexandra, y Zygmunta, z ktorym ieździł do *Posonium* do Węgier na sławny ow ziazd Krolow. *Niesiecki.*

iey takie mieyſce u Krola Olbrachta miał, iż gdy był Krol zachorzał, a dekret był uczyniony, aby żaden do Krola na pokoy nie chodził, iedno wezwany, ſam tylko Pan Krakowczyk, (bo go tak po Oycu na on czas zwano,) dekretem albo edyktem o nim był wyięty, aby iemu ſamemu tylko, y nie wezwanemu, wolno było do Krola na pokoy wchodzić. Tom ia ſłyſzał od Oyca ſwego, ktory na on czas Dworzaninem u Krola Olbrachta był. Takie świadectwo o wychowaniu ſwym, y wyćwiczeniu w młodości ſwey Pan Jan Tarnowſki miał.

Potym gdy z młodości iuż wychodził po smierci Olbrachta Krola, u Alexandra, a potym u Zygmunta między pierwſzemi Dworzany był poczytany, ktory iakoby ſzczenie iakie z rodu myśliwe pokazował ſię, ku iakiemu ſię on urodził polu: ſpraw boiownych na dworze ſię przyſłuchiwał, Hetmanow ſię dzierżał, w rozmowach ich ſię kochał, hiſtorye możnych Krolow y Hetmanow rad czytał.

Przy-

Przyſzła bitwa u Orſze z Moſkiewſkim, na ktorą Jan Tarnowſki na ſwą ſzkołę z innemi panięty iechał. Tam na oney woynie Moſkiewſkiey, on Panięcy huf świetny, y zacny, w ktorym rym Kmitowie, Teńczyńſcy, Tarnowſcy, Zborowſcy, Oſtrorogowie, Czarkowſcy, Zarębowie, y innych rozliczne wielkich domow Panięta wſzyſcy JANA TARNOWSKIEGO ſami ſobie, y hufowi ſwemu byli przełożyli. Tam ona wrodzona w onym Panie natura ukazała możność ſwa, albowiem nigdy przedtym nie tylko woienney ſprawy Hetmańſkiey, ale nigdy na woynie nie będąc, tak on Panięcy huf ſprawował, iakoby przedtym Hetmanem zawſze ludu wielkiego bywał: albowiem tak on huf ſprawował, iż z nim iedno ieden Kmita, a ieden Zborowſki zabici ſą. (e)

Te

(e) W rzadkim rękopiſmie użyczonym mi z Biblioteki Załuſkich pod tytułem *Joachimi Poſſelii Megapolitani, Sigismundi II. Regis Poloniæ quondam Medici Compendium Hiſtoriæ Polonæ ab anno 1387, ad annum 1623*, rzecz oſobliwſza o Tarnowſkim znayduie ſię w te ſłowa: Gdy woyſko Koronne y Litewſkie pod rządem Xią-

Te były, iż tak rzekę, prymicye albo początki Hetmana tego, u Krola Zygmun

żęcia Ostrogskiego miało stoczyć bitwę z Moskalami pod Orszą, Jan Tarnowski nie dawno, z cudzych kraiow do Oyczyzny przybyły, ubrany we zbroię, y w szyszak z piorami po Hiszpańsku, wyiachał na harc, wyzywaiąc ktorego z nieprzyiacioł sam na sam na poiedynek. Uraziło to wielce Xiążęcia Ostrogskiego, iż bez iego woli śmiał to uczynić. Przetoż po odniesionym zwycięstwie nad nieprzyiacielem, gdy powrocił do Krola, oskarżył Tarnowskiego o ten występek y przed Krolem, y przed Rzecząpospolitą pod ten czas na Seym zebraną, dopominaiąc się tego, aby Tarnowski był przykładnie ukarany. Stanął nieustraszonym sercem Tarnowski przed Seymem, y tak na obronę swoię mowił: „ Nie„ może mi Xiążę Ostrogskie nic takiego zarzu„ cić, coby mi hańbę czyniło. Nie uczyniłem „ nic przeciwko prawom żołnierskim, ani prze„ ciwko Twoiemu Nayiaśnieyszy Krolu hono„ rowi. Tym bowiem szczegulnie końcem na „ harc wyiachałem, abym doświadczył męstwa „ nieprzyiaciela, y moich wspoł Rycerzow do „ szukania sławy pobudził. Zadnego przez to „ człowieka, dalekoż bardziey woyska W. K. Mci „ niepodałem wniebespieczeństwo: swoie szcze„ gulnie zdrowie y życie na plac niosłem. Z „ dziecinnych lat moich, wolnie, nie w wię„ zieniu zamknięty w naukach się ćwiczyłem, „ potym do naytwardszych prac żołnierskich, „ ciało moie przyuczałem, abym mogł kiedy

gmunta miłe, a u wszech sławne: y iuż w ten czas z tego początku rosła o nim nadzieia przyszłey dzielności wielka.

CUDZYCH KRAJOW ZWIEDZANIE.

PO tey bitwie Moskiewskiey schowawszy Matkę swą Roku 1517 nie chciał przestać na sprawach, y na obyczaiach domowych, ale opuściwszy dom, y Dwor Polski precz wyiechał, y po rożlicznych krainach pielgrzymował, szukaiąc tak po ziemi, iako też y po morzu oney drogiey perły, ktorą nam Ewan-

„ być zgodnym do bronienia Oyczyzny moiey „ strapioney. Tey moiey do dzieł Rycerskich „ ochoty, w obcych nawet kraiach zostawiłem „ dowody. Na to Xiąże Ostrogskie w te słowa odpowie: „ Wiedz o tym, że w Polszcze nię „ po Luzytańsku trzeba woiować, ani rozu„ miey, żeby Moskale byli toż samo, co twoi „ Maurowie. Insza iest karność woyskowa w „ Luzytanii, a inna w Polszcze. „ Chcieli oba ieszcze więcey mowić, ale im nie dopuszczono: y na tym się rzecz cała skończyła. Wszakże to poźniey stać się musiało na inney pod Orszą bitwie, kiedy Tarnowski z cudzych kraiow iuż był powrocił.

wangelia Swięta zaleca, ważąc na nię nie tylko koszt, ale nakoniec y zdrowie swoie. A tu mię spytasz co tak za droga perła iest? Powiem ci krotko. Być dobrym a cnotliwym. Grekowie to zową doskonałą cnotą człowieczą. Ale ieszcze rzeczesz wszak w Polszcze każdy szlachcic iest dobrym, cnotliwym człowiekiem, chocia za morze do Jeruzalem nie pływał? O Mistrzu miły! stare to kwitancyie: albo ty mniemasz, że ia na wsi z bydłem mieszkaiąc, iż nie iestem powołanym człowiekiem na Przemyślskim Zamku, iż nie palę, nie rozbiiam, niewiast nie gwałcę, bo iuż też starość tego urzędu się nie boi, więc iuż u ciebie będę dobrym a cnotliwym? Daleko odtąd do onąd. Spytay Filozofa, Aristotelesa swego zwłaszcza, co iest dobroć? Odpowieć: *est perfectio rationis*, to iest doskonałość rozumu naszego, ktory rozum ma być szczerey mądrości, sprawiedliwości, męstwa, uczciwości. Ale rzeczesz, ktoż iest dobry? tedy także powiem, iż człowiek mądry, sprawiedliwy, mężny, uczciwy, dobry iest. Tak też co iest cnotliwym być?

być? Odpowiem ci z tymże Arystotelesem, y z Platonem, iż cnotliwym być, nic inszego nie iest, iedno tym być przeciwko drugiemu, czymeś iest sam przeciwko sobie samemu: żyć z ludźmi mądrze, uczciwie, sprawiedliwie. Wierz tedy mnie, iż kto takim być chce, musi rzeczy wiele widać, wiele słychać, wiele czytać, wiele działać; owo musi świat znać. Nakoniec musi w niebie mieszkać po gorach, pływać po morzach (iako mowią) a prawie iako Ewangelia mowi, musi nie w domu, nie na biesiadzie, nie w maszkarze, ale na roley, to iest w nędzy, a w biedzie, & *in sudore* być *vultûs*. Tey perły, to iest tey dobroci szukać inaczey, wierz temu, nie naydziesz. Takiey dobroci, y cnoty, szukali starzy ludzie, między ktoremi Homerus Poeta wychwalaiąc mądrego Ulissessa, chwałę iemu tę daie, że on roźliczne miasta, y obyczaie ludzkie widział: iakoby chciał rzec: chceszli ty Ulisses dzielny być, po morzu pływay, po ziemi pielgrzymuy, abyś doma u swych dzielnym człowiekiem, a prawie Ulissem drugim był.

JAN

JAN tedy TARNOWSKI widząc wielkie przykłady domowe, a chcąc nie tylko ròwnym Przodkom ſwym być, ale chcąc też Przodki ſwoie celowac, ſzukał pomocy ku tak wielkiemu celowi. Przeto nie gnił doma na Tarnowſkim miedzie, nie trawił młodości ſwey ſproſnymi bieſiadami dworſkiemi; nie przeſtawał też na imieniu ſwoim Tarnowſkim, chwałę Przodkow ſwych, za hańbę ſwą miał, poczytaiąc ſobie za hańbę imię Tarnowſkich bez dobroci, a cnoty Tarnowſkich.

Przeto, iakem iuż piſał, Chrześciańſkie, y pogańſkie kraie przechodził, przez byſtre Dunaie, y burzliwe morza pływał; w morzu, y w ziemi ſzukaiąc godności wielkiemu człowiekowi przyzwoitey: y ieżdżąc, chodząc, pływaiąc, nie oparł ſię, aż na Synay gorze, w Jerozolimie oblaney Krwią Pańſką. Alexandryą, Altanty, y wſzytek Egypt, mieyſca pamiątkami ſtaroświeckiemi nadobne przechodził, Ateny uczone widział, w Rzymie Apoſtolſkiey ſię Stolicy ukłonił, a z tamtąd do Hiſzpaniey, a potym

potym do Portugaliey iechał na woynę, przeciwko Murzynom Emmanuelowi na pomoc: na ktòrey woynie, gdy mu ſię było zdarzyło dobrze, przez Francuſką ziemię, a potym przez Niemiecką, y przez Angielſką do Polſkiey ſię był wròcił, wdzięcznym u Pana ſwego poddanym, y wſzem zaleconym człowiekiem. (f)

Ale

(f) Paulus Jovius Novocomentis, Biſkup Nu-
ceryńſki opiſuiąc życia nayſławnieyſzych w Eu-
ropie Monarchow y Bohatyrow, pomieścił mię-
dzy niemi Jana Tarnowſkiego, y to procz in-
nych wielu iego pochwał wſpòmina, że on
zwiedziwſzy Syryą, morze czerwone, potym
brzegi Afrykańſkie, przybył do Luzytanii, y
tam Kròlowi Emmanuelowi przeciw Maurom
woynę wiodącemu, na wielkiey był pomocy,
nie tylko iako żołnierz, ale też iako wodz nad
częścią woyſka iego przełożony: przez co ſo-
bie na nieśmiertelną ſławę zaſłużył. Kròl Lu-
zytańſki, y woyſko iego tak ſię w nim zako-
chało, iż za świadectwem Nieſieckiego, nie-
chciano go z tamtąd puścić: ale miłość Oyczy-
zny przemogła. Powròcił z wielką ſławą y dro-
giemi od tego Kròla upominkami. Z tamtąd
wyiachawſzy, y zwiedziwſzy reſztę Europy, po-
wrocił do Oyczyzny z liſtami Leona Papieża, y
Karola Ceſarza zalecaiącemi iego Krolowi Zy-
gmuntowi.

Ale tu domak, albo legart mi rzecze: coż baiesz? albo coż za pożytek ten twoy Tarnowski z zamorza nam do Polski przyniosł? O legarcie, słuchay, a tych słow, ktoremi się chlubisz, wstydź się: nie wiesz, ani czuiesz, co dobroć, albo cnota waży. Dowiedział się Jan Tarnowski ieżdżąc po świecie, a rozliczne narody, y rozmaite obyczaie ludzkie widząc, co to zacz iest być w wolnym państwie dobrym, a cnotliwym: potym się też tego nauczył, w tymże pielgrzymowaniu, co za rożność iest między Krôlem, a między tyranem, między świebodą, a niewolą: nakoniec tego się dowiedział, czym państwa stoią, a czym upadaią, a iakich ludzi ku podporze swey potrzebuią.

Rzeczesz podobno, że w Polszcze doma siedząc, to umieć będę nie widząc nigdy morza, ani Synai gôry. Możesz ty legarcie o tym tak doma siedząc słuchać, iako w kącie niedoperz o słońcu słucha, ktôrego nigdy nie widzi. Tak też y ty z domu nigdy niewyieżdżaiąc, możesz podobno o dobroci, y cnocie iako

ko we śnie słyszeć, ale żebyś miał umieć, co to za sprawa dobra, a cnotliwa iest, byś się ty legarcie rozpuknął, rozumieć tego nigdy nie będziesz, tylko będziesz iako szalony wołał: dalibog iestem szlachcic, iestem wolny, dobry, a cnotliwy, nie bacząc tego, żeś ani wolnym, ani szlachcicem, ani dobrym iesteś. Więc ty mniemasz, aby swoboda w sweywoli była, aby herb twoy w Norymbergu, czy też szlachectwo twoie było? tak to szlachectwo iest, iako piwna wiecha, albo wieniec winny. Herby wasze, bracie, są znaki szlachectwa, a nie szlachectwo: a iako gdy piwo kwaśnieie, wiechy mądrzy zmiataią, tak też y ty legarcie zrzuć herb, gdy się szlachectwo twoie złotrzyło: nie chlub się zacnością przodkow twoich: ku hańbie twey ich wspominasz, a tym znacznieysza niecnota twoia iest, im przodkowie twoi cnotliwszy byli. Powiem ci ono, czym był Pan Chrystus Zydy odprawił, ktôrzy chlubiąc się, mowili: my iesteśmy pierwszą szlachtą na świecie: mamy herb obrzezanie; mamy też przodka zacnego, od ktôrego idziemy, Abra-

Abrahama Patryarchę wielkiego. Słuchayże na tę hardą, a prawie Polſką ich mowę, co im Pan Chryſtus mowił: *Si filii Abrahæ eſtis, opera Abrahæ facite.* A co były za uczynki Abrahamowe? Była naprzod Zakonność wielka, przez ktorą przyiacielem ſię BOGU Abraham ſtał: potym była nauka w nim wielka. Była też w Abrahamie *experientia rerum*, to ieſt doświadczenie rozlicznych rzeczy, bo pielgrzymował z Chaldei Oyczyzny ſwey wyſzedłſzy, po Synay, y po ziemi Chananeyſkiey, y po Egypcie, wiele trudnych rzeczy na niego przychodziło: albowiem w Egypcie żonę ſwą Sarę był ſtracił, Lot Synowiec iego więźniem u Poganow był, krewnych ſwych wielkiey nieprzyiaźni użył: nakoniec Izaaka iednego Syna, oſtatnią nadzieię ſwą, miaſto ofiary na gorze gwoli BOGA chciał ścinać. Tak wielkiemi, y oſtrymi przygodami wyćwiczony Abraham, dzielnym Panem, y wielkim Hetmanem pielgrzymuiąc w cudzey ziemi był. Albowiem nie maiąc więcey, tylko trzyſta ludu, kilka Krolow razem poraził, korzyść im odiął,

iął, Lota Synowca odbił, y z wielkim tryumfem do ſwoich ſię z woyny wrócił. O toż macie panowie Zydowie, mowi Pan CHRYSTUS: uczynki Abrahamowe czyńcie, ieśli onego Oycem ſwym zowiecie: a ieśli uczynki waſze ſą rożne od uczynkow Abrahamowych, *vos ex patre diabolo eſtis*, ſłowa Boże, nie moie. Dayże to nam miły Panie, aby na to pomnieli u nas, y ci, ktorzy lewą ręką pełną dzierżąc, chlubią ſię przodki ſwoiemi, y mianowicie przy kuſlu wyliczaią przed pochlebnemi ſwemi: moy Ociec był Woiewodą Krakowſkim, a moy Kaſztellanem Sendomirſkim, a trzeci, a moy Hetmanem wielkim; też ci moy był Kanclerzem. Prawda ieſt: wielka cześć, y chwała wielka ta ieſt, ktorą wſpominacie, ale ſynowi temu, ktory oycowſkiey zacności ſkutki ſwemi poprawuie. Jeśliże ty ſię Panie młody Kanclerzem Oycem chlubiſz, mieyże dzielności Kanclerſkie: ieśli Hetmanem, mieyże urząd o ſobie Hetmańſki: ieśli Kaſztellanem, mieyże radę Kaſztellańſką: ieśli Woiewodą, mieyże ſprawę Woiewodzą. A ieśli mieć tego nie

C bę-

będzieſz, day tey chlubie pokoy; cudze rzeczy wſpominaſz, a prawie iako na grze, cudze pieniądze w ſzanc ſtawiaſz: ſtaw ſwoie, ieśli chceſz wygrać.

Patrzayże tedy na Jana Tarnowſkiego, przypatrz mu ſię dobrze, a obacz, iako on zacnością Przodków ſwoich, iakoby iakimi Oycowſkimi pieniędzmi ſzafował. Miał Oyca, Dziada, Pradziada, męże wielkie: męſtwem ie przeſiągł: miał uczone; nauką ich celował; miał prawne, prawem ie przeſzedł. Tu wielka cześć ieſt Oycowa, y Synowa. Mówi każdy dobry Ociec ku ſwemu Synowi: Synu miły, albo lepſzy bądź, albo naden nie gorſzym nie bądź. Ten ci ieſt on pożytek, który z ſwey peregrynacyi Jan Tarnowſki do Polſki przynioſł, bo przez doſkonałość ſwoię, był prawem y imieniem, y rzeczą Tarnowſkim, a tym będąc ku każdey potrzebie Koronney był zawſze człowiekiem gotowym, tak czaſu woyny, iako y czaſu pokoiu.

Drugi

Drugi pożytek ieſt z pielgrzymowania iego, iż on dzielnością przednieyſzy przodek w Polſzcze maiąc, przecie świebodą, y prawem poſpolitym z naymnieyſzym w Polſzcze równo był. Więc kto ſię chce pytać o ſąſiedztwie iego, które z nayubożſzemi on miał, bez wątpienia w ſąſiedztwie iego, każdy znaydzie równość wielką. Nie mówił tak Jan Tarnowſki: a ty Orzeciowſki, któremu ciaśniey, uſtąp. Na woynę też z woyſkiem, iako z miłą bracią wyieżdżał: nie mówił tego: „pra„cowałem więcey przed wami na tym „łowie; ieſtem zacnieyſzym, a kte„mu dużſzym: nie dacieli, wezmę.„ Niech mi oko kto wybodzie naymnieyſzym iego łupem woiennym: niech mi też pokaże, co za imienie on Synowi ſwemu wyſługą kupione zoſtawił. A ia pokażę wielkie utraty, y ſpadki iego maiętności, którą on na woynach wiernie Królowi Polſkiemu, y Rzeczypoſpolitey ſłużąc popadł: co y teraz Syn iego czuie. Tak też y około ſąſiedztwa iego, nie widzę, aby ieden tak niewſtydliwy nieprzyiaciel był iego,

 któ-

ktòryby śmiał rzec, aby ten Pan ſzlachetny, miał wyciſnąć, albo wypozywać, a Boże uchoway wypotwarzać co na kim. Wielkie dzierżawy Pana tego ſą u nas na Ruſi: świadomem ich, y wiem w iakiey żałości ſą po tym Panie Sąſiedzi iego. A ieśliżeby kto, czego ſię nieſpodziewam na ſąſiedztwo Pana tego ſię ſkarżył, niechayże takowy ſam ſiebie nie ſądzi, ale niechay na wyroki Mądrego Sędziego y krzywdę ſwą, y winę Pana tego przypuści. Nie wątpię, iż każdy takowy wyrokiem ſprawiedliwym na ſądzie ſtraci.

Ale rzeczeſz: kczemuż te digreſſie? ktemu, abym ci na oko pokazał to, że Jan Tarnowſki wſzytkę młodość ſwoię, y ćwiczenie ſwoie ktemu celu ſkładał, aby w Polſzcze żyiąc, z nami rodzoną bracią ſwą, był *omnibus libertate par, dignitate ſuperior*. Widział to z przygod innych ludzi, iż nie rowność ieſt trucizna wolności; a iż ſię tam źle dzieie, gdzie ieden drugiemu mòwi, iam wolny, ty nie wolny; iam Pan, tyś poddany; ia możny, ty ſłaby: albowiem w tako-

takowey Rzeczypoſpolitey łatwie też, y o upadek poſpolity. To bacząc ten Pan, y ſam ròwnym ze wſzemi nami prawem był, y też, aby poſpolite wſzem ròwnie w Polſzcze ſłużyło, pilnie tego ſtrzegł: y nie było za wieku naſzego Senatora żadnego, ktòryby ſię bardziey o to zaſtawiał, aby nikomu nic ſię przeciwko prawu nie działo; tak on pilnie doglądał, aby Krolem, prawem y rodem wſzyſcyśmy ſobie w Polſzcze rowni byli.

Ale kto tu rzecze: iakoż ten Pan, ieśli niczym innym, tedy rodem w Polſce innym rowien był, ktory tytułu nad wſzytek ſtan Rycerſtwa Polſkiego zacnieyſzego używał, albowiem piſał ſię *Comes in Tarnow*, to ieſt, Hrabia na Tarnowie. Odpowiem ci na to, y tego dowiodę, że tym wſpaniałym tytułem rowności poſpolitey Rycerſtwa Polſkiego on nie ſkaził. Ale muſzę tych pierwey nauczyć, ktorzy mi tym częſto zamiataią. *Comes* co za ſłowo ieſt, nie bawiąc ſię długo powiem ci, co na to ſłowo mowi Tłumacz oſobliwy Greckie go

go ięzyka, to ieſt: *Comites* ſtarſi z teyże policyey, y z tegoż mieyſca ludzie bywali. To ſłowo *Comes* przyſtoyne ieſt temu człowiekowi, ktory przełożony ieſt w policiey iakiemu gminowi: iako w mieściech wielkich to bywa, gdzie rozdzielaią miaſto na części dla nagłych potrzeb, y każdey części Rotmiſtrza, albo Czechmiſtrza oſobno daią. Y mniemam, że za onych ſtarych ludzi po Lechu, poki ieſzcze nie był ten porządek, ktory teraz mamy, był pewny rozdział iakiś Państwa Polſkiego, aby każda dzielnica była pod pewnym przełożonym, zawſze gotowa ku potrzebom poſpolitym: y widziemy w Bolesławowym przywileiu, ktory on był dał Zydom w Kaliſzu, że tam wſpominaią wiele Komeſow Polſkich, a Woiewody, ani Kaſztellana żadnego nie wſpominaią: zkąd ſię znaczy, iż Komeſowie miaſto Woiewodow na ten czas w Polſzcze byli. A tak łacina od Grekow, a Polacy od Łacinnikow wzieli to ſłowo *Comes*: bo też y Ammianus hiſtoryk Łacinſki tego ſłowa używa, iak też za onego ſtarego wieku tego ſłowa *Comes* używali: acz

ſłowa

ſłowa ſą rożne, ale rzecz iedna ieſt, y była: albowiem nie co inſzego był w Polſzcze pierwiey *Comes*, iedno to co ieſt u nas dziś *Palatinus*, albo *Caſtellanus*: tak też nie co inſzego ſą *Palatini*, albo *Caſtellani*, iedno *Comites*: albowiem y Kaſztellan nad ſwym Powiatem zwierzchnym ieſt, y *Palatinus* nad ſwym Woiewodztwem przełożonym ieſt dla obrony y porządney ſprawy poſpolitey. A tak to ſłowo *Comes* świadczy, y tego dowodzi, iż Dom Tarnowſkich ſtarodawny w Polſzcze ieſt, ktory urzędy, y przełożeństwa na ſobie noſił dobrze przedtym, aniželi w Polſzcze *de Palatinis & Caſtellanis* ſłychać było: y ſiła ieſt, ktorzy zazdroſzczą tego tytułu iego domowi zacnemu: ſiła ich ſobie upraſza u Ceſarza Niemieckiego, gdyż w Niemczech ſiła tych tytułow ieſt, lecz nie tak zacnych, iako ten Domu Tarnowſkiego. Y ſłuſznie tym ſzczycić ſię maią, y w tym ſię kochać, że na ſobie do tych czaſow ten tytuł zacny przodkow ſwoich noſzą, y nie ma żadney komparaciey Niemiecki Graf z Komeſem Polſkim.

Był

Był zawſze na Tarnowie *Comes*, ktòre to ſłowo chcieliśmy Polſkim ięzykiem wyrazić, Woiewodą go prawie nazwiemy; bo Woiewoda w Polſzcze rzeczony ieſt przeto, iż woyſko ſwe na woynie wodzi. Toż ci czynił y *Comes*, ktòry z częścią ſobie naznaczoną, zawſze był gotow ku potrzebie poſpolitey. A iż *Comitatus* na Tarnowie od dawna był, świadczy to przywiley Zygmunta Kròla, ktòry potwierdza przywileie ſtarodawne, y Komitacyą na Tarnowie. Kto chce to wiedzieć, naydzie przywiley u Syna iego, Pana Woynickiego.

Gdyż to tak ieſt, przeto Pan Jan Tarnowſki zachowuiąc zacność przodkow ſwoich *in omnibus articulis*, & *punctis*, niechciał tego upominku ſtarodawnego przodkow ſwoich opuścić, albo nie używaniem iego zagaſić ten tytuł ſłużący wſzytkim, ktòrzy idą z domu tego zacnego: a iako ſię piſał Tarnowſkim prawdziwie, tak też ſię piſał Komeſem urodzonym prawdziwie: bo iako w Niemczech y dzis Frey, Hert, Firſt, Graf, rodzą

rodzą ſię, tak też za ſtarego wieku w Polſzcze naſzey *Comites* rodzili ſię, a mianowicie *Comites* z Tarnowa: nie obierano ich, iako teraz obieraią Woiewody, Kaſztellany. Już to ſą odmiany Rzeczypoſpolitey naſzey, y urzędy ſię u nas odmieniły, ale ſię to nie odmieniło, aby kto nie miał być tym, czym z przyrodzenia ieſt; też to do śmierci, y na wieki wieczne w domu Tarnowſkich zoſtanie.

Dwoie tedy prawo Jan Tarnowſki maiąc, *unum lege naturæ*, *alterum jure civili*: co miał *lege naturæ*, to z nim nie umarło, ale to on wſzytko Synowi y Domowi Tarnowſkiemu cało zoſtawił, iako ſą herb, imię, dom: ale cokolwiek on miał *jure civili*, to z nim poſpołu umarło, tego ſynowi ſwemu nie zoſtawił, iako ſą Państwo Krakowſkie, Hetmańſtwo, Staroſtwo. Nad to ieſzcze Rzeczypoſpolitey ròwność, nie wiſić ona z zacności ludzkiey, ale wiſi z prawa poſpolitego. Albowiem *æqualitas in Republica non conſtat proportione Geometrica*, *ſed*

ſed proportione Arithmetica. Sa ludzie Rzeczypoſpolitey, iako na niebie gwiazdy: między ſobą równe ſą, a to ieſt *proportio Arithmetica.* Podźmyż *ad proportionem Geometricam*, naydziemy w gwiazdach wielką nie równość: bo iedna gwiazda od drugiey ieſt iaśnieyſza, przecie ona iaſność nie kazi gwiazdy drugiey natury. Takoż y ia, co ſię tycze *proportionem Arithmeticam* ieſtem każdemu człowiekowi w Polſzcze równy, wolnością, prawem, herbem, Królem y gardłem: bo także za gardło moie ſto, y dwadzieścia grzywien, iako y Tarnowſkiego każdego. Czego ſię Panie Boże żal, że ten ſzlachetny narod Polſki ſam ſiebie oſzacował, tak, że żadnego ſzlachcica, w żadnym domu nayprzednieyſzym nie maſz, ktoryby droźey nad ſto, y nad dwadzieścia grzywien w Polſzcze ſtał. Swinie ſą droźſze w Polſzcze, aniželi ludzie. Pokradnie kto komu, y pobiie świnie, gardłem ie zapłaci: zabiie onych świniey Pana, pieniądzmi go zapłaci. O hańba wieczna, y nigdzie na wſzem świecie

cie nie ſłychana! (g) Ale nie o tym rzecz teraz.

Równy mnie był Jan Tarnowſki prawem poſpolitym, ale zacnością domu iam iemu nie był rowien, mówiąc zawſze, y przed oczema maiąc *proportionem Arithmeticam, & Geometricam:* o czym ſzeroko Ariſtoteles. Maiąc tedy Jan Tarnowſki zacność domu ſwego, y ſwoię właſną wielką, przecie tak równy prawem naymnieyſzemu człowiekowi on w Polſzcze był, iż ani ſam nikogo nie obraził, ani drugiemu obrażać nie dopuſzczał wedle ſiły y możności ſwey. Przetoż zacnością tytułu ſwego przyrodzonego niwczym równości prawa poſpolitego nie ſkaził. To co napoły on z nami miał, dzierżał z nami wſzytko na poły: ale tym co iego właſne było, dzielić ſię z nami winien nie był.

DZIEL-

(g) Już to prawo ſzczęściem naſzym ieſt znieſione.

DZIELNOSC TARNOWSKIEGO.

MAſz iuż Jakubie Gurſki Jana Tarnowſkiego młodość, ćwiczenie, y wychowanie iego: trzecia y oſtatnia rzecz ieſt, ktòrąm ci opiſać obiecał, dzielność iego, o ktòrey krotko poſłuchay.

Gdy tak był Jan Tarnowſki w młodości wychowany, iakem powiedział, wielkiey rzeczy, y wiekuiſtey pamięci dzieie godne w Polſzcze okazywał, zdrowia, y doſtatku ſwego nieiitował, rozumieiąc też to, iż przyſtoi dobremu każdemu, za wolność poſpolitą, za cześć narodu, y za zdrowie Kròla ſwego, wſzytkie trudności podiąć, krew rozlać, nakoniec gardło dać ſwe.

Trafiła ſię była po przyiachaniu iego z pielgrzymſtwa do Polſkiey (h) Turecka

(h) Gdy Tarnowſki z cudzych kraiow powròcił, przyiął go mile Zygmunt Krol Polſki, y naprzod go Kaſztellanią Woynicką uczcił, a w krotce potym na krzeſło Woiewodztwa Ruſkiego przeſadził w roku 1526. *Nieſiecki.* Liſt Krola Zygmunta, ktory ſię znayduie *in Mſ. Petricovien:* zawiera wielkie iego pochwały z biegłości w rzeczach Rycerſkich, z przezoru y odwagi; oraz wyraża, iż pomieniony Krol dawſzy mu Buławę wielką po Firleiu, wieś *Broniſzow* w Wiślickim leżącą, odiętą Janowi Lekſzyckiemu, w zaſługach temu Panu darował na wieczność.

cka w Węgrzech woyna, w ten czas gdy Soliman Turek po Władyſława Kròla śmierci Dandorał dobywał w Węgrzech. (i) Kròl widząc, iż nie tylko o Ludwika

(i) Co znaczy *Dandorał*, niewiem. Bielſki tak o tey wyprawie piſze. Roku 1521 Soliman w mieſiącu Maiu z wielkim woyſkiem z Konſtantynopola, wyciągnąwſzy do Węgier pód Albę, albo Białogrod Zamek przednie mocny nad Sawą a Dunaiem przyciągnął, od ktorego inſi Ceſarzowie Tureccy z ſromotą odſtępować muſieli, ktory obległ pierwſzych dni mieſiąca Lipca. Ludwik Krol Węgierſki y Czeſki na ten czas w ſześnaście lat, dla poratowania tego Zamku z Budzyna dnia 17 Lipca z Węgierſkim woyſkiem ſię ruſzył: od Krola mu też Zygmunta ſześć tyſięcy iazdy z Janem Tarnowſkim przyſzło, o ktorych gdy Turek uſłyſzał, większą mocą Zamku iął dobywać, ſtrzelbą y ogniſtemi kulami, aż naoſtatek prochy zaſadziwſzy y zapaliwſzy, wziął go dnia 29 mieſiąca Sierpnia; ktory Zamek był Baſztą wſzytkiey Węgierſkiey ziemie,

ka Krola, Synowca iego, ale o wſzytko Chrześciańſtwo idzie, woyſko ſwe Polſkie wyprawił do Węgier. A gdy o Hetmana rada była, wſzyſcy ſię na Jana Tarnowſkiego zezwolili: acz tam tego czaſu wiele zacnych, y ſtarych Hetmanow było, między ktoremi był Kamieńſki, Konſtanty Firley, Swierzechowſki, Boratyńſki, Szczygniowſki: a wſzakże y Hetmanom onym, y radzie wſzytkiey zdało ſię Jana Tarnowſkiego do Węgier na pomoc Ludwikowi mimo wſzytkie inne Hetmany poſłać. Tak wielka była u wſzech nadzieia o młodym Panie tym, ktory wziąwſzy woyſko od Krola, takowym ſię Hetmanem wnet być pokazał, że każdy zdumiawſzy ſię tak mowił: ten ſię na to urodził.

Miał o ſobie Tarnowſki cztery rzeczy, bez ktorych dzielnym Hetmanem być

a zarazem y Zamek Sabac pięć mil od Alby opanował: y tam granice Państwa ſwego po Sawę rzekę pomknął; ſłyſząc że woyſka Węgierſkie y Polſkie nadchodzą, wſkok zaprawiwſzy dziury w Zamku, y ludem niemałym go oſadziwſzy, nazad odciągnął.

być nie można: trzeźwość, czuyność, grozę, rząd. Powiadaią ſłużebni, że za ludzkiey pamięci żaden w Polſzcze nie był, ktoryby te cnoty cztery Hetmańſkie przed Janem Tarnowſkim poſpołu kiedy miał. Miara była w piciu wielka, czuyność była oſobliwſza: iemu było wſzytkim w woyſku być. Tak ieździe, iako y piechocie nic nie rozkazywał, czegoby ſam nie działał. Ale iako w domu dobry goſpodarz, tak on w woyſku przykładem ſwym, ku każdey poſłudze był woyſku ſwemu. Rząd ten pod takim Hetmanem iaki był, niechay o tym ſłużebni powiadaią. Ale ia iednak od wiernych ſłyſzę, iż był rząd na wſzem w woyſku wielki. Rząd na niczym ſię bardziey, iako na goſpodarſtwie woiennym okazuie, ktore każde goſpodarſtwo domowe przeważa: y Hetmanem dobrym ten nie ieſt, ktory goſpodarzem dobrym nie ieſt. O tym czytay Xenophonta Greka: y owſzem czytay Jana Tarnowſkiego kſięgi, ktore on o woienney ſprawie napiſał, y ten upominek po ſobie Polakom zoſtawił. Znaydzieſz te kſięgi między inſzymi zna-

znakomitymi upominki Hetmana tego, u Syna iego, Pana Woynickiego. (k)

Ale iż y trzeźwość, y czuyność, y rząd bez posłuszeństwa za nic są, które bez grozy być nie może, przeto Jan Tarnowski groźnym Hetmanem był, nie tylko ile być groźnym chciał, ale ile być musiał: bo był z przyrodzenia miłosier-

(k) W mądrych się ludziach kochał Tarnowski: cokolwiek mu czasu od publicznych zabaw zbywało, to na czytaniu ksiąg trawił, zkąd Bibliotekę swoię wybornemi księgami, y rękopismami rzadko widzianemi wielce pomnożył. Sam nawet Kronikę napisał, y wiele inszych rzeczy za świadectwem *Warszawickiego*. Miał on zwyczay brać na radę woienną uczonych Rotmistrzow, Pułkownikow, y innych, pytaiąc ich, co w podobnych okolicznościach sławni owi Rzymscy, lub inni wodzowie czynili. *Starovol. Bellatores Sarm.* y *Niesiecki*. Gdzieby się ta Kronika podziała, wiedzieć nie można. Mamy iednak y po dziś dzień piękną mądrości iego pamiątkę *in Collectione Orationum Turcicarum Nicolai Reusneri volumine 4to*, pod tytułem: *JOANNIS Comitis TARNOVII in Poloniæ regno Strategi nominatissimi. De bello cum juratissimis Christianæ fidei hostibus, Turcis gerendo, DISPUTATIO sapientissima. Cum præfatione JOANNIS STRASSII ad Carolum V. Rom. Imper. semper Augustum.*

łosierney natury człowiek. Przeto dla posłuszeństwa wszystkie Manliusze Rzymskie grozą był przeszedł: nie uprószony to był Hetman nie posłusznemu, a upornemu. Tey srogości swoiey tę on dawał przyczynę. Powiadał, iż przyrodzenie Polskie takowe iest, że ieśli mu od czego w czas z przodku zabieżysz, iuż tego daley nie czyni: ale ieśli mu z przodku swey woli dopuścisz, iuż tego potym nie uhamuiesz, byś mu dobrze na głowie iego y koły ostrzył, y prawdę mówił: bo czego pierwey Polak z trzaskiem nie uczyni, potym tego czynić nigdy nie będzie. A przeto z tey przyczyny, srogości wielkiey Jan Tarnowski wnet na początku w woysku używał.

Słyszałem to od Szczęsnego Sienickiego ćwika starego, y sławnego męża, który po tym Hetmanie, y Panie swym we Lwowie teraz nie dawno umarł. Ten powiedał, iż u Tarnowskiego w woysku po wytrąbieniu hasła, większe milczenie bywało, aniżeli teraz iest przy mszy w Kościele. Była natura gotowa

ku okazaniu łaſki, y nie łaſki na obie ſtronie. Gdy ſrogi był, widziałeś iawnie iſkry w oczach iego: twarz pałała, kark ſię, iako na lwie odymał, ſzyia ſię trzęſła, wſtawały na nim włoſy. A gdy za ſię łaſkaw był, Anioł z nieba, a nie człowiek z Tarnowa by ſię widział.

Powiedał Pan Mielecki Woiewoda Podolſki y Marſzałek Koronny, Sieſtrzeniec rodzony, y owſzem ſerce tego Hetmana: ,, Gdym ia, powiada, na Wuia ,, ſwego patrzał, w woyſku na iakięy ,, ſprawie, albo na ſądzie Hetmańſkim ,, ſiedzącego, drżałem, iako przed obcym, y nieznaiomym Tyranem iakim: ,, a gdym za ſię na pokoy do niego przyſzedł, ſtrach mię on ominął, y nic ,, milſzego, ani układnieyſzego nadeń ,, w oczach moich nie było. ,, Tak Jan Mielecki o tym Hetmanie, a Wuiu ſwoim powiadał: godny Sieſtrzeniec Wuia, y owſzem uczeń Miſtrza tego, ktòry małym czaſem śmierć Wuia uprzedził z wielkim żalem, y ſzkodą Rzeczypoſpolitey.

Tako-

Takowym prawom przypatruiąc ſię Pan Swierść Woyſki tak mòwił: ,, Ry- ,,chłoś z nas żaczkow Miſtrze porobił.,, Jakoż przez takowe ſprawy ſwoie mądre, a dzielne był między pierwſzemi Hetmany Węgierſkimi, Wołoſkimi, y Niemieckimi poczytany, ktòry na ten czas do Dandorał Ludwikowi na pomoc ciągneli.

Ale gdy Turek pierwey Dandorał wziął, aniżeli ratunek Ludwikowi był przyſzedł, Jan Tarnowſki z Węgier wròciwſzy ſię do Polſkiey ten dank z wſzey Korony był otrzymał, że ſam w Polſzcze przed innemi Wielkiego Koronnego Hetmańſtwa był godzien. Przeto po śmierci Mikołaia Firleia Kaſztellana Krakowſkiego, Hetmana Koronnego, iemu Hetmańſtwo Wielkie na Tarnow było poſłane: z ktòrego ſię Kròlowi Zygmuntowi Jan Tarnowſki długo wymawiał, pokazuiąc ktòre rzeczy ma mieć w ſobie Hetman Wielki. Wſzak ſą ieſzcze y dziś przepiſy liſtow iego, w ktòrych Zygmuntowi Kròlowi, iakie ſą Hetmańſkie cnoty, iaśnie wypiſuie,

 wy-

wywodząc być cztery: umieiętność, dobroć, mniemanie, ſzczęście. Zkąd baczyć możeſz, iż prawdziwie ono Thucidides Grecki o Perikle Hetmanie napiſał: nieuka śmiałość, a nauka czyni boiaźń.

Wiedział Tarnowſki, iż nie doſyć ieſt ku Hetmańſtwu mieć konia, pancerz, tarcz, drzewo, ale rozum y ſerce do tego. Przeto lękał ſię on urzędu tego, nie inaczey, iako ſię lęka doświadczony żeglarz burzy na morzu, a wſzakoż długo ſię darmo Krolowi ſprzeciwiaiąc, Hetmańſtwo nakoniec przyiął.

Nie byłać to u ſwowolnych żołnierzow o tym Hetmanie wdzięczna nowina, a zwłaſzcza u tych, ktorzy na woynę łupić ſwe, a nie bronić ich ieżdżą. Widzieli Hetmana laty być młodego, domem zacnego, maiętnością bogatego, a dowcipem mądrego, a nieprzyiacielą niecnocie przyrodzonego, przeto nie tylko źli, ale y dobrzy lękali ſię ſrogości iego.

Co

Co gdy obaczył Jan Tarnowſki, uciekł ſię wnet do ſrogości, y do rozumu Hetmańſkiego: ſrogość z łaſką zmieſzał, y tak u niego wſzytko w rękach było. Albowiem ſwowolne karząc, wielkiey ſzczodrobliwości przeciwko poſłuſznym używał: bieſiady, krotoſile, kunſzty Rycerſkie z nimi towarzyſko miewał. Tak on te cieſząc, owe karząc Rycerſtwo ſwe poſłuſzne ſobie, y chutliwe miewał. Przeto nic trudnego ku zwycięſtwu woyſku Tarnowſkiege nigdy nie było: (1) co z dziejow iego wnet na dole uznaſz.

BITWA OBERTYNSKA.

SKoro Hetmanem Jan Tarnowſki zoſtał, Piotr Wołoſki Woiewoda, podnioſł walkę, hołd rzuciwſzy, na Krola Zy-

(1) Jak wielkim był, y ſławnym Hetmanem Tarnowſki, ztąd ſię pokazuie, że gdy Soliman Turecki Węgry plądrował, Niemcy, Czechowie, y Węgrzy zapraſzali go, aby nad ich woyſkami Hetmanił. *Paul. Jovius.* Nieſiecki piſze, iż Karol V Ceſarz po śmierci Waſtiuſza, y Ferdynand Ceſarz ofiarowali mu Hetmańſtwo nad ſwemi woyſkami przeciw Turkom.

Zygmunta, hołdownego ſwego Pana. Poſłan był na iego Jan Tarnowſki Hetman Wielki z piąciu tyſięcy ludu tylko, między ktòremi młodzikow, aniżeli ćwikow więcey było. Widział Jan Tarnowſki, że go Wołoſzyn był przeſiągł ludem, y mocą: widział też w woyſku ſwoim być trwogę, y rozpacz, iako to zwykło bywać na młodziki, ktòrzy *Tyrones* połacinie ſię zowią. Chcąc tedy niebywalce one na nieprzyiacielu z nienagła zaprawić, a ſerca im dodać, u Grudca na Pokuciu z ſześcią tyſięcy bitwę zwiodł, y nieprzyiaciela poraził: w ktòrey bitwie, acz ſam Hoſpodar Mołdawſki nie był, a wſzakże onym ſzczęśliwym początkiem, tak był młodziki ſwe Tarnowſki zaprawił, że z chucią wſzego woyſka na przeciwko Hoſpodarowi ſamemu ku Obertynu obozem pociągnął. Miał Piotr Woiewoda pięć y dwadzieścia ròwnego ludu tyſięcy: miał dział wiele, miał nakoniec wſzemi rzeczami przeciwko naſzym przyprawne woyſko. Ktòry to Piotr wiedząc o małości woyſka Polſkiego, hardzie, y ſwobodnie nocą przyſzedł na oboz naſz, urąga-

rąga-

rągaiąc, wyzywaiąc, y hańbiąc woyſko Polſkie naſze. W ten czas Jan Tarnowſki Hetman pokazał ſię czym był: albowiem ſprawiwſzy woyſko porządnie, ſam na krzyż między wozy upadł, wzywaiąc przeciwko mocy oney wielkiey Wołoſkiey, ratunku Bożego na pomoc; polecaiąc Ziemie Ruſkie, ſam ſiebie, y woyſko ſwe w obronę przeciwko mocy oney Panu BOGU. Takowe nabożeńſtwo nie życzliwi iemu za boiaźń poczytali: co y ia im przyznawam, y powiadam, że ſroga tam tego Hetmana boiaźń na ten czas była. Bał ſię o Ruſkie ziemie, ktòre na bitwie oney, iako na ſzańcu były wyſtawione; bał ſię o cześć Kròlewſką, o ktòrą Zygmuntowi Kròlowi z Hołdownikiem ſwym ſzło; bał ſię o woyſko ſwe iemu zwierzone: bał ſię ſam o ſię iako człowiek śmiertelności poddany. Boiaźń tedy ona była, ktòra tam w ten czas męſtwo Hetmana oſtrzyła. Strach ci męſtwo pokazuie. A przeto Jan Tarnowſki w onym wielkim ſtrachu będąc, ku ſamemu ſię Panu BOGU uciekł, widząc nikczemne być ſiły woyſka ſwoiego; to też pewnie wie-

dząc,

dząc, iż nie w wielkości ludu, ale w siłach Bożych położone są wszytkie ludzkie zwycięstwa. Jako ta pokora wielkiego tego Hetmana u Pana BOGA ważna była, wnet się na świtaniu ukazało. Albowiem dał mu był Pan BOG serce mężne, sprawę mądrą, Rycerstwo posłuszne: przeto on oną małością woyska swego, wielkie, y nadęte woysko Wołoskie poraził, Piotra Woiewodę rannego, y ostatek woyska iego gonił, działa mu pobrał, Ziem Ruskich obronił, Pokucie wygrał, sprawiedliwośc Pana swego, y Krola wszemu światu okazał. Czego wszytkiego w wielkiey pokorze płaczliwymi dziękami ku Panu BOGU używał, iemu samemu cześć, y chwałę oddawał, Rycerstwo swe umiłował, y każdego cnotę, y męstwo bez zwłoki wysławiał, upominki wszytkie tak od Krola, iako od innych Panow sobie posłane, między Rycerstwo rozdawał, zbite ludzie znaczne, z płaczem pogrzebował. Takiey ci pokory w wielkim zwycięstwie zażywał, że go nikt nigdy nie słyszał tak mowiąc: poraziłem, wygrałem, ale poraziliśmy za łaską

łaską

ską Bożą, y sprawiedliwoscią Pana, a Krola naszego. O cnoto! iakoś ty dzielna! Paniś iest, gdy na swego trafisz! (m)

Po

(m) O tey woynie tak Bielski pisze pod rokiem 1531. „ Petryło Wołoski Woiewoda zapomniawszy Wiary y powinności przodkow „ swych, ktorzy zawzdy przysięgami swemi obowiązowali się Krolom Polskim bydź wiernemi, y posłusznemi Koronię tey, wtargnął „ z ludem do Pokucia, wybrał, wypalił miasteczka, takież wsi poddanych Krolewskich, Kołomyię, Sniatyń, Tyśmienicę, y wiele innych aż do Halicza, y około wszędzie: przeto „ Krol przeciwko niemu Jana z Tarnowa z domu „ Leliwa Hetmana Koronnego z woyskiem posłał. Pierwszego dnia miesiąca Sierpnia Kometa się ukazała, gdy naszych dwanaście set „ przez Niestr się przeprawiwszy, do Pokucia „ wtargnęli, y z Wołochy ktoremi było Zamki osadzono dwanaście kroć na rożnych mieyscach bitwę staczaiąc, y one porażaiąc, Pokucie za się do Korony odebrali. Za ktorym „ pofortunieniem Jan Tarnowski Hetman z woyskiem do Pokucia przyszedłszy, położył się „ Obozem u Obertyna. Wołoski Woiewoda „ maiąc sprawę o ludziach, posłał sześć tysięcy „ wprzod, ktore niedaleko od Zamku Gwoździka Tarnowski poraził, y Zamek Wołochy z „ niego wypędziwszy, Polaki osadził; zaczym „ począł się ku domowi zwracać. W tym wieść

Po tey ſławney bitwie ruſzył ſię do Zygmunta Krola Pana ſwego. Gdy od Mo-

„ przyſzła, że Piotr Woiewoda Wołoſki ze „ dwiema dwadzieścia tyſięcy ludzi, y z działy „ prętko przyieżdża. Naſzey tylko iazdy y pie- „ choty cztery tyſiące było, y przeto dla tak „ nierowney liczby z nieprzyiacielem, radziło „ náſzych wiele, aby działa pozoſtawiwſzy do „ Halicza ſię poſpieſzyli: ale Tarnowſki czło- „ wiek ſerca wielkiego rzekł; Nie day tego Bo- „ że, abych ia Kleynota Pana mego odbieżyć, a „ tył nieprzyiacielowi nie widząc go podawać „ miał: tu albo umrzeć, albo wygrać. Zaczym „ ſerca naſzym przybyło. Hetman też Oboz po- „ rządnie założywſzy, okop iął czynić, wozy „ ſpinać, po woziech ſtrzelcom, w puł Obozu na „ placu ieździe zbroyney y Kozackiey ſtać, y „ gotowemi bydź kazał: także weſoło obieżdża- „ iąc ſwoie, pewne im zwycięſtwo obiecował. „ A w tym Piotr Woiewoda Wołoſki z wiel- „ kim woyſkiem ſię przybliżył, y Obozem ſię „ położywſzy pięćdzieſiąt dział zaſadził ni o- „ czym nie myśląc, iedno żeby mu naſi niepou- „ ciekali, y dla tego hufce iego Oboz Polſki „ wkoło obſtąpili: zaczym armować y naieżdżać „ na Oboz poczeli, wywabiaiąc naſzych na harc, „ y wykładaiąc náſzych obyczaie. Drabi naſi „ cicho ſkradaiąc ſię z ruſznicami na nie, u- „ bili kilku. W tym na Oboz ſzturmować po- „ częto, y ſtrzelbę ogromną wypuſzczono: bli- „ ſko piąci godzin bez mała bez wſzelakiey ſzko-

Mohiły ku Krakowu ſię przybliżał, Rada Koronna, y Duchowieńſtwo, y wſzy- tek

„ dy naſzych ſtrzelba trwała: lecz Polſcy Puſz- „ karze, nad ktoremi był Starſzy Staſzkowſki „ herbu Bogorya, Wołochy tak parzyli, że ſię „ nazad poczęli uſtępować. W Obozie naſi w „ ſprawie gotowey ſtali długą chwilę niż ſię po- „ tykali. Wołoſzy chytro ſobie poczęli, ba- „ cząc lud naſz na czele w ſprawie dobrey, „ zbroyny, mniemaiąc podleyſzy być u pośle- „ dniey bramy, obrocili ſię ku niey, u ktorey „ ſtał Balicki herbu Topor, y Andrzey Troia- „ nowſki herbu Seliga Sendomierzanie obydwa, „ za niemi drudzy Rotmiſtrze. Krzyknie na nie „ Hetman, aby ſię w Boży czas potykali. Tro- „ ianowſkiemu przyſzło było naprzod, ale ſię „ młodym y niezwyczaynym towarzyſtwem „ wymowił: iako to dobrze uczynił: bo miał- „ liby źle ſobie począć, a drugim ſerce ſkazić, „ lepiey że ſię wymowił, ale nie wymowił ſię „ Balicki, ktory acz w leciech zeſzły był, ale „ na ſercu nic, potkał ſię mężnie z Wołochy: „ lecz od wielkości Wołochow ſparci byli, gdzie „ Towarzyſzow kilka zabito. Drugie Roty wy- „ ſtąpiły, potykały ſię z niemi dobrze. Miko- „ łay Sieniawſki Leliwczyk, Maciey Włodek naſz „ Prawdzic, ci wſzyſcy byli z niemi rządnie, „ Prokop y Alexander Sieniawſcy, y drudzy z „ Rotami, ktorzy ſtali u przedniey bramy, bę- „ dąc chciwi ku potkaniu, wypadli z Obozu w „ ſprawie w bok Wołochom y zwiedli rządnie

tek Krakow iezno, y pieſzo przeciwko niemu wyſzedł witaiąc. Toczono naprzod odbite działa, ſztuk kilkadzieſiąt, na ktorych były herby Polſkie, przez Olbrychta Krola w Wołoſzech na Bukowinie ſtracone. Więźnie też zacne, Wołoſką Radę przed nim wiedzio-

no.

„ bitwę z niemi. Tarnowſki y tych, y owych „ często, a gęsto świeżemi hufcy poſiłał. Y „ iuż przez połtory godziny bitwa na żadną ſtro- „ nę nie okazniąc zwycięſtwa trwała, gdy Tar- „ nowſki iuż oſtatek woyſka ſwego Oboz prze- „ brawſzy, wypuścił na nieprzyiaciela także „ ſtrzelbę: zaczym Wołoſzy iuż nie mogli da- „ ley mocy naſzych wydzierżeć, ale zaraz ieli „ uſtępować, a potym obrociwſzy ſię tył podali. „ Naſi uciekaiące gonili biiąc y w pogoni wiel- „ ką porażkę w nich czyniąc. Woiewoda Wo- „ łoſki, ktory ſtał na pagorku końca bitwy cze- „ kaiąc, uyrzawſzy że iego bieżą, y hamować „ ſię nie dadzą, koniem też odwrociwſzy iął u- „ ciekać, y uciekł. Oboz Wołoſki żołnierze „ rozchwycili. Działa wſzyſtkie całe Hetman „ odebrał, ktorych było 50, oprocz tych in- „ ſzych: poſłał wſzyſtkie do Krakowa; takież „ więźnie, ktorych było więcey niż tyſiąc. „ Zaczym tryumf ſprawowano w Krakowie, na „ ktorych Szydłowiecki Podſkarbi miotał pie- „ niądze po Rynku. Była ta Fortunna bitwą na- „ dewſią Obertynem dnia 22 mieſiąca Sierpnia; „ a w tey zginął Seweryn Herbort.

no. Lud poſpolity Krakowſki palcem ſobie na działa, y więźnie pokazywał, mowiąc: ten ieſt Logofet Kanclerz ziemie Moldawſkiey, ten Hetman Moldawſki, Dwornik Burkulap: to wſzytko był Krol Olbrycht na woynie potracił, co teraz nam Pan BOG do naſzego Krakowa wraca: bądźże Tobie BOZE chwała; a ty bądź zdrow Tarnowſki, bądź nam ſzczęśliwym Hetmanem: y tak tryumfuiąc na Zamek wiechał.

Tam w Kościele naprzod głownym przed Ołtarzem na ſwe kolana z Radami Koronnemi upadłſzy, Panu BOGU podziękował, że poſługę iego, y Krolowi Panu zwierzchniemu, y wſzytkiemu narodowi Polſkiemu poſzczęścił. Po modlitwach onych Chorągiew Ziemi Wołoſkiey z wielką bawolą głową, y z innemi Chorągwiami mnieyſzemi, na woynie Wołoſkiey zdobytemi, na grobie Swiętego Staniſława zawieſił, nie ku chlubie ſwey, ale ku chwale Bożey, y ku ludzkiey wieczney pamięci.

Po tym

Po tym z Koscioła z wielkiemi tłumy ludzi wyſzedł Jan Tarnowſki ku Krolowi. Gdy na pałac w chodził, tę cześć Zygmunt Krol temu Hetmanowi wyrządził, ktorey był za wieku Krolowania ſwego żadnemu Hetmanowi nie wyrządził. Albowiem on wielkiey powagi Krol, z mieyſca ſwego Krolewſkiego powſtał, y przeciwko niemu aż na ganek wyſzedł. Tamże Jan Tarnowſki Zygmunta, iako poddany, a Hetman Krola ſwego z wielką uczciwością witał. Summa witania była, dzięki wprzod BOGU za zwycięſtwo, a pokorne do Krola upominanie, aby drugi raz BOGIEM nie kuſił, mało ludu przeciwko nieprzyiacielowi wielkiemu na harc ſadowiąc. Potym męſtwo Rycerſkie (a o ſwoim nic) opowiadał, y proſił Krola, aby Rycerſtwo miłował. Na co Krol łaſkawie odpowiedział, z zdrowia, y ſzczęścia ſię iego radował, łaſkę iemu, y Rycerſtwu obiecował.

Była ta poſługa y to zwycięſtwo wielkie Jana Tarnowſkiego, tym milſze u Krola, y wſzech innych, im w tym ſzczę-

ſzczęściu, y chwale iego pokora większa była. Albowiem, w niczym go ſzczęście ono nie unoſiło: w radzie ſkromnym, a poſpolitym w zachowaniu rownym człowiekiem zkażdym był, pomniąc na iednego Hetmana nieſzczęście, ktoremu imie było Konon, ktory poki pokory na woynach używał, tak ſzczęśliwym Hetmanem był, że malarze znaczne poſługi iego maluiąc, malowali ſieć rozpiętą, w ktorey ſieci w matnią, ſzczęście miaſta, zamki, lud, ku Kononowi pędziło, ktory za wierzch y matnią onę dzierżał. Ale potym, gdy ſię on Konon był z wielkiego ſzczęścia w pychę podnioſł, ſzczęście za ſię z iego matni y ſieci, miaſta, zamki, lud, nazad precz wyganiało. Jakoż też y Ewangelia mowi: *Omnis qui ſe exaltat, humiliabitur.* A iż na to pomniąc Jan Tarnowſki pokory w ſzczęściu ſwym używał, przeto też, gdziekolwiek ſię obrocił, ſzczęśliwym zawſze był.

Gdy Piotr Woiewoda Wołoſki, nie to czynił, iakoby przeſzłego wyſtępku ſwego, porażony będąc żałował, ale iakoby

koby porażki chcąc swey poratować większym woyskiem daleko, aniżeli pierwey, Zygmuntowi Krolowi, y Ruskim Ziemiom groził, Krol chcąc w czas Wołoskiemu przedsiewzięciu temu zabieżeć, y wszytkim radom iego, Jana Tarnowskiego Hetmana Koronnego z woyskiem przeciwko Piotrowi do Rusi posłał, z zupełną mocą, aby walki przeciwko Wołoskiemu używał, tak iakoby naylepiey z dobrym Rzeczypospolitey bydź rozumiał.

Gdy tedy woysko Jan Tarnowski od Krola był wziął, pożyteczno się zdało Wołoszyna na Rusi nie czekać, ale w ziemię iego Wołoską wciągnąć, y tamże go w ziemi iego trapić. (n) Gdy do Wołoch

(n) Łukasz Gornicki w Dzieiach Korony Polskiey pod rokiem to ma o Tarnowskim: „ Krol „ Zygmunt August, (ktorego na ten czas Kro- „ lewicem zwać będę,) chocia iuż był Koro- „ nowanym Krolem wyprawował się do Wo- „ łoch. A z Krolewicem iachał Jan z Tarnowa „ Kasztelan Krakowski Hetman Koronny, y An- „ drzey z Gorki Kasztelan Poznański, a Generał „ Wielkopolski... W drodze tey do Wołoch pa- „ miętaiąc ci dwa Senatorowie, kogo im w o-

łoch z woyskiem wciągnał, oblegszy Chocin, tak na wszytkie strony Wołoszyny trapił, że mu był wszytkie przedsiewzięcia iego ubieżał, tak że potym ztłumiony on hardy Woiewoda upadł

E ku

„ piekę poruczono, mieli na pieczy Krolewica, „ żeby o wszytkim wciągnieniu wiedział, spra- „ wy y postępki wszytkie Rycerskie miał przed „ oczyma, a bez wiadomości iego, żeby się nic „ nie działo. Zaczym musiał ledwie nie ka- „ żdego dnia nie mały czas trawić, gdy takie, „ albo owakie sprawy następowały, że y do u- „ tesknienia Krolewicowi przychodziło, y do „ utyskowania na nie dobre zdrowie. Co Ko- „ morni iego widząc, dali znać Krolowey, że „ Panowie Senatorowie małe baczenie maią na „ lata młode, y słabe Krolewica zamykaiąc się „ z nim po kilka godzin, y w ustawiczney pra- „ cy go maiąc, zaczym y do nie dobrego zdro- „ wia przychodzi. Co gdy Krolową doszło, „ ieła narzekać, y ganić, że Krol iedynego Sy- „ na w tak długą y niebespieczną drogę puścił. „ Owa tak długo tych lamentow było, że Krol „ stary kazał się Krolewicowi wrocić, y wro- „ cił się z Glinian. Bardzo to ludzie ganili, y „ byli ci, ktorzy mowili, a mianowicie Raczko- „ wski Rotmistrz, że ten Pan prawi, gdyż te- „ raz za lat swych młodych strzelby nie słyszał, „ ludziom się w ordynku nie przypatrzył, szyku „ bitwy nie widział, iuż ten Pan walecznym ni- „ gdy nie będzie.

ku nogom Hetmańſkim, y iemu w obozie hołdował: od ktorego też Jan Tarnowſki imieniem Krolewſkim tamże z Chocinia hołd przyimował, y z Wołoch całym woyſkiem, iako z hołdownego Krola ſwego państwa, z wielkim tryumfem wyciągnął.

Acz Zygmunt Krol przeciwko tak dzielnemu Hetmanowi łaſkawym ſię Panem ſtawił, ale też y wſzytka Korona Polſka, iako matka przeciwko Synowi ſwemu, takową miłość iemu pokazała, że w Piotrkowie na Seymie po dwa groſza z łanu każdego, na znak miłości, y wdzięczności iemu dała, ktory to upominek Jan Tarnowſki nie za pożytek, ale za znak łaſki od Korony Polſkiey wdzięcznie przyiął. (o) Były to pie-

(o) Bielſki przydaie: „ co żadnego przed„tym, ani potym Hetmana nie ſpotkało. „ Jakoż nie mały to był podatek, ponieważ pod ten czas, to ieſt w roku 1531, czerwony złoty nie miał w ſobie więcey, iak groſzy 32. Co ſię pokazuie z kalkulacyi X. Wyrwicza S. J. Rektora *Coll. Nob. Varſavien:* w ſławney iego Geografii.

pieniądze nie małe, y mogłby był ſobie iemi ieden dobrze pomoc, ale iż Jan Tarnowſki pieniędzmi temi, ktore CHRYSTUS Pan zowie *mammonam iniquitatis*, zwykł był iednać, y kupować ku poſługom poſpolitym, ſobie one prawdziwe pieniądze, ktore nigdy nierdzewieią, to ieſt ludzie godne, y dzielne, przeto, y ten upominek Koronny napoły z dobremi, a zwłaſzcza z ubogiemi żołnierzmi miał. Ale com rzekł napoły? nie wiem, by co przy nim tego upominku zoſtało. Spytać Jana Strzyżowſkiego wiernego ſługi, wiele on workow tych pieniędzy w ſkarbie Pana ſwego zawiązał: u tego ſię dowieſz.

Był Jan Tarnowſki wielki człek ſtarych Hetmanow, ſędzia ſprawiedliwy, y tak powiedał: Juliuſz Ceſarz nie dowcipem woiennym, ale ślepym ſzczęściem woiował. Alexander też wielki ſzczodrobliwością, a nie oną wielką mocą ſwą, nad wſzytką Azyą dokazał. Y tak on mowił: iakoż ſię przy tym Krolu nie bić, ktory na Daryuſza ciągnąc,

 gdy

gdy umierał od pragnienia wielkiego, wody na ten czas dostać nie mogąc, ieden drab długo wody szukaiąc, szczęściem przyłbicę wody wykopawszy, Krolowi pragnieniem iuż zmordowanemu pić przyniosł. Krol wodę onę między pragnące Hetmany swe podał, a pić iey sam nie chciał. Tamże Parmenion, y wszytko woysko zakrzykneło: Piy sam Alexandrze, zginelismy: takie woysko drugie, y takie Hetmany sobie naydziesz; my ieśli cię straciemy takiego Krola drugiego nie znaydziemy.

Przypominał też Jan Tarnowski, y on przykład o wielkim Alexandrze, ktory poraziwszy Daryusza, wszytko ono Persyańskie bogactwo, ktore w obozie było, między Rycerstwo swe rozdał. A gdy Parmenion, wielki Hetman pytał, o Alexandrze, coż wzdy sobie zostawuiesz? odpowiedział mu Krol: nadzieię. Te przykłady przypominaiąc Jan Tarnowski, tak mawiał: iż nie masz nic nie przystoynieyszego, ani naturze Hetmańskiey przeciwnieyszego nad miłość

łość pieniężną. Tak ci on mówił, y temu dosyć czynił, że się tego Hetmana pieniądze nie dzierżały, ani bogactwa wielkie.

MOSKIEWSKA WOYNA.

LEdwie był mało co po tak wielkich, y niebespiecznych walkach Wołoskich Jan Tarnowski wytchnął, gdy Iwan Iwanowicz Kniaź wielki Moskiewski, zrzuciwszy przymierze, przeciwko Zygmuntowi Krolowi srogą woynę podniosł. Była w wielkim niebespieczeństwie Litwa, ktora, iż inne państwo od Krolestwa Polskiego iest, przeto też ono ma rady, y urzędy swe od Polskiey osobne. (p) Nie miała tedy Litwa w ten czas nic gotowego na tę woynę po sobie. Owo ktemu przyiść musiało, że na Janie Tarnowskim Litwie wedle przypowieści starey, musiało pòyść, iako na Zawiszy Niemcom, co iużem wyżey wyłożył. Zaprawdę pra-

(p) Pisał to Orzechowski ieszcze przed unią Litwy z Polską.

prawdziwy to był wnuk Zawiſzyn, bo nikim inſzym nie było y w Litwie, y w Polſzcze złe dziury zatkać, iedno nim; nikim ſię w roſpaczy nie podeprzeć, iedno nim: po rodzie mu to było, w oſtatniey potrzebie ludziom, a państwom pomagać.

A tak gdy w Piotrkowie na Seymie uradzono było, lud Polſki na pomoc Litwie przeciwko Mośkwie poſłać, y poſłano wybornego ludu pod Hetmańſtwem Andrzeia z Gorki Kaſztellana Poznańſkiego, Litwa bacząc, że nic nie mogła bez onego Zawiſze, przeto modłami wielkiemi to u Krola uprośiła, aby Jan Tarnowſki, iako nad Polſką, tak y nad Litwą wielkim Hetmanem był przeciwko Moſkiewſkiemu. Był też Hetman wielki Litewſki, ale ſię ſam dobrowolnie pod ſprawę wyżſzą poddał. A nakoniec na to przyſzło, że Jan Tarnowſki za Krolewſkim rozkazem Hetmańſtwo wielkie na ſię przyiął, y z Polſki ku Krolowi do Wilna iechał.

Wy-

Wywiodł był z ſobą wielkie, y znamienite ludzie, Jana Mieleckiego, ktory potym był Woiewodą Podolſkim, y Marſzałkiem Koronnym; Woyciecha Starzechowſkiego Rotmiſtrza, a męża doświadczonego: był on potym Woiewodą Bełſkim; y Jana Syna iego, ktory potym był Woiewodą Podolſkim; Andrzeia Herburta, nad młodość iego biegleyſzego żołnierza, Francuſkiego y Niemieckiego ćwiczenia, Alexandra Sieniawſkiego w boiu męża ſławnego; y wiele innych ſłużonych ludzi z Polſki do Litwy z Hetmanem przyiechało.

Był Jan Tarnowſki w Wilnie od Krola, y od Dworu, y od wſzego poſpolſtwa wdzięcznie przyięty, ktory przyiazdem ſwym ſerca Litwie dodał, y za łaſką Bożą pewną zwycięſtwa przyſzłego nadzieię pokazał, przed Krolem w Wilnie woyſko ſprawował, y wſzytkę woynę poſtanowił. A tak okazawſzy woienne one ſprawy, rząd wielki, y poſłuſzeńſtwo do woyſka wprowadził: y znać było, że Tarnowſki był Hetmanem. O ktorego ſprawie Iwan Jwano-

wicz

wicz Kniaź Moſkiewſki dowiedziawſzy ſię, cofnął z woyſkiem wielkim nazad, a Zamki w Siewierſkim Xięſtwie celne, iako Homłą, y Starodub przednieyſzymi ludźmi oſadził; ktorych Zamkow za wielką łaſką Bożą, dziwną ſprawą ſwą, nieſłychanemi fortelmi Jan Tarnowſki dobył, a naprzod Homłę, na ktorym to Zamku ſłużebny lud Moſkiewſki gardłem darował, y broni wſzytkie odebrawſzy od nich, wolno wſzytkie wypuścił. Potym do Staroduba ciągnął. Był ten Zamek wielki, y mocny, a ku dobyciu trudny, na ktorym był Hetmanem, Owczyna na imie. Zamek ten był pełen, tak boiarſkiego, iako y poſpolitego ludu. Całe pięć Niedziel Jan Tarnowſki zamku tego dobywał z wielką pilnością, nieſłychanymi przedtym fortelmi. Broniono zamku dużo, y mocno: ale na koniec podſzańcowawſzy ſię, y proch pod zamek podſadziwſzy, zamek on twardy z gruntu wyrwał, a iednymże czaſem, gdy prochy zapalono ku ſzturmu przypuściwſzy z wielką bitwą y krwie Moſkiewſkiey rozlaniem Starodub wziął, y korzyść zam-

zamkową żołnierzom dał, więźniow wielką liczbę nabrał y wielkie zwycięſtwo otrzymał z wielkim ſtrachem wſzytkiey Moſkwy, ktory to ſtrach, tak wielki na Moſkwę był przyſzedł, że, by był miał lud świeży po temu, wſzytkę ſtolicę Moſkiewſką po tey Starodubowſkiey woynie wziąłby był. Ale iż miał lud zmordowany, a od Krola poſiłku nie było, daley nie ſzedł. Była taka wielkość więźniow, że woyſka naſzego wielkość przechodziła. Przetoż też muſiał nad więźniami onemi, zoſtawiwſzy przy żywocie przednieyſze, prawa woiennego użyć: a ktemu go przywiodła nie natura iego okrutna, bo człek był miłoſierny, ale niewola, y czas ktoremu każdy ſprawca, a zwłaſzcza Hetman poſłuſzny być zawſze muſi.

Pomniemy co ſię u Tunetu w Affnie Barbaroſie ſtało: nigdyby był Karzeł Ceſarz Tunetu nie dobył, by więźniowie, ktorzy w mieście byli, iemu do tego nie dopomogli, ktorzy y Barbaroſę Hetmana Tureckiego, dobywſzy ſię z więzienia z Tunetu wygnali, y miaſto Ceſa-

Cesarzowi otworzyli. Tak wielka rzecz iest u Hetmana każdego, umieć więźniem szafować. Na co bacząc Jan Tarnowski, a czuiąc nad sobą nieprzyiaciela gotowym, na wielkość się onych więźniow oglądaiąc, musiał prawa swego użyć, a więźnie one potracić: na co więc często płakał wspominaiąc śmierć tych więźniow, Bogiem a sumnieniem świadcząc, iż gwałtem przywiedziony był ku straceniu onych więźniow. Posłużywszy tedy Krolowi Panu swemu, y Litewskiemu Państwu, a nieprzyiacielowi myśl skaziwszy, ku proszeniu przymierza przywiodłszy, do Krola do Wilna z wielkim się tryumfem wrocił. Od Krola łaska, a od wszey Litwy chwała go potkała.

W tey też posłudze nie mnieyszą cześć miał Hetman Polny Woyciech Starzechowski, ktorego pilnością, za rozkazaniem Hetmana wielkiego, szańce, y szturmy porządne były. To też iest pamięci godna, iż tego dnia, ktorego Jan Tarnowski Starodubu dobył, wieść do Krakowa przyszła, iż Starodub

dub dobyto, y dziś ieszcze nie wiedzieć, zkąd ta wieść przyszła była: tak się ona była y z czasem, y z godziną zgodziła. A to od Krakowa iest przez dwieście mil do Staroduba. Przeto y w tym znać szczęście tego Hetmana, iż on miał swoie iakieś zaiemne z nieba Anioły, ktorzy go, y sprawy iego we mgnieniu oka rozgłaszali.

DOMOWE SPRAWY JEGO.

A gdy iuż tak na wschod, na pòłnocy, na południe, na zachod Jan Tarnowski szczęśliwym, y pożytecznym Hetmanem był, żadney potrzeby też w Rusi przeciwko Tatarom nie opuszczaiąc spracowany ustawiczną woyną, myślił o tym iakoby wzdy kiedy odpoczynął: ale święta domowa nienawiść, ktora idzie zawsze za wielką zacnością odpoczynać mu nie dała. Albowiem trudno ma być Hetman szczęśliwy naleziony, ktoryby większą nienawiść od sobie rownych w Rzeczypospolitey

ſwey nad Jana Tarnowſkiego miał. (q) Albowiem potkała go wnet nieprzyiaźń od ludzi zacnych w Polſzcze, iako od Piotra Gamrata Arcybiſkupa, a od Piotra

(q) O ſławney nienawiści Tarnowſkiego z Piotrem Kmitą Woiewodą Krakowſkim Sieſtrzeńcem iego rodzonym y Kroniki Polſkie, y inni Piſarze, wſpominaią. Oba oni byli wielcy mężowie, oba naymocnieyſi, y naybogatſi w Polſzcze, oba w niey wielce zaſłużeni. Samuel Macieiowſki Biſkup Krakowſki, y razem Kanclerz Koronny, widząc, iż z tey ich niezgody Oyczyzna wiele ſzkodowała, godził ich po kilka razy, ale ta przyiaźń iednana, prętko ſię między niemi zrywała. Takowe ich nieſnaſki, ieſzcze w młodości ich początek ſwoy wzieły, a to z tey naprzod przyczyny. Gdy Kmita był w Litwie przy Dworze Krolewſkim, Tarnowſki zaiechał, y obiął na ſiebie dobra Szczebrzeſzyn, do ktorych y Kmita ſwoie pokazywał prawo. Druga tych kłotni przyczyna z podeyrzenia, o ktore nie trudno między roziątrzonemi umyſłami, urosła. Zdawało ſię Kmicie, y iego przyiaciołom, że Tarnowſki kuſił ſię o Koronę Polſką. Widział Kmita, iż on iednał ſobie ſerca y umyſły Pułkownikow, Rotmiſtrzow, y innych przełożonych Woyſkowych. Nie mogł on na to ſpokoynym okiem patrzeć, że do Tarnowſkiego iako do Hetmana, y Szlachta, y Senatorowie garneli ſię. Przetoż y on z ſwoiey

tra Kmity Woiewody Krakowſkiego Sieſtrzeńca ſwego rodzonego, z ktorymi on, nie iako z nieprzyiaciołmi, ale iako z ſąſiadami ſwemi nieprzyiaźń bez obra-

ſtrony ſzukał dla ſiebie przyiacioł, zapraſzał ich do ſiebie na bieſiady, z niemi piiał, y często w tym zbytkował. Dopomagała mu wiele do tego łaſka Krolowey, ktora nie lubiła Tarnowſkiego, że on ſtoiąc przy ſprawiedliwości, często ſię iey zamyſłom opierał. Gdy Zygmunt ſtary, y wiekiem, y chorobami zwątlony w Litwie coraz ſłabiał, Kmita pociągnął na ſwą ſtronę Obywatelow Krakowſkich, klucze do ſiebie wziął, przy bramach warty porozſtawiał, y cokolwiek do obrony miaſta należy, to wſzyſtko przygotować rozkazał, aby iako Woiewoda miał Krakow w ſwey władzy, ieśliby śmierć Krola zaſkoczyła. Z tey przyczyny wielu rozumiało, iż y on rownie iako Tarnowſki kuſi ſię o tron Polſki. Nienawiść ich tym ſię naybardziey pomnożyła, że za ſtaraniem Krolowey, po śmierci Szydłowieckiego Staroſtwo Krakowſkie Kmicie Krol oddał, o ktore Tarnowſki wſzelkiemi ſpoſobami ſtarał ſię, przez co y Krol wielką na ſiebie nienawiść ſprowadził, y Tarnowſki tak żywo był tknięty, że dobra ſobie w Czechach kupił, na kilku Seymach buławę wielką chciał złożyć, y przenieść ſię z Oyczyzny za granicę, dokąd go Ferdynand Krol Czeſki y Węgierſki zapraſzał. Te kłotnie dwoch

obrażenia Rzeczypospolitey wiodł; tak o tym rozumieiąc, iż inaksza iest walka z nieprzyiacielem Koronnym, a inaksza z sąsiadem. Albowiem sąsiadowi nie dać nad sobą przewieść zwycięstwa, dosyć iest zwycięstwa: a nieprzyiaciela Rzeczypospolitey do upadku gonić przystoyna. A iż Jan Tarnowski takim był, z spraw iego pokazać się może, iaki on Hetman był przeciwko obcym w polu; a iakim przeciwko swoim doma. Nic na deń sroższego przeciwko obcemu, a nic układnieyszego przeciwko swemu. Słuchay co z iego policyi zrozumiesz.

Greccy

---

ludzi, obu zacnych, obu zasłużonych, obu w maiątek, y przyiacioł bogatych, a co większa krewnych, wielki nierząd, y zamieszanie sprawowały, tak na Seymikach, y Seymach, iako y na Sądach, gdy oba swych przyiacioł sprawy utrzymywali, oba Sędziow, Patronow, Urzędnikow ku swey stronie pociągali. Ta ich żwawość nie pierwiey ochłonęła, aż Kmita z tym się światem pożegnał, roku Pańskiego 1553, a wieku swoiego 76 Tarnowski po iego śmierci, żył ieszcze lat 8.

Greccy Pisarze y Filozofowie, cztery rzeczy powiadaią w Senatorze każdym być potrzebne; dobroć, mądrość, wymowę, bogactwo: y czegokolwiek z tych czterech rzeczy komu nie dostaie, takowy doskonałym Senatorem być nie może. Jakieyci dobroci ten człek był, iużeś to z ćwiczenia iego, y dzielności Hetmańskiey poznał. Znać, iż on na ono prawo pomniąc, ktore naypierwsze w ludzkiey naturze iest: *salus populi, summa lex esto*, nic przed oczema nie miał innego, ieno iakoby na wszem, cała Korona Polska była. Niezgody nieprzyiacielem był wielkim, a we zgodzie nic się temu nieprzypatrował, ieśli wszyscy z iednym, czyli ieden ze wszystkiemi przy tey stronie zostawał, ktora całą Rzecząpospolitą mieć chciała. Co się iawnie wielekroć w Polszcze pokazało.

Raz na woynie u Lwowa, gdy Rycerstwo, acz za słusznemi przyczynami, ale iednak nie według czasu na Zygmuncie Krolu prawa swego dowodziło; przeto tam u Lwowa wszystkiemu Rycer-

stwu

ſtwu ſię ſam ieden był ſprzeciwił. (r) Potym zaś, gdy Duchowny ſtan nad Rycer-

(r) Był Tarnowſki mąż ſprawiedliwy, żadna go rzecz z drogi ſprawiedliwości ſprowadzić nie mogła. Z rąż ſamą ſerca wſpaniałością niedbał o żadne łaſki, z ktorą gardził pogrożkami. Trzymał on z ludem, rzeczą bardziey, niż ſłowy: nie uważał na to, czego lud chce, ale na to, co ludowi było pożyteczne. Czego dość mi ieden przykład położyć. Pod czas owego pierwſzego Rokoſzu Lwowſkiego, takie zamieſzanie było w Rzeczypoſpolitey, iż niektorzy chcieli Krolowi poſłuſzeńſtwo wypowiedzieć. Tarnowſki widząc, że z tąd woyna domowa, y zguba Oyczyzny wyniknąć mogła, z taką żwawością ſprzeciwił ſię w ſwey mowie Rokoſzanom, iż go tam żołnierze mało nie rozſiekali. Podobnie on poſtąpił, gdy cała prawie Rzeczpoſpolita nalegała, aby ſię Krol rozwiodł z Barbarą Radziwiłłowną, ktorą bez woli Oyca y Rzeczypoſpolitey był poiął za małżonkę. Rzeczpoſpolita groziła Krolowi odebraniem Korony, a Krol trwały w ſwym przedſiewzięciu wolał wſzytko utracić, niżli wiary małżeńſkiey niedochować. Już do tego rzecz przychodziła, że ſię nieuchronney woyny domowey obawiano. Tarnowſki oparł ſię wſzytkim, a mowiąc za Krolem, utrzymywał ſprawę Kroleſtwa. Nie rad on był owemu małżeńſtwu, y iawnie przeciwko niemu powſtawał, wolał iednak zoſtawić żonę Krolowi, niż Kroleſtwo podać w niebeſpieczeńſtwo upadku. *Annales Orichovii.*

ſtwem Polſkim władzą ſwą nad zwyż wyciągał, zoſtał przy Rycerſtwie, tak, że ieden z Rycerſtwa na Seymie być ſię on zdał.

Rozpomni ieno ſobie, y onę koło Barbary żony Krolewſkiey niezgodę, kczemu byśmy byli przyſzli w Polſzcze, by Jan Tarnowſki tam w ten czas wſzytkim ſię nam był nie ſprzeciwił. A to on uczynił, nie małżeńſtwu onemu folguiąc, ktorego on nie chwalił, ale ſtrzegąc Polſkiey od upadku.

Mogłbym tu wiele czaſow innych przypomnieć, ktorych wedle tego, iako Rzeczpoſpolita potrzebowała, to raz ze wſzytkimi, to raz zaſię przeciwko wſzytkim był, ſtrzegąc Rzeczypoſpolitey: w czym, iż tak rzekę, zembatym Senatorem był, tak, że Piotrowi Gamratowi Arcybiſkupowi Gnieźnieńſkiemu, a Biſkupowi Krakowſkiemu, gdy w poſwarku w radzie tak mu był Arcybiſkup rzekł: „ Panie Krakowſki, „ tak ia wiernie Rzeczypoſpolitey radzę, iako y ty. „ Na co mu tak Pan Kra-

Krakowſki powiedział: „ Xiężę Arcy-
„ biſkupie, co tak wiernie radziſz Rze-
„ czypoſpolitey iako y ia, w tym ci
„ wiarę daię: ale żebyś miał tak pilnie
„ o Rzeczypoſpolitey radzić, iako ia,
„ tego pozwolić nie mogę: bo ty ieſteś
„ człek śmiertelny, potomka nie maſz
„ żadnego, na ktoregobyś ſię oglądał
„ w radzie ſwey. By za ciebie w Pol-
„ ſzcze dobrze było, doſyć na cię, ale
„ ia ku wierze, y pilności też ſwey mu-
„ ſzę przydawać: bo nie tylko o mnie
„ ſamego idzie, ale też idzie o potom-
„ ſtwo moie, o ſyna, o dziewkę moię,
„ y wnuki, na ktore oglądam ſię w ra-
„ dzie, aby po mnie, w całey Rze-
„ czypoſpolitey wolnemi ludźmi oni
„ byli.

Tak Jan Tarnowſki, gorny Senator, nie tylko na woynie, ale też y doma ſtrzegąc Rzeczypoſpolitey radził. Wiedząc on, iż *Respublica* nic innego nie ieſt, ieno *cœtus civium communione juris, & ſocietate utilitatis conjunctus*, naywiękſze ſtaranie ſwoie o tym miał, iakoby ta naſza gromada Polſka, zawſze całą w Polſzcze była. Ale iż to Rzeczypoſpolitey ſprawiedliwość miaſto duſze w ciele ieſt, *ſublatâ enim juſtitiâ, nihil aliud ſunt regna, niſi mera latrocinia*, przeto też on, iako duſze ſwey właſney w ciele ſwym, tak ſprawiedliwości w Polſzcze ſtrzegł: ktora ieſt dwoiaka, iedna ſprawiedliwość prawna, druga rozdawna, ktorą Łacinnicy *juſtitiam diſtributivam* zowią, ktora to ſprawiedliwość wedle godności każdego, tak czcią, iako też y hańbą w Rzeczypoſpolitey ſzafuie. Onę tedy ſprawiedliwosć prawną Jan Tarnowſki przeciwko gwałtom, a potwarzy, prawa Hetmańſkiego w Polſzcze bronił. Nie było nic ſrożſzego nadeń Prokuratorom potwornym, ktorzy nie iako na ſąd Krolewſki, ale iako na ſąd Boży, przed Krola chodzili, gdy Jan Tarnowſki na ſądzie z Krolem ſiedział.

Dziwne fortele przeciwko potwarzy Prokuratorſkiey ten ſędzia pogotowiu miał: edykta na nie ſrogie po drzwiach ſądowych przybiiał, rozkazuiąc Krolewſkim imieniem, aby żaden nad po-

 trzebę

trzebę przed ſądem Krolewſkim Prokurator nie mawiał, aby prawdą y wiarą ku ſądowi przyſtępował, aby ſprawiedliwości iawney potwarzą nie zagłuſzał.

Raz w Piotrkowie na ſądzie Krolewſkim widząc Prokuratora potwornego, wielkim gniewem powſtał ku niemu tak mowiąc: ,, Prokuratorze z potwarzą na ,, ſąd Jego Krolewſkiey Mości przyſze- ,, dłeś, a to fałſz iawnie ſołdruieſz. Mi- ,, łościwy Krolu, ci chłopi (s) ani ſta- ,,tutu,

(s) To ſłowo *chłopi* owego wieku nie znaczyło pogardy: zażywano go zamiaſt tego ſłowa Łacińſkiego *viri*. Jakoż y dziſiay ieſzcze o godnych ludziach mowiemy: *ſłuſzny chłop: chłop w chłopa &c.* Wiele takich ſłow pod ow czas o godnych ludziach zażywano, ktoreby dziś onych urażać mogły. Tak Tarnowſki przeciw Gamratowi w radzie Senatu mowił, mam *ſyna, y dziewkę*, to ieſt *ſyna y corkę:* tak y inni owego wieku piſarze mowili: *dziewka* Woiewody Krakowſkiego, zamiaſt Woiewodzanka Krakowſka. Dziſiay to ſłowo nie byłoby miłe uſzom od niego od zwyczaionym. Co ſię zaś tycze Patronow, albo iak w ten czas nazywano Prokuratorow, to pewna, iż do tego urzę-

,, tutu, ani prawa, ale ſzczerey ſię po- ,, twarzy uczą: niech tu ieno z nami ,, ſiędą, a o prawie mowią, pewnie nie ,, grzeczy mowić będą. Y poki Waſza ,, Krolewſka Mość tych chłopow wedle ,, ſtatutu nie będzieſz piątnował, poko- ,, iu w Polſzcze mieć nie będzieſz. ,, Wolałby był on Prokurator ſpraw ſię zarzec odprawować.

Drugi raz tamże w Piotrkowie pozwał był ieden Prokurator Pana iednego wielkiego o Aram paleat. (t) W ten czas Prokurator ten używał też tam onych ſłow w Polſzcze poſpolitych: ,, ieſtem dobrym, y cnotliwym, a temu ,, Panu we wſzem rowny. ,, Tu Jan Tar-

du zażywano ludzi zacnego urodzenia, ponieważ w ſądach ſam Krol zaſiadał pod ow czas. Co y z tąd znać, iako niżey Tarnowſki mowi do Krola, iż w obecności Jego pewny Prokurator z tym ſię odezwał przeciwko pewnemu zacnemu Panu: *Jeſtem dobrym y cnotliwym, a temu Panu we wſzem rowny.*

(t) Aram palcat co w ten czas znaczyło, nie można dociec: może też to y omyłka ieſt piſarza owego rękopiſma.

Tarnowſki wycierpieć mu tego niemogł, y iawnie to przed Krolem wywiodł, że żaden Prokurator, ktory ięzyk ſwoy przedaie, a u prokuracyi, iako u łupu, albo rozboiu iakiego żywie, nie ieſt dobry, ani cnotliwy człowiek: ani dobrym, ani cnotliwym ludziom w Polſzcze rowien.

Takiey ſrogości ten Pan był przy prawdzie, o ktorego wielkiey ſprawiedliwości, y w prawie biegłości Prokuratorowie tak trzymali, iż też y podło ſię ſami dobrowolnie poddawali, chcąc, aby Jan Tarnowſki na ſądzie Krolewſkim między aſſyſtenty Prezydentem był, aby żaden od dekretu do ſądu Krolewſkiego nie appellował: ku ktoremu przydawali Jakuba Uchańſkiego Biſkupa Kuiawſkiego, a Spytka Jordana Woiewodę Krakowſkiego, y Staroſtę naſzego Przemyſkiego: albowiem tym trzem Panom wielki dank w prawie przednieyſzy Prokuratorowie w Polſzcze dawali.

Druga

Druga też ſprawiedliwość ieſt w Polſzcze rozdawna, to ieſt *juſtitia diſtributiva*,[a] ktora takowe mieyſce u Tarnowſkiego miałą, że mu nic milſzego nad tę nowinę nie było, gdy godny urząd godnemu dano, albo cześć iaką wyrządzono. Nic zaſię żałościwſzego, iako gdy niegodny przed godnym iaki przodek w urzędzie, albo we czci iakiey miał. A przeto nie tylko przyiaciołom, ale też y nieprzyiaciołom ſwym ku wſzelkiey zacności w Rzeczypoſpolitey chutliwie dopomagał. Ztych przypomnę niektore.

Naprzod Gamratowi Piotrowi przeciwnikowi ſwemu ku wielkiey ſławie iego był podał Samuela Macieiowſkiego, cnotliwego, y wymownego Kapłana, y przyczyną ſwą na Dziekanią Krakowſką był wſadził, ktory potym Kanclerzem Koronnym, y Biſkupem Krakowſkim był z mieyſca tam tego Dziekańſkiego. Jakuba też Uchańſkiego dobrego człowieka, y doſkonale mądrego na Biſkupſtwo Chełmſkie, a potym Kuiawſkie dźwignął. Opuſzczę Duchowień-

wieńſtwo mnieyſze, poydę do Panow Swieckich. Niechay Pan Spytek Jordan Woiewoda Krakowſki powie, ieżeli ku tey zacności iego Jan Tarnowſki zawadził. Pytać też Pana Macieia Zborowſkiego, ieśliże dzielności iego wiernym pomocnikiem na ten ſtan Woiewodztwa Poznańſkiego on nie był. Pytać Pana Mikołaia Sieniawſkiego Woiewody Ruſkiego. Ten, nie inaczey tak wielkim y ſławnym Hetmanem w Polſzcze ieſt, iedno łaſką Bożą, cnotą ſwą, a Tarnowſkiego pomocą. Spytać także y Jana Ocieſkiego Kanclerza Koronnego: owo gdziekolwiek nayzacnieyſzą w kim cnotę, albo też naukę, albo godność iaką widział, iuż tam oney dobroci nie pomoc, miał ſobie za grzech śmiertelny. Y tego nie przepomnę, co ſię nam od tego ſzlachetnego Pana dobrego działo. Byłem nieſprawiedliwym ſądem przez ſwe ożenienie od Jana Dziaduſkiego Biſkupa Przemyſkiego, oſądzony, y z Polſki wywołany. W ten czas Jan Tarnowſki na Seymie Piotrkowſkim, tak przy mnie ſię był przeciwko wſzey Xięży zaſtawił, że

Xięża

Xięża ich miłość muſieli mię nazad do Polſki przywrocić, zą co ty naſz miły CHRYSTE wſpomniſz go dziś przed BOGIEM OYCEM w Kroleſtwie twoim. Ale mało mu ſię widziało mnie do Polſkiey przywrocić, ale ieſzcze ktemu poczciwym upominkiem, a rocznym iurgieltem do żywota mego poczcić mię raczył.

Ale co domowe ludzie, albo ſam ſiebie wſpominam, ktore ten Pan ſzlachetny dobrodzieyſtwy ſwemi podnoſił, chował, y żywił, gdyż też y wielkim Krolom iego dobrodzieyſtwa gotowe były. Był Januſz Krol Węgierſki wygnany z Węgier od Ferdynanda Krola Rzymſkiego: morze, y ziemia zamkniona iemu wſzędzie, iż tak rzekę, od Ferdynanda była: ucieczki ni do kogo nie miał. Jan Tarnowſki zlitowawſzy ſię nad nim, przyiął go do ſiebie: Tarnow iemu otworzył, w rozpaczy go potwierdził, y drogę zaſię iemu nazad do Węgier pokazał, nic ſię onych ſtrachow Ferdynanda Krola nie lękaiąc, ktoremi za tego Krola przechowanie w

Tar-

Tarnowie, Krolowi Zygmuntowi, y Janowi Tarnowskiemu Ferdynand groził. Są listy tego Jana Krola, ktoremi Panu temu za dobrodzieystwa dziękuie, y każdego mieszczanina Tarnowskiego od myt z Tarnowa Węgierskich wyswobodza. Ktory to Krol Jan, winnie, albo niewinnie, o tym mowić nie chcę, Hieronima Łaskiego Woiewodę Sieradzkiego w Węgrzech poimał, y na żadnego Pana, ani Krola przyczynę wypuścić nie chciał, aż sam Jan Tarnowski do niego do Węgier przyiechał, na ktorego nie tak proźbę, iako snadź rozkazanie Jan Krol Łaskiego wypuścił, y gardłem iego, Pana Tarnowskiego udarował, z ktorym Łaski nazad zdrowo, y cało przyiechał. (u)

Gdzie-

(u) Wolfangus, Comes de Bethlen, Ziemi Siedmigrodzkiey niegdyś Kanclerz pisze w księdze od siebie wydaney: *Historia Pannonico-Dacica, lib. I.* pod rokiem 1527, że Jan Hrabia Spiski zostawszy Krolem Węgierskim, wypędzony był z państwa swoiego od Ferdynanda Krola Rzymskiego, y przybywszy do Polskiey, udał się do Jana Tarnowskiego. Ten go przyiął ze wszelką wspaniałością, godną tak zacnego go-

Gdziekolwiek tedy, y na ktorąkolwiek stronę, lub Duchowną, lub świecką, lub ubogą, lub bogatą, lub domową, lubo obcą obrocisz, wszędzie iego dobrodzieystwa pełno znaydziesz; ktorymi to dobrodzieystwy swymi on ludzie ku cnotom, ku dzielnościom pobudził, aby kożdy godności swey, przeciwko Rzeczypospolitey pokuszał. O-

wo

ścia: nie tylko swoy Zamek z sprzętem bogatym y służbą srebrną stołową do mieszkania, ale y same miasto Tarnow ustąpił iemu: dostarczaiąc mu hoynie, nawet z uszczerbkiem swego maiątku, cokolwiek mogło służyć do wygody, rozrywki y wspaniałości życia. Mieszkał tam Jan Krol blisko dwoch lat, z kąd potym do Oyczyzny, y na tron Węgierski powrocił. Na pamiątkę zaś swoiego w Tarnowie mieszkania, wystawił w Bazylice tameczney ołtarz nie mniey piękny, iak szacowny. Po niejakim iego Krolowania czasie, Siedmiogrodzanie nie mogąc znieść wielkiego okrucieństwa Rządcy swoiego *Critto* nazwanego, zabili go. Dostała się po nim Janowi Krolowi, tarcza złota, y buława, szacowna na 40 tysięcy czerwonych złotych Węgierskich. Krol Jan na dowod swoiev wdzięczności, posłał w podarunku Tarnowskiemu pomienioną tarczę y buławę. Pisze o tym Hrabia de Bethlen w Historyi swoiey *lib.* 2 pod rokiem 1534.

wo krotko mowiąc, ſprawiedliwym Senatorem, a ſzafarzem mądrym w Polſzcze był: w ſprawach zaś poſpolitych tak w zgodzie, iako y nie wzgodzie, zawſze śrzodkiem był, a onego ganił, ktory albo gurą, albo dołem w Rzeczypoſpolitey chodzi: o czym krotko.

Zwada w Polſzcze około Religii, a około exekucyi. Niektorzy wſzytek ſtan ſtarożytny w Polſzcze wiary chcą wywrocić: drudzy nic w tey mierze nie chcą uczynić. Jan Tarnowſki śrzodkiem w tę rzecz wſtępował, y tey ſentencyi był, aby wiary nieodmieniano, ale żeby złe wiary zażywanie poprawiono. Takoż y około exekucyi śrzodek trzymał. Nie chwali tych, ktorzy Krola Jmci na Seymie ktemu wiedli, aby zaſię wſzytko pobrał, co z łaſki ſwey Krolewſkiey między poddane ſwe rozdał: też onych nie chwalił, ktorzy wolną, a otworzyſtą rękę ku rozdawaniu Krolowi dawali, y tak mawiał. Jeśliże źle ieſt Krolowi wſzytko rozdawać, nie lepiey ieſt nic nikomu nie dawać; bo rozdać wſzytko, niſzczy w Polſzcze Krola; a nie dać nikomu nic, niſzczy cnotę. A tak aby Krol Jmć uznawſzy pierwey, co komu ſłuſznie, albo nie ſłuſznie dać raczył, exekucyą potym czynił. (w) Tak też y około ſądow

(w) Roku 1550 na Seymie Piotrkowſkim nalegano na Krola Zygmunta o exekucyą praw, y odebranie urzędow, ktore nieprawnie od Oyca Jego Zygmunta I były wielu oddane. Ludzie zazdrośni chwale Tarnowſkiego, wzieli z tąd pochop umartwienia iego. Miał on ſobie dane Staroſtwo Sendomirſkie od Zygmunta ſtarego prawem dożywotnim, ktore iednak, iako Bielſki piſze, nigdy do żywota nikomu dane być nie mogło. Widział Krol Zygmunt, iż Tarnowſki iedyna pod ow czas podpora Oyczyzny, od wielkich niebeſpieczeńſtw nie raz Polſkę ochronił, a przez to dobra ſwoie, y maiątki znacznie uſzczerbił, mniemał przeto, iż mogł chociaż przeciwko prawu dać mu to Staroſtwo, aby go przez to y ſpoſobnieyſzym, y ochotnieyſzym do ſłużenia Oyczyźnie uczynił. Ale nienawiść na ſprawiedliwość nie patrzy. Gdy tedy o to uſzczypliwie przymawiano Tarnowſkiemu, on iako drugi ow Epaminondas Tebańſki, w świetnym owym Rzeczypoſpolitey zgromadzeniu przełożył krotko ſwoie zaſługi, dla ktorych mu one Staroſtwo było puſzczone, y przydał: że ieżeli w tym zgrzeſzył, nie wymawia ſię od kary, proſi iednak, aby chciano

dow Krolewſkich ſrzodek ten był wynalazł: gdyż Krol Jmć ſądom ſproſtać żadnym obyczaiem nie może, aby wybrani z wielkiey Polſkiey ludzie, Polſkę ſądzili, y tak *conſequenter* z małey Polſkiey, y innych.

O DOMOWYM JEGO ŻYCIU.

ALe mię ſpytaſz: ſłyſzałem doſyć od ciebie, iako innę ludzie Pan ten rządził;

uważyć, czy więcey on złego uczynił, przyimuiąc to Staroſtwo, czy też więcey dobrego, zażywaiąc tegoż Staroſtwa na obronę Oyczyzny z niebeſpieczeńſtwem życia ſwoiego. Nakoniec, chcąc wſpaniałością ſerca ſwoiego zawſtydzić nienawiſne, złożył dobrowolnie pomienione Staroſtwo, lubo ſię mogł był przy nim utrzymać, ponieważ y Krol chciał tego, y on więcey na owym Seymie miał przyiacioł, niż zazdroſnych, ile że to nikomu nie było tayno, iż ten Pan, iako Bielſki piſze, dzieſięcioro takie zaſłużył. Wſzakże w rok potym, gdy ſyn iego Jan Krzyſztof od Ferdynanda Krola z Niemiec powrocił, toż Staroſtwo, przez wzgląd na zaſługi Oycowſkie zgodnie od wſzytkich Stanow Synowi oddane było. *Orzechowſki in Annalibus*, y *Bielſki w ſwey Kronice.*

dził; ale mi wżdy powiedz, iako on ſam ſiebie, y dom ſwoy rządził? bo łatwiey ieſt każdemu innego, aniżeli ſiebie ſamego rządzić. Y o tym ci krotko powiem, abyś wiedział, iż ten człowiek był *unum quoddam opus naturæ perfectum.* Tu Heſioda ſłuchay, ktory ku poſtanowieniu domowemu w ſwych Georgikach Greckich, dwie rzeczy być potrzebne powiada, mowiąc: że ku goſpodarſtwu potrzeba ieſt, to ieſt, kto goſpodarzem być chce, potrzeba mu żony, y wołu. Powiem ci tedy pierwey o żenie iego, potym też uſłyſzyſz o iego wole.

Jan tedy Tarnowſki miał dwie żenie: pierwſza była Barbara z Tęczyna, z ktorą miał iednego ſyna Jana Proboſzcza Krakowſkiego, ktory na tymże Proboſtwie umarł. Po tey żony śmierci, będąc przez czas nie mały Wdowcem, poiął był Zofią Chryſtophora Szydłowſkiego Kaſztellana Krakowſkiego corę, z ktorą przez lat 20 w małżeńſtwie żył z tą ſzlachetną Panią. Miał Jan Tarnowſki nie mało dzieci, ale tylko

ko dwoie po nim żywych zoſtało: Jan Krzyſztof ſyn, a Zofia dziewka, ktorą był wydał za Pana Waſila Oſtrogſkiego Kniazia na Wołyniu. (x)

Syna tak pilnie na dworze Ferdynanda Krola Rzymſkiego chował, że nigdy żaden Pan Polſki takim koſztem ſyna ſwego w cudzych kraiach nie chował. Przez ſto tyſięcy złotych dwor Ferdynanda, ſyna iego koſztował. Tak on koſztu nie litował ſwego, by iedno był ſyna BOGU y ludziom godnego w Polſzcze po ſobie zoſtawił, przy ktorym miał uczone, cnotliwe, y wielkich domow ludzie, iako byli: Staniſław Lateilſki Woiewodzic Poznańſki, a Mikołay Mielecki Woiewodzic Podolſki. Nad to ieſzcze był Ochmiſtrzem ſyna iego na dworze Ferdynanda Krola Jakub Niemieckowſki, takiey poſługi y pilności około Pana ſwego młodego, że też y ſam Krol Ferdynand żądał ſynom ſwym młodym takowey ſprawy ſługi. Po ſmierci

(x) Ten Xiążę Waſil był Woiewodą Kiiowſkim.

śmierci Niemieckowſkiego, wnet on wielebny, a pilny Ociec poſłał był na mieyſce onego umarłego, ſynowi ſwemu Jana Zaborowſkiego, Proboſzcza Sendomirſkiego, uczciwego, y uczonego człowieka, w ktorego ſprawie ſyn iego młody w obyczaiach, y w naukach uczciwych ćwiczył młodość ſwą.

Znowu z ſynem ſwoim poſłał Jakuba Szkulniſkiego na dwor Krola Rzymſkiego, dobrego, uczonego, y wiernego Piſarza, ktory mądrym ſprawcą u Pana ſwego był, gdzie przez kilka lat Pan Jan Krzyſztof z wielką ſwą czcią, y narodu ſwego przemieſzkał. A potym Jan Tarnowſki z Dworu Ferdynanda ſynowi ſwemu do Polſkiey kazał iechać. Sprawował tak pilnie, y mądrze młodość ſyna ſwoiego, że ze wſzytkiemi rzeczami młodości iego od ſwey woli zabiegał, to raz z Towarzyſzmi, to raz z Miſtrzmi, y Ochmiſtrzami, nakoniec z swiętą, a uczciwą żoną; albowiem Panną Zofią Pana Staniſława Odrowąża Woiewody Ruſkiego dziewką, młodosć ſyna ſwego ułapił, y onego w

 ſtan

ſtan małżeńſtwa świętego z oną świętą, a ſzlachetną Panną zawarł. Y tego też Ociec dokazał, że ſyn iego przez nie zwykłą pilność Oycowſką, całe panieńſtwo ſwe takie y Pannie w małżeńſtwo święte oddał. Może to być w tey roſpuſtności wieku naſzego, za ieden dziw niepodobny na świecie poczytano; ale iż to żywa prawda ieſt, dowiodę tego żywymi świadki iego ſłużebniki. Wybrał ten Pan z wielką pilnością ſynowi ſwemu żonę, ktoreyby on mogł zwierzyć świątobliwego y dzielnego plemienia ſwego Tarnowſkiego: ktorą żonę gdy widział być, przy oney świętey, a Zakonney, mogę rzec, przy Pani Annie Wdowie, Mazowieckiey Xiężnie: opuściwſzy inne Xiężny Sląſkie, y Niemieckie, do Xiężny Mazowieckiey po żonę ſynowi ſię ſwemu udał. Nie patrzał on, ani na Jaroſław, ani na Kańczugę, ani na Trekow. Poślednie to u niego były potrawy, ale patrzał na święte, a prawie zakonne Panny owe, u matki ſwey wychowane, za ktorą żonę, gdy Jan Tarnowſki w Gorliczynie u łoża wedle zwyczaiu dziękował

matce,

matce, między innemi dziękami y tey też używał mowiąc: „ Byś Waſzmość „ Miłościwa Xiężna nie dla zacności „ rodu Krolewſkiego, ani tego bogaſtwa Panią była, ale byś była naypodleyſzą zagrodniczką, tedy iednak „ cnota Waſzey Xiążęcey Mości wyſoka, y świątobliwa życia, przywiodłaby mię była ktemu, abym WMCi „ proſił dziewki ſynowi ſwemu iednemu „ za żonę. „

A gdy tak ſyna ſwego w małżeńſtwie poſtanowił, przecie młodości iego pilnować nie przeſtawał. Opatrzył wnet małżonka nowego ſługami wybornemi, ktore iemu tak pilnie wybierał, iako wybiera dobra Matka Panny dziewce ſwey. Nalazłeś tam na dworze Pana tego młodego ludzie uczone, ſłużebne bywałe y godne ku wielkiey Pana wielkiego uſłudze. A nad to ieſzcze nie wierząc, ten pilny Ociec młodości iego, ktora tak buyna, tak też nie pewna, poki nie doyrzeie, przeto dał był ſynowi ſwemu za Ochmiſtrza człowieka zacnego, mądrego, y urządnego Hieroni-

 ma

ma Myſzopada Woyſkiego Sendomirſkiego, za ktorego porządną ſprawą była taka ſtateczność, y uczciwość na tym dworze, iako gdzie indzie trudno znaleść. Tak Jan Tarnowſki młodością ſyna ſwego ſzafował, y tak dom ſwoy na ſynu ſwoim ugruntował, a w tym wielką łaſkę on przeciwko ſobie Bożą poznał, że ſyna ſwego iednego iuż poſtanowionego w poczciwym małżeńſtwie z żoną świętą odumarł.

Słyſzałeś Jakubie Gorſki o Jana Tarnowſkiego żenie, poſłuchayże y o iego wole. Plutarchus Grecki wielkiey mądrości człek ucząc, po czym dobrego przełożonego Pana poznać, powiada, iż go znać z poddanych iego, y wywodząc to, tak piſze: Patrz na Kroleſtwo, ieśli chceſz poznać Krola; patrz na dom, ieśli chceſz poznać goſpodarza. Jeśli obaczyſz w Kroleſtwie nieſforność, niemożność, nieſprawiedliwość; rzeczy y ſprawy dobrey koło Krola nie maſz. Tak też ieśli obaczyſz, że dom obleciał, y zniſzczał, diabłu ſię godzi domu onego goſpodarz. Jeśliże kto Jana Tarnowſkiego

go nie znał, niechay taki weyrzy na dzierżawy iego, wnet pozna, czym, a iakim Panem Jan Tarnowſki był poddanym ſwym. Patrz na Tarnow, na gniazdo Tarnowſkiego, iakie bogactwa u mieſzczan, iako oprawne ieſt miaſto wałmi, mury, ſtrzelbą ku obronie. (y) Idźże z Tarnowa gościńcem do Ruſi, oglądąy przy tym Przeworſko, Jarosław, Tarnopol; tedy rzeczeſz, iż ten Pan nie ſwego własnego, ale ludu ſwego pożytku ſtrzegł. Podźmyż zaſię do kmieci iego; rzeczeſz, że nie kmiecie chałupy, ale Ziemiańſkie dwory. Pełne u kmieci iego ſą gumna, pełne obory, komory: nie zdarto winami, nie znędzniono robotami. Spytay Jana Szczuckiego, Włodarza iego pierwſzego, wieleby on win Panu ſwemu na liczbie pokładał, albo roboty iakie nowe za rozkazaniem Pańſkim na kmiecie wymyślał: naydzieſz, y tego ſię dowieſz, że u Jana Tarnowſkiego wſzytko poſta-

(y) Nieſiecki piſze, iż on w Tarnowie y w Tarnopolu Zamki mocne wyſtawił, a w Jarosławiu iuż upadły podźwignął.

poſtaremu. Miał y inne po ſwey woli Włodarze dobre, a cnotliwe ludzie, iako ſą: Marcin, Rafał, Mikołay, y Piotr Łyczkowie, ktorzy tak Panu ſwemu na Tarnowie, na Przeworſku ſłużyli, że y Pana bogacili, y Pany u pańſkich poddanych z błogoſławieńſtwem Bożym zoſtali.

A chocia ten Pan miał dobre Włodarze, przecie iednak Ekonomią, to ieſt goſpodarſtwo napiſane Włodarzom ſwym rozdawał, ucząc ich rządu. A to pierwſze przykazanie iego było, aby Włodarz poddanym folgował: nie dziw tedy, iż teraz wſi Zamki kwitną dobrocią Pana tego, ktore świadczą, y wiecznie wyſławiać będą rząd, ſprawiedliwość, y dobroć Jana Tarnowſkiego.

Podźmyż do ſług iego. Spytać ich, iako im poſługi ten Pan płacił, wſi y ſkarby ſwe rozpraſzał między ſłużebniki, kożdego z ſług dobrych ſwych, iako ſyna ſwego miłował, o ſługi ſwe radził, o kożdego ſię pilnie ſtarał, aby od niego kożdy poczciwie wyſzedł.

Coż

Coż ia tu mam wſpominać, iako ten chwalebny Pan ſierotami ſię opiekał, iako ie za poczciwe ludzie w małżeńſtwo dawał, iako też poczciwie ſługi ſwe ożeniał, nie byłoby piſaniu temu nigdy końca. Nie ſłowa tedy moie miły Miſtrzu Pana tego, ale dobroć iego ſama wſławia. Pytać z oſobna każdego ſługi iego, pytać Łyczkow, Przerembſkiego, Gnoińſkiego: ale nie tylko tych, nakoniec Doktorow, Balwierzow, y Marſzałkow iego: naydzieſz wſzędzie pełno dobrodzieyſtwa: *ex fructibus eorum cognoſcetis eos*, mowi Pan CHRYSTUS. Azaż mogły tak ſmaczne owoce z inąd ſię w onym Panie rodzić, ieno nie z dobrego drzewa. Była też y wiara iego doſkonała, o ktorey poſłuchay.

WIARA JANA TARNOWSKIEGO.

PAweł Apoſtoł wiarę prawdziwą u Zydow chwaląc, tak mowi: *ſine fide impoſſibile eſt DEO placere*, to ieſt, bez

wiary

wiary ſię żaden BOGU nie może podobać.

Jan Tarnowſki w Kościele Bożym używał ſtarodawnego obyczaiu, we wſzem Chrześciańſtwie podanego. Naprzod ſłowo Boże zakon rozumiał, iako Kościoł Swięty rozumie. Nie był on w Kościele ſzpakiem, ani papugą, bo ſzpak albo papuga, biorą ludzkie ſłowa, ale wykładow ſłow od ludzi nie biorą. Tak też y Kacerze czynią, ktorzy od Kościoła ſłowo Boże biorą, a wykładu ſłowa onego od Kościoła Bożego nie biorą. Kościołać Bożego to ſłowo iawne ieſt: *Hoc eſt corpus meum*, nie Kościelny, ale diabelſki wykład ieſt. A przeto Jan Tarnowſki iako wierny ſyn Cerkwie Swiętey uczył ſię od tey Matki y ſłowa Bożego, y wykładu iego. Naśmiewał ſię on z tych nowowiernikow, ktorzy opak piſmo wywracaiąc, piątą Ewangelią wymyślili ku wiecznemu potępieniu ſwemu. Swiątości też poſtaremu Jan Tarnowſki używał, w Imię Boże krzcił, y bierzmował ſię, w małżeńſtwie mieſzkał, pokutował, mſzy rad ſłuchał, ciało y krew Pańſką pod iedną oſobą przyimował, paſterzom urzędnym ſwoim poddany był, dzieſięciny, y podatki Kościelne z dobrą wolą y ſam wydawał, y poddanym ſwoim wydawać rozkazywał. Jałmużnikiem przeciwko ubogim, a zwłaſzcza przeciwko Bernardynom Zakonnikom miaſt ſwoich wielkim był. Na koniec zakonności ſtarodawney Chrześciańſkiey tak pilnie ſtrzegł, że naymnieyſzey odmiany, ani na dworze ſwym, ani na dzierżawach ſwych około wiary nie cierpiał. Y powiem ci rzecz oſobliwą.

Niektory ſąſiad iego omylnik, nie Ewangelik, znak męki Bożey ſtracił był z Krzyża na gruncie iego Wiewierczkim. Tak tym ten Chrześciańſki Pan od Omylnika owego obrażony był, iż go o to pozwał oſobliwym pozwem, z ktorego pozwu ledwie był za wielką proźbą wielkich Panow onego Omylnika wypuścił: y tak w radzie poſpolicie mawiał, że Bożey męki przy drogach znak ieſt Chrześciańſkiego Pańſtwa, bo w Tur-

w Turczech, ani w Tatarzech tego znaku nie nayduiesz. Owo krotko mowiac, Zakonu Dziadow, y Pradziadow, iako *depositum* zacnego sobie od przodkow swych ku wiernemu schowaniu, zwierzonego, do skonania swego pilnie, a stale strzegł.

Także gdy iuż go Pan BOG wezwać do chwały swey świętey raczył, iako Zakonnie na świecie żył, tak też Zakonnie żywot swoy skończył. Albowiem zmordowany chorobą, y laty, bo siedmdziesiąt lat na świecie żył, z wielkim sercem y dobrą pamięcią śmierci czekał, z Kapłany o Krolestwie niebieskim rozmawiał. Przy nim ci byli: Lenart Biskup Kamieniecki, Marcin Łyczko Proboszcz Tarnowski, Xiądz Jakub Kapellan, ktorzy zbawienia iego sprawce byli. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego Xiądz Biskup Kamieniecki przed nim mszą miał, y kazał, ktorey mszy y kazania on na stołku siedząc w wielkiey słodkości swey słuchał. Potym przed Xiędzem Jakubem Kapellanem się spowiadał: po spowiedzi

wiedzi

wiedzi ciało y krew Pańską pod iedną osobą z rąk Biskupa Kamienieckiego nabożnie przyiął. W tym on nabożeństwie, y diabelską pokusę uczuł. Albowiem zły duch do Wiewierki posłał był Anioły swe, nie Ministry, ale Sinistry Boże, ktorzy do Sakramentańskiey wieczerzy od Chrześciańskiey go prowadzili: ale on ie posukał, y pukiem od siebie odegnał, świadcząc się przed BOGIEM, przed ludźmi, iż w tey wierze umiera, w ktorey umarli wszyscy Przodkowie iego.

Była czytana Passya z wielkim znakiem zbawienia iego, albowiem na kożde słowo męki Pańskiey wzdychał, w piersi się bił, odpuszczenia grzechow przez mękę Pańską prosił. Nakoniec, gdy iuż czas rozłączenia iego z tym światem przychodził, ze czwartku na piątek, na świtaniu między onemi, ktorychem iuż wymienił Kapłany, y między inszemi sługami swemi, ktorzy byli: Nikodem Podkomorzy iego, Stanisław Rożanka Doktor, y Jakub Cyrulik iego; między temi on wielebny

mąż

mąż Panu BOGU duſzę ſwę oddał za tymi ſłowy: *In manus tuas Domine commendo ſpiritum meum. Et cum hoc dixiſſet expiravit:* y bez wątpienia, że z Panem ſwym wſtąpił na niebioſa, y tam wiecznie kroluie z Panem ſwym, ktoremu tu w iedności Chrześciańſkiey żyiąc, wiarę chował, bliźniego ſwego miłował, Zakonu Bożego ſtrzegł, y z nim urzędnie wiek ſwoy ſkończył. Ten ci żywot, y śmierć Jana Tarnowſkiego. (z)

OB-

(z) Roku Pańſkiego 1561 dnia 16 Maia Jan z Tarnowa Hetman Wielki Koronny umarł maiąc lat 73 w Tarnowie pochowan: zoſtawił Syna Jana Chryſztofa, ktory poiął Zofią Odrowążownę z Sprowy corkę Anny Xężney Mazowieckiey, ale nie maiąc z nią potomka w kilka lat potym umarł: zaczym Tarnow na Zofią ſioſtrę iego, ktora była za Xiążęciem Oſtroſkim przypadł, o ktory było kłopotu doſyć między Grabią z Tarnowa, a Xiążęciem: iakoż go mocą dobywał Albrycht Laſki pod Xiążęciem, y wziął: czego Grabia potym przypłacił. *Bielſki.* Nieſiecki toż potwierdza, y przydaie, że Jan Krzyſztof Kaſztelan Woynicki Sendomirſki, y Stryiſki Staroſta, Oyczyſtey wolności ſłup wielki wedle Orzechowſkiego *in Quincunce* niepo-

OBCHOD POGRZEBU.

Był na ten czas Pan Jan Krzyſztof Kaſztelan Woynicki Syn iego w Gorliczynie u Przeworſka, ktory dowiedziawſzy ſię, że Ociec iuż wiek ſwoy zakończył, dniem y nocą z małżonką ſwą ku Wiewiorce bieżał. Tam przyiachawſzy Oyca umarłego znalazł; z tąd w taką żałość, y w tak wielki ſmutek był wpadł, że ſię Doktorowie, y ſłużebnicy iego oń bardzo bali.

Także

rownaną ludzkością wſzytkim był przyiemny. Już mu Zygmunt Auguſt mnieyſzą buławę na Moſkwę podtykał, atoli ſłabe od ſuchot zdrowie iak mu do wielkich Rycerſkich dzieł przeſzkodą było, tak go w krotce y w grob wprawiło w roku 1567 niemaiącego więcey nad lat 30. Od Xiędza Piotra Skargi na drogę wieczności wyprawiony. Zona iego Odrowążowna z Xiężniczki Mazowieckiey zrodzona nie maiąc z nim żadnego potomſtwa, poſzła potym za Jana Koſtkę Woiewodę Sendomirſkiego. Sioſtra iego Zofia małżonka Konſtantyna Xiążęcia Oſtrogſkiego Woiewody Kiiowſkiego, Tarnowſzczyznę wſzytkę, y wiele ſkarbow z tego domu do Oſtrogſkich Xiążąt wynioſła. Umarła roku 1571: nadgrobek iey ieſt w Tarnowie.

Także potym obiwszy żałobą w Kościele postawiono ciało, przy ktorym ustawicznie Kapłani Psałterz śpiewali, y mszę miewali. Pan też Woynicki z miłą y smutną małżonką swą, kożdy dzień przy ciele mszy słuchali: od ciała całe trzy miesiące nigdziey z Wiewiorki nie odieżdżali: świetność swoię, y Dworu swego w grubą żałobę wnet odmienili, y wszytko wesele w smutek wielki obrocili.

Po Polszcze wszędzie, także w Litwie, y w Rusi, pełno żałości y smutku było. Naprzod Krol Jegomość iako żałościwym Krolem po tym Hetmanie swym w Litwie był, wypisał o tym dostatecznie Łacińskim ięzykiem Piotr Roizyusz Hiszpan. (aa) W Polszcze też,

(aa) Piotr Roiziusz Hiszpan człowiek wielce uczony, y biegły w prawie, od Marcina Kromera w Bononii poznany, y zalecony Gamratowi Biskupowi Krakowskiemu, w wielkim poszanowaniu y łasce był u Krolow Zygmuntow obu. Nazwał on siebie *Audytorem* spraw Litewskich, co dziś nazywamy *Assessorem*. Wydał on *Decisiones Lituanicas*, ktore są drukowane w Krakowie roku 1563 y znayduią się w Załuskich Bibliotece. Wydał też y Wiersze Łacińskie pogrzebowe o śmierci naszego Tarnowskiego, y Samuela Macieiowskiego Biskupa Krakowskiego, ktorzy oba wielce go szacowali.

też, a zwłaszcza w Rusi, iako śmierć Pana tego zasmuciła wszytek lud pospolity, z tąd znać możesz. W niektorych mieściech, a zwłaszcza w Przemyślu Burmistrz zakazował tańcow, y biesiad wesołych dnia onego, ktorego ta smutna nowina do Przemyśla przyszła była. U iednego mego przyiaciela byłem na biesiadzie: były krotofile tam wielkie: ale skoro ta wieść o śmierci tego Pana przyszła, wnet nasze wesele w żałościwą boleść się obrociło. Panny tańcow wnet przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada; a gdzieżkolwiek się obrocił, nie usłyszałeś głosu innego, ieno: „iużeśmy
„ siedli; iuż ci nie będzie Jan Tarno-
„ wski na podwodziech do Rusi biegał
„ nas bronić.„ Takiego płaczliwego narze-

narzekania wſzędzie było pełno po Ruſi. (bb)

Ale co ſię o tym długo bawić? Pogrzebu pompa żałoſna iego, pokazuie iawnie z iaką boleścią poſpolitą Jana Tarnowſkiego Hetmana, y Senatora Korona Polſka ſtraciła: o ktorym pogrzebie ſłuchay.

Gdy

(bb) Procz zwycięſtw Tarnowſkiego wyżey wſpomnionych, częſto Tarnowſki ſwoiemi ludźmi gromił Tatarow do Polſkiey wpadaiących, o czym świadczą naſze Kroniki. Między innemi w roku 1549 Tatarzy czynili nieznośne w naſzych granicach ſzkody. Oblegli Zamek Peremirkę, w ktorym Xiąże Wiśniowiecki nie mogąc ſię im długo bronić, poddał ſię weſpoł y z żoną. Tatarzy Zamek ſpalili, y puścili ſię iuż byli na plondrowanie y zniſzczenie całego kraiu Ruſkiego. Nie było tam pod ten czas żołnierza Polſkiego. Strach y trwoga wielka wſzytkich Obywatelow ſerca przeraziła. W tym Tarnowſki, zebrawſzy ſwoich żołnierzy, y ludzi Dworſkich, zabiegł im drogę pod ſwoim miaſteczkiem Tarnopolem. Tatarowie znaiąc, z iak wielkim Rycerzem mieli ſprawę, wſtrzymali ſwe zapędy, y do kraiu ſwoiego powrocili. *Bielſki. Orichov. in Annalibus.*

Gdy czas pogrzebowi na poniedziałek przed Swiętym Bartłomieiem złożony był, w ſobotę przed tym ciało z Wiewiorki na Zamek Tarnowſki było przywieziono, ktore ciało ſmutny ſyn z małżonką ſwą, y z Panem Woiewodą Sendomirſkim, Staniſławem, bratem ſwym ſtryiecznym, w wielkim zebraniu Pań, y Panow z Wiewiorki na Tarnow prowadził, aby z tamtego mieyſca do grobu było ciało proſto wiezione, na ktorem ſię też mieyſcu urodziło było: bo Pan Jan Tarnowſki, na Tarnowie był ſię urodził. W niedzielę ziachało ſię było iakoby na pogrzeb poſpolitego Oyca wiele rozlicznego ludu, ktorego tak wielka moc była, że w mieście, po przedmieściu, po wſiach wſzędzie pełno koni, y ludu było, ktorym wſzytkim ſtaynie, y obroki hoynie rozdawane były.

W poniedziałek nad południem z Zamku Tarnowſkiego do Kościoła ciało prowadzono. Tłuſzcze były wielkie ludu, pola między Zamkiem, a miaſtem ludem ſmutnym, a czarnym były

przy-

przykryte. W processyi ubogich w kapach z świecami huf wielki był, za ktoremi szli Kapłani, między ktoremi ci byli pierwsi: Jakub Uchański Biskup Kuiawski: Walenty Herburt Biskup Przemyski, Stanisław Słumowski Szufragan Krakowski, Andrzey Przesławski Scholastyk, y Wikary, Woyciech Starzyski Archidyakon Krakowski, Jan Łowczowski Opat Tyniecki, y drugi też był Pokrzywnicki, Jan Zaborowski Proboszcz Sendomirski, Marcin Łyczko Proboszcz Tarnowski. Za Xiężą tudzież kilkadziesiąt koni wiedziono, iedwabnymi dekami przykryte. Za końmi szły mary pod złotogłowy, srebrnogłowy, axamity, ktorych było kilkadziesiąt. Za nimi iechał Stanisław Kozicki młodzieniec z proporcem czarnym ku gurze podniesionym, na ktorym złotem było wybito obraz Krzyża Swiętego, a około te były litery: *In hoc signo vinces:* a na drugiey stronie tegoż proporca złotym pismem, ta krotka Historia dzieiow iego była wyrażona.

JOAN-

JOANNES COMES à TARNOW, CASTELLANUS CRACOVIENSIS, AC COPIARUM REGNI SUMMUS IMPERATOR, EMMANUELI PRIMUM LUSITANORUM REGI ADVERSUS MAUROS MILITAVIT; DEINDE SIGISMUNDI REGIS AUSPICIIS IN HUNGARIA CONTRA SOLIMANUM TURCARUM IMPERATOREM, CONTRA VALACHOS APUD OBERTINUM, ET CHOCIMUM, ET CONTRA MOSCHOVITAS APUD HOMEL ARCEM, ET STARODUBUM; ET CONTRA SCYTHAS IN MULTIS LOCIS SÆPIUS HOC IMPERATORIS SIGNO FELICITER USUS, NUSQUAM VICTUS, UBIQUE VICTOR, ET MULTIS VICTORIIS, ET PRÆCLARO IN CURANDA REIPUBLICÆ SALUTE, STUDIO, PATRIÆ DIUTURNAM PACEM SIBI, AC SUIS IMMORTALE NOMEN COMPARAVIT.

Za tym proporcem iachało drugie pachole Bobola z drzewem; za nim Kiriśnik Brzostowski, za Kiriśnikiem iechał Nikodem Radoszowniecki Podkomorzy w czarney atłasowey długiey szubie sobolami podszytey, w kuczmie sobolowey reprezentuiąc Pana swego

 umar-

umarłego. Za tą iazdą po tym ciało wieziono. Po marach, y po koniach herby iego cztery: Hleliwa, Sulima, Gwiazda, Kuń ſtary. Za ciałem przy Panu Woynickim Panow, Paniąt, y ludu poſpolitego tłum wielki. Przy Pani Woynickiey także Pań, y Panien mnoſtwo wielkie.

Gdy ciało iuż w Kościoł Tarnowſki nad wieczorem wprowadzone było, Łukaſz Dominikan Lwowczyk oſobliwe Kazanie na onym pogrzebie uczynił. Thema Kazania onego była; Izaiaſza Proroka *Cap. 1. Et derelinquetur Filia Sion, ut umbraculum in vinea, & ſicut tugurium in cucumerario, & ſicut civitas, quæ vaſtatur.* Było wprawdzie czego ſłuchać: y nie był na Kazaniu żaden, aby ſię tey profecyi nie lękał. Przypomniał też o żywocie Pana tego tyle, ile czas mogł znoſić. Po Kazaniu tegoż dnia był Kondukt, po Kondukcie ciało do grobu nowego ſchowano na prawey ręce ołtarza wielkiego. Proporzec czerwony nad grobem z tym napiſem zawieſzono.

Illu-

Illustris, ac Magnifici Domini, Domini JOANNIS Comitis in Tarnow Castellani Cracoviensis, ac copiarum regni Poloniæ summi Capitanei, bello et pace, domi forisque, post hominum memoriam clarissimi, stemma. Obiit Anno ætatis 73, die 16 Maii.

Nazaiutrz proceſſye po Kościołach były, za ktoremi Panowie, y Panie nabożnie chodzili. W Kościele u Bernardynow Xiądz Biſkup Przemyſki żałobną Mſzą śpiewał: na oſiarę y Panie chodziły. U Fary także Xiądz Biſkup Kuiawſki żałobną mſzą śpiewał: po Ewangelii kazał. Pełen Kościoł ludzi był. Kazał około boiaźni; żywot też umarłego Pana przypomniał, ſłuchali tego Kazania, Pan Woynicki, Pan Spytek Jordan Woiewoda Krakowſki, Pan Marcin Zborowſki Woiewoda Poznańſki, Pan Staniſław Tarnowſki Woiewoda Sendomirſki; Staniſław Herburt Lwowſki, Walenty Dębicki Sądecki, Zbigniew Sieniawſki Sanocki, Jan Herburt Lubaczowſki Kaſztellani. Byli

też

też Posłowie na pogrzeb posłani, iako Pan Jan Ocieski Kanclerz Koronny Poseł Krola Jmci: tak też Poseł Niemiec był Xiążęcia Pruskiego, Poseł Xiążęcia Ostrskiego, y Poseł Woiewody Wileńskiego.

Po Kazaniu u ołtarza podawano znaki, tak Rycerskie iako y Chrześciańskie tego Pana umarłego. Pan Woynicki syn iego niosł szczyt świecami oblepiony. Pan Woiewoda Sendomirski Synowiec niosł Kapalin świecami oblepiony, Pan Jan Rzewuski niosł miecz świecami oblepiony. Pan Jan Sieniawski Woiewodzic Ruski Herbownych Panow z Tarnowa niosł, y łamał drzewo. Potym Brzostowski Kiryśnik z konia spadł z srogim, y ogromnym trzaskiem. Nie ieden tam w ten czas zapłakał, patrząc na onę śmiertelności odmianę; a iako ludzka cześć y chwała w niwecz sie rychło odmienia, a prawie w proch się obraca. Ale iednak one wyświadczaią, iż Jan Tarnowski prawdziwym Chrześcianinem y Rycerzem był. Oddawał nam żywym

żywym na swym pogrzebie zapaloną świecę, na znak tego, iż on świecy, ktorą był na krzcie z rąk Kapłańskich raz wziął, nie zgasił niewiarą, ani Kacerstwem żadnym, iakoś to z żywota iego iaśnie poznał. Oddawał nam też zbroię całą, na znak tego, że on w Rycerskim stanie był dobrym, a cnotliwym Rycerzem. A iż on dla Rzeczypospolitey drzewa, zbroie, szczytu, konia swego przeciwko nieprzyiacielowi Polskiemu, wiernie, a mężnie używał, z tego wszytkiego niech będzie dana od nas samemu BOGU cześć y chwała. (cc) Po tych y innych wszytkich

(cc) Opisuiącemu życia Zacnych ludzi, należy nie tylko cnoty, ale y przywary ich wyrazić, ponieważ bez nich y naywięksi Bohatyrowie być nie mogą. Nie znaiomy Autor życia Piotra Kmity wydanego po łacinie w Gdańsku roku 1643 pisze o Tarnowskim naszym, iż to był człowiek pełen dumy, gniewliwy, urazy nigdy nie odpuszczaiący, a w radach o Rzeczypospolitey co rok swe zdanie odmieniaiący, y niestateczny, rownego sobie nie cierpiący. Podobne o nim zdanie znayduię w rzadkim owym Rękopiśmie z Załuskich Biblioteki mnie użyczo-

kich ceremoniach był obiad na Probo-ſtwie wielki, y długi. Ja nie byłem na

tym

---

nym, pod tym napiſem: *Philippi Padnievii Regni primùm Procancellarii, deinde Cracovienſis Epiſcopi Elogia illuſtrium Poloniæ virorum ſuæ ætatis*, gdzie pod życiem Tarnowſkiego krotko zebranym, widać te dwa piękne wierſze, poźnieyſzego wieku ręką podpiſane:

Tarnovio belli debetur gloria prima
Cuſtodi legum maxima Tomicio.

Autor tego życia wyraża, iż Tarnowſki przy ſchyłku wieku ſwoiego, ſkaził ſławę tylą pięknemi dziełami nabytą, przez zbyteczną chęć gorowania nad innemi, a przez to wielkie rozruchy czynił w Rzeczypoſpolitey; nakoniec zaś przez nieſtateczność umyſłu ſwoiego odmienił wiarę Przodkow ſwoich, y poſzedł za zdaniem rozſiewaiących pod ten czas błędy. Wſzakże pomieniony Autor albo przez złość, albo przez niewiadomość, widomie w tym pobłądził, ponieważ, y Orzechowſki, y Warſzewicki, y Paulus Jovius, y Starowolſki w tym nas upewniaią, iż on do oſtatniego zgonu życia ſwoiego mocno ſię trzymał wiary Kościoła Rzymſkiego. Nieſiecki piſze przywodząc ſłowa Piotra Royzyuſza Hiſzpana, człowieka wielce uczonego, zoſtaiącego pod ten czas u Dworu Zygmunta Auguſta, *in Chiliaſtico*, iż gdy go Diſſydenci wpiſali y byli w ſwoy Komput, Tarnowſki tak na

tym obiedzie, bom ſię był zabawił koło tego piſania, dla tego też o nim nie

piſzę;

---

to ſarknął, że chciał y orężem mścić ſię tey ſwoiey nieſławy. Może tedy to być, że y przywary, ktore mu zadawano, rownie z nienawiści ſtrony iemu przeciwney pochodziły. Lubo mu Aſtrologowie nabili byli głowę tym, że go Korona czeka, nie można iednak temu wierzyć, aby ſię on kuſił o Tron Polſki, y rozruchy czynił w Oyczyźnie, ponieważ za świadectwem godnych ludzi, ktorzy razem z nim żyli, miłość w nim dobra powſzechnego była zawſze ſtateczna. On kilka zamachow na domową woynę, odwrocił, a oſobliwie pod czas owego we Lwowie rozruchu w roku 1537 na Krola Zygmunta I, a potym w Piotrkowie w roku 1548 na Zygmunta Auguſta podnieſionym: on także uſpokoił zamieſzanie y kłotnią we Gdańſku między Gdańſzczany, a Dworem Krolewſkim. Słowem ze wſzytkich iego poſtępkow można miarkować, że ſię on ſzczerze ſtarał o dobro Oyczyzny, nie żałuiąc dla niey ani fortun, ani życia ſwoiego. Niektorzy y to mu zadawali, iż on widząc, że powaga iego w Polſzcze upadała, chciał porzucić Oyczyznę, y do Czech, lub Węgier przenieść ſię. Nic mu nad to nie było łatwieyſzego, gdyby był o tym myślił, ponieważ za świadectwem Nieſieckiego, wprzod Karol V po śmierci Waſtyuſza ſławnego Woiownika, potym Ferdynand Ceſarz za-

pifzę: to tylko wiem, że był doftatni, iako u Pana wielkiego.

NAPOMINANIE OYCOWSKIE KU SYNOWI.

SYNU miły, wiele tu o mnie zacnych rzeczy Stanifław Orzechowfki powiada; ale on podobno folguiąc czafowi, y ludziom wiele opufzcza nie powiedaiąc nie łafki Pańfkiey, ktorą ia na fobie wolnie, y wiernie w Rzeczypofpolitey radząc odnofił. Nie przyiaźni też domowych, wielkich ludzi nie wfpomina, przez ktore u obcych ludzi małom na koniec nie odpoczynął. Już tedy

prafzali go do fiebie, aby naywyżfze ich woyfk rządy przyiął pod czas woyny Tureckiey. Procz tego, iako pifze *Paulus Jovius*, zaprafzali go do fiebie na Hetmańftwo Węgrzy, Czechowie, y Niemcy, gdy Soliman Turecki Węgry y Rakuzy plądrował, ale fię on z tego honoru wymowił, nie chcąc urazić Krola Zygmunta, ktory z Solimanem miał przyiaźń, y przymierze.

tedy niech to będzie na ftronie, ale cię upominam, abyś że mnie wzor życia dobrego na świecie brał, a pilnie ftrzegł, abyś z krefu mego, iako z mieyfca na woynie naznaczonego nie wyftępował. Przeto płaczu temu pokoy day, a tego, coć powiem pofluchay, y nigdy nie zapominay.

Byłoć też y mnie wolno na świecie rofkofzy w pokoiu użyć: była po temu młodość, była chuć, y możność: a wfzakże wolałem gardłować, aniżeli fobie ku hańbie być. Wolałbym cię nie mieć, aniźlibyś ty Przodkom fwym wfzytkim nie rownym miał być. Co kto po fwych Przodkach nazad zoftawa, takowy by fię dobrze na niebie, albo pod ziemią rodził, ani u BOGA łafki, ani u ludzi chwały nigdy mieć nie będzie. Mą tedy każdy urodzony fyn cnotliwe fprawy Przodkow fwych przez fię brać, to pewnie wiedząc, iż bez fpraw dobrych nic nie ieft bogactwo, nic cudność, nic fiła. Kczemu ieft u nikczemnego człowieka bogactwo, kczemu

kczemu cudność, kczemu ſiła? nakoniec każda człowiecza ſprawa y ſława, bez cnoty, y ſprawiedliwości, hańba ſzczera ieſt.

Starayże ſię tedy, chceſzli ze mną zrownać, albo też, y przerownać, czego ia tobie życzę, abyś przykładem moim, człowiekiem dobrym, a cnotliwym w Polſzcze był. Urodziłem ſię ia na Tarnowie w Tarnowſkim domu na gruncie wiary świętey zbudowanym, y oddaięć ten dom cały teraz, a wniwczym nienaruſzony. Urodziłeś ſię w domu tym, z poczciwey matki twey; Dziadow też, y Pradziadow twoich zacność poprawiłem dzielnością ſwą. Wiarę przeciwko Panu BOGU Chrześciańſką wcale chowałem: Odſzczepieńcom, Kacerzom, Poganom, nieprzyiaciołom wiary tey, nieprzyiacielem zawſze byłem ſrogim. O toż ia tobie z Tarnowem poſpołu dziſieyſzego dnia ten pokład cały ku wierney ręce oddawam, całe narodzenie twe, całą świetną Leliwę ſwą, całą Chrześciańſką

wiarę, abyś ty także to wſzytko dzieciom ſwym, wnukom moim z rąk do rąk po ſobie cało oddawał. Strzeżże pilnie *depoſitum* tego, aby cię w nim nie okradli nieprzyiaciele twoi, y narodu Polſkiego.



Z